Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *5, 6, 7 III 1982 r.* ■ *Nr 21 (10357)* ■ *Rok XXXIV* ■ *Cena 4 zł* ■ *Wyd. A*

Plenarne posiedzenie CKKP z udziałem W. Jaruzelskiego

Podstawowym sposobem ustrzeżenia się błędów jest konsekwentne przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się 4 bm. kolejne plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. W obradach wziął udział I sekretarz KC PZPR — gen. armii **Wojciech Jaruzelski.**

Uczestniczyli przewodniczący WKKP z całego kraju.

Posiedzenie poświęcone zostało omówieniu kierunków działalności komisji kontroli partyjnej ze szczególnym uwzględnieniem zadań wynikających z referatu Biura Politycznego przedstawionego na VII Plenum KC przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, i uchwały VII Plenum.

Zadania te obszernie scharakteryzował — w imieniu Prezydium CKKP przewodniczący Komisji — **Jerzy Urbański.** Oto najistotniejsze tezy referatu.

W centrum zainteresowania komisji kontroli partyjnej powinny być te elementy problematyki VII Plenum KC, które dotyczą przede wszystkim konsekwentnego przestrzegania przez członków partii zasad zawartych w statucie oraz działania na rzecz umacniania jedności ideowo-organizacyjnej partyjnych szeregów w oparciu o pryncypia marksizmu-leninizmu. Jest to bowiem niezbędny warunek dla aktywizacji partii, stopniowego pozyskania zaufania ludzi pracy dla jej polityki zawartej w uchwałach IX Zjazdu i kolejnych plenarnych posiedzeń KC.

Droga do tego celu prowadzi poprzez przezwyciężenie własnych błędów wyrosłych na gruncie oportunizmu lat 70., a także poprzez skuteczne zwalczanie zamętu ideowo-politycznego i rozprzężenia dyscypliny wewnątrz-partyjnej, które dały o sobie znać w okresie po sierpniu 1980 r.

Analizując przyczyny pogrążania się w ostatnich latach naszego kraju w kryzysie, przewodniczący CKKP podkreślił, iż najpełniejszą na to odpowiedź dał IX Zjazd PZPR wskazując, że był to rezultat odstępstw od uniwersalnych zasad budowy socjalizmu, lekceważenia praw ekonomicznych, zastępowania zasad teorii marksizmu-leninizmu bałamutną propagandą uprawianą dla uzasadnienia podejmowanych doraźnie woluntarystycznych decyzji. Jednakże, ciągłe koncentrowanie się na przeszłości zubożyło nasze myślenie o przyszłości, co odbija się na przezwyciężaniu kryzysu.

Mówca przypomniał, iż jedną z fundamentalnych tez naszej ideologii jest to, iż marksizm aspiruje nie tylko do tego, aby objaśniać zjawiska zachodzące w świecie, ale przede wszystkim, żeby ten świat zmieniać na lepszy. Taka jest właśnie historyczna i internacjonalistyczna misja każdej marksistowsko-leninowskiej partii. M. in. dlatego — stwierdził — zadania partii dotyczące wyprowadzenia kraju z kryzysu nie mogą oznaczać jedynie prostego i bezkrytycznego zsumowania wszystkich postulatów formułowanych przez społeczeństwo. Istotą więzi partii ze społeczeństwem jest oczywiście słuchanie uważne jego opinii, ale także kształtowanie jej rzeczowymi argumentami. Budowa socjalizmu to przede wszystkim uporczywa działalność w wychowaniu człowieka myślącego szerszymi kategoriami

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ocena działalności sądownictwa

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa zapoznała się z informacją o działalności Sądu Najwyższego w 1981 r. Przed całym wymiarem sprawiedliwości stanęły szczególnie złożone i odpowiedzialne zadania. Ich realizacja przypadła na czas niezwykle trudny, znaczony podważaniem autorytetu prawa, wymierzoną przeciwko sądom kampanią i wywieraniem presji na niezawisłość sędziowską. Przeciwdziałając tym zjawiskom Sąd Najwyższy konsekwentnie realizował podstawowe zasady polityki karnej ukierunkowując orzecznictwo sądowe na ochronę nadrzędnych interesów państwa i

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Konferencja prasowa w Biurze Prasowym Rządu

Ład i porządek warunkiem łagodzenia rygorów stanu wojennego

100 tys. wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu ◆ Tzw. „deklaracja lojalności" ma charakter prawno-porządkowy a nie polityczny ◆ Do 25 lutego prawie 3 tys. obywateli otrzymało paszporty na wyjazdy służbowe i losowe

WARSZAWA (PAP). 4 bm., na kolejnym spotkaniu z dziennikarzami zorganizowanym przez Biuro Prasowe Rządu, przypomniano fragment przemówienia gen. **Wojciecha Jaruzelskiego** z VII Plenum KC PZPR, w którym stwierdził on, że — zgodnie z zapowiedzią w Sejmie z 25 stycznia — uciążliwości w życiu codziennym, jakie niesie stan wojenny są i będą sukcesywnie łagodzone. Na tej drodze w ciągu dwóch ostatnich miesięcy uczyniono niemało. Zasadnicze złagodzenie restrykcji stanu wojennego, a wreszcie całkowite jego uchylenie związane jest z zapewnieniem pełnego spokoju oraz z pokonaniem najostrzejszych trudności gospodarczych.

Rozwijając tę myśl rzecznik prasowy rządu **Jerzy Urban** zwrócił uwagę, że w interpretacji politycznej pojęcie ładu, porządku i bezpieczeństwa oznacza zaprzestanie działalności wrogiej, wymierzonej w interesy państwa i jego władzę, podporządkowanie się rygorom stanu wojennego. Z punktu widzenia prawa natomiast, jest to respektowanie obowiązujących przepisów. Obecni na konferencji przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poinformowali m. in., że w ostatnim okresie zanotowano prawie 100 tys. przypadków wykroczeń przeciwko porządkowi - publicznemu. Wszczęto, w trybie doraźnym, 43 śledztwa w sprawie zabójstwa, ujawniono blisko 100 przypadków nielegalnego posiadania broni. W okresie od 13 grudnia ubr. do 27 lutego br. milicja wykryła 696 egzemplarzy broni palnej, w tym karabiny i pistolety maszynowe, strzelby myśliwskie i własnej konstrukcji, duże ilości amunicji, w tym artyleryjskiej, granaty, zapalniki, petardy, środki toksyczne, a nawet miny. W tym samym czasie, zwłaszcza w dwóch ostatnich miesiącach, zwiększył się udział nieletnich w dokonywanych przestępstwach. Ludzie młodzi zbyt pochopnie podejmują też działalność o charakterze politycznym.

Jak wiadomo, przed kilkoma dniami minister spraw wewnętrznych gen. dyw. **Czesław Kiszczak** w wywiadzie dla PAP poinformował o przedsięwzięciach służących łagodzeniu rygorów stanu wojennego. Kilka szczegółowych spraw z tym związanych omówił dyrektor Departamentu Społeczno - Administracyjnego MSW płk **Jerzy Zaremba.** I tak np. organem właściwym do wydawania zgody na pobyt czasowy w strefie nadgranicznej jest miejscowa jednostka MO, a na pobyt stały — terenowy organ administracji państwowej. Formalności z tym związanych, jak też z obowiązkiem zameldowania się, należy dokonać w ciągu 24 godzin od chwili przybycia do danej miejscowości.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

CZYTAJCIE w Magazynie!

◇ CO zagraża REFORMIE? Redakcyjna dyskusja (str. 3) w gronie krakowskich ekonomistów. Oto kilka głosów: **prof. dr Antoni FAJFEREK:** *„Zacznę od zagrożeń klasycznych, tradycyjnych, wychodzących z centrali. Obserwujemy tam jeszcze dużo inercji...",* **doc. dr Bronisław BYRSKI:** *„Jeśli chce się pozyskać społeczeństwo dla reformy, należy go o niej rzetelnie informować, ukazywać kierunki polityki gospodarczej i mówić otwarcie czego możemy realnie oczekiwać od reformy i dlaczego na jej rzecz musimy ponieść wyrzeczenia",* **mgr Emil NEDZOWSKI:** *„Stosowanie reformy skutkuje w okresach co najmniej kilkuletnich. Uwaga ta niech będzie jednym z pierwszych ostrzeżeń..."*

◇ ...jest marzec, a jeden z dni miesiąca obraliśmy jako **ŚWIĘTO KOBIET.** Profesor ALEKSANDER KRAWCZUK wysnuwa jego genealogię z... marcowych świąt Rzymian (str. 3 i 4).

◇ **ORKIESTRY ŻYWOT FRASOBLIWY** czyli portret Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie. Co jakiś czas pojawiają się plotki o rozwiązaniu „radiówki". Sprawę wyjaśnia na str. 4 ZBIGNIEW LAMPART.

◇ O amerykańskich tarapatach najwybitniejszego z dowódców wojskowych konfederacji barskiej **KAZIMIERZA PUŁASKIEGO** (4 marca minęła 235. rocznica jego urodzin) pisze WŁADYSŁAW BŁACHUT.

◇ OLGIERD JĘDRZEJCZYK oglądał „Księdza Marka" w Teatrze Ludowym — recenzja na str. 5.

◇ Całą stronę 6 zajmują materiały sportowe. Okazja wyjątkowa — 7 marca INAUGURACJA PIŁKARSKIEJ WIOSNY.

Zbliża się wiosna. Najbardziej widać to w krakowskim Lasku Wolskim. W niedziele i wolne soboty zapełnia się on coraz liczniejszym tłumem spacerujących. Fot. WACŁAW KLAG

Niecodzienny dar Norweskiego Czerwonego Krzyża

• Tysiąc krów dla polskich rolników
• Mleko dla żłobków, szkół i domów dziecka

(INFORMACJA WŁASNA)

Różne dary napływały do Polski w ramach akcji międzynarodowej pomocy, ale takiego jak proponuje nam Norweski Czerwony Krzyż jeszcze nie było. Norwegowie przekazują Polsce 1000 krów. Krowy te, a ściślej wysokocielne jałówki zostaną przekazane za darmo rolnikom z województw warszawskiego i krakowskiego. Warunki postawione przez stronę norweską wymagają aby nowi właściciele „ryczących" prezentów przez dwa lata dostarczali bezpłatnie mleko w ilości określonej odpowiednimi umowami dla żłobków, przedszkoli, szkół, domów pomocy społecznej. Potomstwo zaś nadające się do hodowli będzie również nieodpłatnie przekazywane sąsiadom. Umowa przewiduje również, że krowy takiej nie wolno sprzedawać przez 4 lata.

Dar to niezwykle cenny. Aktualna jego wartość wynosząca 10 mln koron norweskich nie jest obiektywnym miernikiem, gdyż korzyści strona polska będzie czerpać przez następne lata. Dar humanitarny, przekazany bezinteresownie w przekonaniu, że poprawi dolę najbardziej poszkodowanych, najbardziej pomocy potrzebujących, wzmocni polską hodowlę. Tak patrzą na rzecz Norwegowie, którzy ze swej strony załatwiają wszystkie formalności celno-weterynaryjne, opłacają transport lotniczy wynajętymi samolotami PLL „LOT" do Balic i na Okęcie, żądając w zamian wypełnienia postawionych warunków.

Pod auspicjami Polskiego Czerwonego Krzyża powołana została komisja, w skład której weszli przedstawiciele Urzędu m. Krakowa, Związku Hodowców Bydła, spółdzielczości mleczarskiej, zaś patronat nad jej poczynaniami sprawowała Akademia Rolnicza w osobach profesorów **Zbigniewa Stalińskiego i Andrzeja Zarneckiego** z Katedry Genetyki AR.

Przygotowania organizacyjne to była bez przesady ogromna praca — mówi prof. Z. Staliński. Wstawienie komuś do obory prezentu za kilkadziesiąt tysięcy złotych jest sprawą wymagającą dobrego rozeznania, bo oprócz tego, że trzeba ograniczyć do minimum ewentualne niesnaski międzysąsiedzkie — rzecz cała w tym żeby taki rolnik, który ten dar otrzymał dawał gwarancje, że krowa u niego się nie zmarnuje. Dlatego też skierowaliśmy nasze zainteresowanie na producentów mleka w 12 gminach południowej części woj. krakowskiego. Zgodnie z żądaniami Norwegów brani byli pod uwagę producenci drobni, nie posiadający więcej niż 4 sztuki bydła. Pracownicy gminnych służb rolnych przeprowadzili

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie J. Czyrka z uczonymi

WARSZAWA (PAP). 4 bm. minister spraw zagranicznych **Józef Czyrek** spotkał się z grupą wybitnych polskich uczonych zaangażowanych w kontaktach naukowych z zagranicą. Tematem spotkania były aktualne zagadnienia współdziałania nauki polskiej z zagranicznymi środowiskami i ośrodkami naukowymi oraz wykorzystanie możliwości nauki polskiej dla ściślejszego powiązania jej z potrzebami społeczno-gospodarczymi kraju. Punktem wyjścia do ożywionej wymiany myśli i doświadczeń było nakreślenie przez min. Czyrka głównych problemów występujących obecnie w naszych stosunkach z zagranicą. Uczeni, reprezentujący różne dziedziny nauki, zgłosili szereg istotnych spostrzeżeń i propozycji.

W spotkaniu uczestniczyli minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. **Benon Miśkiewicz,** prezes PAN prof. **Aleksander Gieysztor** oraz sekretarz naukowy PAN prof. **Zdzisław Kaczmarek.**

Amerykańscy kongresmeni z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy strony amerykańskiej 4 bm. przybyła do Polski grupa członków Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych pod kierownictwem **Davida R. Obey'a** — członka Partii Demokratycznej i Kongresowej Komisji Preliminowania Środków Budżetowych. Członków grupy przyjął marszałek Sejmu PRL **Stanisław Gucwa.** W rozmowie uczestniczył wiceminister spraw zagranicznych **Józef Wiejacz.** Delegacja została również przyjęta przez wicepremiera **Jerzego Ozdowskiego** i I zastępcę ministra finansów **Witolda Bienia.**

Poselski projekt ujednolicenia kadencji rad narodowych

WARSZAWA (PAP). W sejmowych komisjach administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz prac ustawodawczych odbyło się 4 bm. pierwsze czytanie przedstawionego przez Radę Państwa projektu o ujednoliceniu terminu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego. Projekt, który przewiduje przedłużenie — do dnia upływu kadencji WRN — kadencji rad stopnia podstawowego wybranych 5 lutego 1978 r. został przyjęty przez komisje.

Uzasadniając projekt ustawy w imieniu Rady Państwa, zastępca jej przewodniczącego **Kazimierz Secomski** nawiązał do konsultacji przeprowadzonych w ub. r. i stwierdził, że przeważała w nich opinia o potrzebie spójności systemu przedstawicielskiego. Postulowano wyraźnie, aby przywrócić jednolity okres kadencji dla rad obu stopni.

Przed kilku dniami zapadła decyzja o tym, iż należy wznowić natychmiast normalną działalność WRN i rad stopnia podstawowego.

Dla tych ostatnich jednakże wytworzył się stan rzeczy, w którym nie mogło być uznane za prawnie wystarczające samo sformułowanie w uchwale Rady Państwa, iż radni nadal pełnią swe funkcje zgodnie z posiadanymi mandatami. W świetle obowiązującego prawa jest wątpliwe, czy rady te, których kadencja upłynęła 5 lutego, mogłyby podejmować prawomocne uchwały. Powstała bowiem luka prawna, a w związku z tym Rada Państwa przedstawiła obecny projekt ustawy, który przewidując przedłużenie kadencji tych rad i ujednolicenie jej z kadencją WRN zapewni m. in. pełne podstawy prawne funkcjonowania rad narodowych stopnia podstawowego.

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

„Drugi oddech" dla gospodarki

WARSZAWA (PAP). Nowe zasady gospodarowania, wynikające z wdrażanej reformy gospodarczej wchodzą w życie w szczególnie trudnych warunkach zaopatrzenia w materiały i surowce, zwłaszcza pochodzące z importu. Zarówno sytuacja zaopatrzeniowa, jak i potrzeby kraju wymagają rekonstrukcji gospodarki. Problemy te — informuje Biuro Prasowe Rządu — były 4 bm. przedmiotem obrad Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów. Przewodniczył wicepremier **Janusz Obodowski.**

Jak wynika z danych o sytuacji w styczniu i lutym, przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego nie podjęły jeszcze na większą skalę skutecznych działań zmierzających do racjonalizacji produkcji, zmniejszenia jej materiałochłonności, zastępowania materiałów importowanych i deficytowych — krajowymi, łatwiej dostępnymi.

Komitet powziął decyzje w sprawie zasad zmian profilu i struktury produkcji, w związku z trudnościami występującymi w zaopatrzeniu surowcowym i materiałowym. Zmierzają one do wykorzystania wszelkich możliwości aktywizacji produkcyjnej przedsiębiorstw. Ministrowie zostali zobowiązani do rozwinięcia działań, na rzecz uzyskania dodatkowych zamówień z innych krajów, w tym zwłaszcza socjalistycznych, na przerób usługowy, to znaczy na przetwarzanie materiałów i surowców kontrahenta zagranicznego. Wynagrodzenie za taki przerób może być dokonywane w postaci dodatkowych dostaw surowcowych, albo w dewizach. Z uzyskanych z tego tytułu kwot, przedsiębiorstwa będą mogły wykorzystać 50 proc. na dodatkowy zakup materiałów i surowców do produkcji.

Przedsiębiorstwa, które podejmują produkcję zastępczą mogą uzyskać ulgi podatkowe. Jednocześnie postanowiono zaktywizować skup surowców wtórnych i ich zagospodarowanie.

Lepsze zagospodarowanie krajowych surowców i materiałów, usługowy przerób dla partnerów zagranicznych, zmiana profilu produkcyjnego, pełniejsze wykorzystanie surowców wtórnych, wdrażanie technologii materiałooszczędnych — wszystko to powinno zwiększyć wykorzystanie krajowych zdolności produkcyjnych.

Stosowane też będą nadal formy pomocy przewidziane w uchwałach Rady Ministrów: nr 169 z 17 sierpnia 1981 r. w sprawie dodatkowych świadczeń dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy zmieniających pracę oraz nr 18 z 20 stycznia 1982 r. w sprawie funduszu aktywizacji zawodowej.

Nawet pracownicy kina...

1200 pracowników Huty Aluminium w Skawinie otrzymało renty inwalidzkie

(INF. WŁ.) Zakład Ubezpieczeń Społecznych oddział w Krakowie poinformował wczoraj o zakończeniu bezprecedensowej w kraju „operacji rentowej": przyznaniu rent inwalidzkich wszystkim tym pracownikom Huty Aluminium w Skawinie, którzy się o to zwrócili. Wnioski o przyznanie renty inwalidzkiej z tytułu choroby zawodowej złożyło ponad 1200 osób; przy ferowaniu decyzji komisja ZUS brała pod uwagę przede wszystkim staż pracy w Hucie: każdy, kto przepracował w skawińskim zakładzie ponad 20 lat otrzymywał co najmniej II grupę.

„Sprawa skawińska" jest szczególnie interesująca nie tylko z uwagi na swój precedensowy charakter, lecz na towarzyszące jej kontrowersje w środowisku medycznym. Jak wiadomo, na skutek żądań załogi kilka miesięcy temu resorty hutnictwa, zdrowia i opieki społecznej oraz pracy, płac i spraw socjalnych zgodziły się na zastosowanie swoistego „automatu" zakładając a priori, że praca w hucie aluminium, zwłaszcza zaś na wydziale elektrolizy wywołuje fluorzycę czyli poważne schorzenie całego organizmu. „Automat" spowodował, że pozytywnie rozpatrzono wnioski o renty inwalidzkie złożone m. in. przez pracowników zakładowego kina i administracji. W dodatku ten tryb załatwienia spraw wykluczył praktycznie rzecz biorąc badania lekarskie wnioskodawcy, zaś renta ma być przecież — jak podkreślał zmuszany do przyznawania rent ZUS — jedynie środkiem do życia, umożliwiającym podjęcie intensywnej terapii i prób powrotu do zdrowia. Dodatkową komplikacją jest fakt, że do tej pory medycyna nie wypowiedziała się dokładnie na temat skutków, jakie niesie praca w kontakcie z fluorowodorem, po ilu latach skutki te mogą być widoczne i jak je leczyć. Odpowiedź na te pytania dadzą być może przyszłe okresowe badania komisji lekarskich, którym co jakiś czas zobowiązany jest poddać się każdy posiadacz renty. (i)

Czy pod oknami znów rozlegnie się głos druciarza: „Garnki naprawiać!"

Produkcja w Fabryce Naczyń Emaliowanych w Olkuszu zmalała z 19 mln szt. do 6 mln garnków emaliowanych i z 5 mln do 2 mln sztuk naczyń aluminiowych ◆ Całkowicie zawieszono wytwarzanie emaliowanych wanien i zlewozmywaków ◆ Jak przezwyciężyć brak surowców?

(INFORMACJA WŁASNA)

Telefonują do nas Czytelnicy zapytując, czy polepszy się zaopatrzenie w naczynia kuchenne. Zwłaszcza zaniepokojone są ich brakiem w sklepach młode małżeństwa, które dorabiać się muszą wszystkiego, zaczynając od przysłowiowego garnka. Aby zasięgnąć informacji u źródła, pojechałam do Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu. Przyjął mnie dyrektor d.s. technicznych mgr inż. STANISŁAW TENEROWICZ, wprowadzając w arkana — jak to z wielką troską zaraz na wstępie określił — niedobrej, czy raczej złej sytuacji.

Przypomniał, że trudno się dziwić, iż w tych ciężkich czasach ogranicza się, czy nawet rezygnuje z wytwarzania wielu wyrobów, aby można było utrzymać produkcję towarów o podstawowym, gardłowym dla nas znaczeniu. Naczynia kuchenne — tym bardziej, że do niedawna rynek był w nie zasobny i mieliśmy możność łatwego zaopatrzenia się w różne garnki — nie znalazły się w strategicznych programach operacyjnych, z jednym wyjątkiem dla programu „eksport". Ale i dla jego realizacji horoskopy też nie są pomyślne.

Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych, to jeden z trzech (jeśli nie liczyć spółdzielczości pracy z jej niewielką produkcją) w kraju — obok fabryk w Rybniku i Myszkowie — wytwórca kuchennych naczyń emaliowanych. Jest także olkuska Fabryka producentem naczyń aluminiowych, blaszanych wanien emaliowanych, zlewozmywaków, wytwarza też emaliowane kuchenki węglowe. Podobnie jak pokrewne fabryki, mają olkuskie zakłady w swym profilu pełny asortyment naczyń, od łyżki czerpakowej, cedzidła, imbryka, sagana, kubka, po garnuszki, garnki i gary do 40-litrowych włącznie, także rondle, patelnie, talerze, miski i misy. Przy wykorzystywaniu pełnej zdolności wytwórczej olkuska Fabryka dawała, w minionych latach produkcję o wysokiej wartości 2,250 mld zł. W tym roku następuje ponad 30-procentowy spadek produkcji, a więc mniej więcej o 700 mln zł jej wartości.

I tak podczas, gdy wykorzystanie pełnych zdolności wytwórczych pozwalało rocznie w olkuskiej Fabryce na produkcję 19 mln szt. emaliowanych naczyń, a eksport stąd wynosił 1800—2000 mln szt. tych naczyń, to tegoroczny plan — wobec narastających już w zeszłym roku kłopotów surowcowych i materiałowych — zakłada wykonanie 6 mln szt. naczyń emaliowanych dla kraju i 1,200 mln szt. na eksport. Obniżona zostaje też produkcja naczyń aluminiowych z 5 mln szt. rocznie w ostatnich latach do 2 mln szt. w tym roku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

Dziennikarze zagraniczni w Krakowie

Zagraniczni dziennikarze akredytowani w Polsce odwiedzili nasze miasto. Najpierw przebywali w Kombinacie Huta im. Lenina, a następnie odbyło się spotkanie połączone z konferencją prasową w Urzędzie m. Krakowa. Wiceprezydent Krakowa **Jan Nowak** przedstawił ogólne informacje nt. miasta, a I sekretarz KK PZPR, poseł na Sejm, **Krystyn Dąbrowa** omówił sytuację społeczno-polityczną w województwie od sierpnia 1980 do chwili obecnej. Po tych dwóch krótkich wystąpieniach dziennikarze zaczęli zadawać pytania, na które odpowiadali wiceprezydent **Jan Nowak**, I sekretarz KK PZPR **Krystyn Dąbrowa**, przew. KK FJN **Mieczysław Klimaszewski**, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Wiesław Gondek**, sekretarz KK PZPR **Franciszek Dąbrowski**, przew. KON w dzielnicy Nowa Huta **Zbigniew Siatkowski**, prokurator wojewódzki **Stefan Rek**, kierownicy wydziałów Urzędu Miasta.

Kolejnym punktem pobytu dziennikarzy była wizyta w Klubie „Kuźnica" i spotkanie z działaczami kultury i nauki. (żur)

Wręczenie odznaczeń Obrony Cywilnej

W sali obrad Urzędu Miasta odbyło się tradycyjne spotkanie działaczy Obrony Cywilnej w naszym województwie. Obrona Cywilna zapewnia ochronę ludności, zakładów przemysłowych, dóbr kultury, niesie pomoc ludziom na wypadek wojny. Aktywnym działaczom OC wręczono: 3 medale „Za zasługi dla obronności kraju", 8 Srebrnych i 32 Brązowe Odznaki „Za zasługi dla Obrony Cywilnej", 25 pamiątkowych medali z okazji 30-lecia Obrony Cywilnej oraz dyplomy.

W uroczystości wzięli udział: szef OC, prezydent m. Krakowa **Józef Gajewicz**, pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju gen. bryg. **Leon Sulima**, szef Wojewódzkiego Inspektoratu OC ppłk **Józef Jusiński**. (ż)

Z dalekopisu

POSIEDZENIE

(a) W Genewie odbyło się w czwartek posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA na rozmowy o ograniczeniu zbrojeń nuklearnych w Europie.

ODMOWA...

Po odmowie udzielenia wizy wjazdowej przez władze RFN pierwszej kosmonautce świata, Walentinie Tierieszkowej, która została zaproszona przez Niemiecką Partię Komunistyczną (DKP) na organizowane przez nią imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, duże poruszenie w Bonn wywołała w czwartek wiadomość o podobnym potraktowaniu przez władze zachodnioniemieckie wniosku Socjalistycznej Niemieckiej Młodzieży Robotniczej (SDAJ) w sprawie zaproszenia do RFN delegacji radzieckiego Komsomołu z pierwszym sekretarzem Borisem Pastuchowem.

Plenarne posiedzenie CKKP

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społecznymi i kierującego się wyższymi racjami politycznymi.

Niezbędne jest ciągłe doskonalenie metod działalności partyjnej, a zwłaszcza przetwarzanie inicjatyw partii w czyn. Brak własnej inicjatywy wielu jeszcze różnych ogniw partii, oczekiwania na wytyczne „z góry" — to nadal nasze istotne słabości. Są już dobre przykłady podejmowania trafnych inicjatyw wychodzących na przeciw oczekiwaniom społeczeństwa. Nie powinno się mnożyć uchwał i decyzji jeśli nie są one do końca realizowane. Organizacja i kontrola wykonania uchwał partii jest niezastąpioną metodą w walce z pustosłowiem i lenistwem. Nad przestrzeganiem tej zasady, czuwać powinny obecnie w wyższym niż kiedykolwiek stopniu instancje partyjne, komisje rewizyjne oraz kontrola partyjnej. **Każdy członek partii niezależnie od zajmowanego stanowiska i piastowanej funkcji obowiązany jest do zadania sobie pytania, co w konkretnej sytuacji trzeba zrobić, aby było to zgodne z potrzebami ludzi pracy, by jednocześnie nie kolidowało z interesem ogólnospołecznym.**

Przewodniczący CKKP podkreślił, że zwartość ideowo-polityczna partii może być osiągnięta tylko wówczas, gdy nastąpi jedność poglądów wszystkich jej członków w sprawach generalnej linii wytyczonej na IX Zjeździe, a nazywanej potocznie linią socjalistycznej odnowy. Oznaczą ona przecież nic innego jak linię wierną pryncypiom marksistowsko - leninowskim odrzucającą niedocenianie uniwersalnych zasad socjalizmu bądź wszelkie wyolbrzymienia własnej specyfiki narodowej. Ponadto linię tę charakteryzuje stworzenie takich mechanizmów wewnątrzpartyjnych, których konsekwentne przestrzeganie daje gwarancję uchronienia partii przed powtórzeniem nowych błędów i kolejnym odnawianiem socjalizmu. Jeśli więc partia ma w sposób jednolity i zdyscyplinowany działać, to jej członkowie — od góry do dołu — muszą w sposób jednolity rozumieć i interpretować sens linii IX Zjazdu.

Podstawowym czynnikiem zabezpieczającym partię przed niebezpieczeństwem popełnienia w przyszłości błędów grożących konfliktami społecznymi, jest konsekwentne przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, których nieodłączną częścią jest centralizm demokratyczny, skutecznie zapobiegający przed tym, aby partia marksistowsko-leninowska nie przekształciła się w klub dyskusyjny. Na tym tle mówca podkreślił, iż uznanie na VII Plenum, że w partii nie może być miejsca, ani dla tzw. struktur poziomych, ani też różnych forumów, klubów i seminariów, obowiązuje wszystkich bez wyjątku członków PZPR. Kto się temu nie podporządkuje sam postawi siebie poza partią.

Mówca przeszedł z kolei do spraw związanych z moralną czystością partii mającą zasadnicze znaczenie w odzyskiwaniu przez nią wiarygodności społecznej. Troska całej partii o tę czystość jest procesem ciągłym i każdy kto ją naruszy poniesie tego surowe konsekwencje. Wskazał zarazem na głębsze przyczyny naruszania tej czystości w przeszłości, jak również na podjęte przez partię kroki dla stanowczego wyeliminowania przypadków naruszania zasad socjalistycznej etyki moralności. VII Plenum KC — przypomniał — przyjęło do aprobującej wiadomości oświadczenie Prezydium CKKP w tych sprawach. Stwierdził też, że nie każdy uczciwy człowiek może być członkiem PZPR, ale każdy członek partii takim właśnie, uczciwym i porządnym człowiekiem być musi. Jest to nieodzowny warunek przynależności kogokolwiek do partii.

Obecnie na pierwszy plan wysuwa się przed komisjami kontroli partyjnej kwestia troski o ideologiczną i polityczną jednoznaczność członków PZPR. W partii jest miejsce na najostrzejsze dyskusje. Ramy jej określają jednak uchwały IX Zjazdu, a także decyzje plenarnych posiedzeń, które muszą być przez wszystkich członków PZPR bezwzględnie respektowane. Od tego nie może być żadnych odstępstw, ani wyjątków. Z tymi, którzy zajmują stanowisko sprzeczne z pryncypiami ideowo-politycznymi w partii, wyrzekli się w praktyce tożsamości ideologicznej, bądź też świadomie naruszyli zasady centralizmu demokratycznego, trzeba — po bezspornym udowodnieniu tych zarzutów — rozstać się. Należy działać nie tylko konsekwentnie, lecz i rozważnie — odpowiedzialnie i sprawiedliwie. W przeszłości bowiem, stosując uproszczone oceny, wyrządzono niemałe szkody, zarówno samej partii, jak i konkretnym osobom.

Komisje kontroli partyjnej — wbrew uproszczonym poglądom — nie są partyjnym prokuratorem, ani wyłącznie sędzią, lecz mają ambicje spełniać rolę rozumnego wychowawcy strzegąc czujnie przestrzegania pryncypiów partii, zapobiegając w porę naruszaniu zasad etyczno-moralnych oraz przywołując do porządku tych wszystkich, którzy chcieliby je naruszyć.

W okresie od 13 grudnia ub. r. WKKP wydaliły z partii 279 osób, a na dalsze 140 nałożyły kary partyjne. Komisje kontroli stopnia podstawowego wydaliły z PZPR bądź ukarały partyjnie 1643 osoby.

J. Urbański zaakcentował także, iż w centrum uwagi członków komisji powinny być zmiany zachodzące w szeregach partyjnych. Brak niekiedy pogłębionych analiz, jacy ludzie i dlaczego odchodzą z partii, jest bowiem niekiedy pożywką dla powierzchownych opinii i wyciągania na ich podstawie niesłusznych wniosków, a zwłaszcza iż z partii rzekomo odeszli najlepsi.

Kolejnym zadaniem komisji jest orzecznictwo partyjne, w tym także przez organa wykonawcze instancji partyjnych. Zgodnie ze statutem, za prawidłowe orzecznictwo odpowiada przede wszystkim CKKP, będąca tym organem, który ma uprawnienia i obowiązek kontroli całego orzecznictwa. Te sprawy trzeba więc doceniać, zwłaszcza że występuje w tej dziedzinie wiele niepokojących zjawisk. Są to m. in. przypadki niezasięgania opinii w macierzystej POP, nieuwzględniania całokształtu działalności partyjnej i społecznej obwinionego, zbyt rzadkie stosowanie rozmów ostrzegawczych i wyjaśniających jako środka wychowawczego w przypadkach mniejszej wagi przewinień. Niepokoić musi również duża rozpiętość kar za podobne przewinienie. Mówiąc o orzecznictwie CKKP — J. Urbański podkreślił, że wg stanu na 1 marca br. do rozpatrzenia jest ponad 180 spraw odwoławczych od decyzji WKKP.

Komisje powinny też w dalszym ciągu swoją działalnością wpływać na kształtowanie prawidłowej polityki kadrowej. Tam gdzie jest to niezbędne należy inspirować odejście ze stanowisk ludzi, którzy ujawnili swą dwulicową postawę, bądź nie posiadają niezbędnych walorów zawodowych i ideowo-moralnych, a jednocześnie powinno się bronić i wspierać tych spośród kadry kierowniczej, którzy swą zdecydowaną postawą przeciwstawili się anarchii, łamaniu prawa, żądali od pracowników wzorowego wypełniania obowiązków i z tych względów byli bądź są nadal atakowani.

Kończąc swoje wystąpienie przewodniczący CKKP wskazał na zadania związane z przełamywaniem występujących zaniedbań na linii urząd — obywatel, eliminowania wszelkich przypadków bezduszności i biurokratyzmu.

Następnie rozwinęła się na plenum wielogodzinna dyskusja.

Mówiono o tym co jeszcze komisjom przeszkadza w pracy. Wskazywano, iż prawo partyjne musi być równe dla wszystkich niezależnie od pełnionych funkcji i stanowisk. Trzeba — mówiono — tak działać aby w odczuciu mas partyjnych i odczuciu społecznym widoczne było, że sprawiedliwość jest zasadą konsekwentnie przestrzeganą. Strzeżenie tej linii — zwracano uwagę — służy bowiem przyciągająco konstruktywnemu budowaniu pomostów zaufania i wiarygodności. Akcentowano, że nie bagatelizując doświadczeń z przeszłości więcej uwagi należy poświęcać sprawom bliższym i dalszym, zadaniom które partię i społeczeństwo czekają. Wyrażano zgodny pogląd, iż niezbędne jest silniejsze niż kiedykolwiek zwrócenie się ku najniższym ogniwom partyjnego działania. Tu bowiem oczekiwania i potrzeby są największe, tu również jest największe pole do inicjatywy, na tym wreszcie opiera się siła partii jako całości. Przedstawiano w dyskusji doświadczenia pracy komisji terenowych podkreślając, iż nowe niezwykle ważne zadania stawia uchwała VII Plenum KC PZPR. Wyrażono pogląd, iż dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, ku czemu zmierzamy" wyzwoli kolejne impulsy ożywiające działalność partii.

Na Plenum CKKP głos zabrał **Wojciech Jaruzelski**, który uwypuklił doniosłą rolę komisji kontroli partyjnej w umacnianiu i pogłębianiu jedności partii.

Posiedzenie Rady Państwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społeczeństwa oraz dążył do rozwijania i umacniania porządku prawnego.

Przyjmując do wiadomości przedłożoną informację Rada Państwa wskazała na potrzebę intensyfikacji działań służących dalszemu umacnianiu porządku prawnego, przeciwdziałaniu negatywnym zjawiskom, oraz zapewnieniu prawidłowej realizacji nowych aktów prawnych, związanych z wdrażaniem reform społecznych i gospodarczych. Konieczne jest kontynuowanie działań profilaktycznych i popularyzacja prawa.

Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego. W 1981 r. zakończony został okres organizacji tego sądu, a podstawową jego funkcją stała się funkcja orzecznicza.

Rada Państwa przyjmując sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego, podkreśliła, że rozpatrując i analizując sprawy powinien formułować wnioski dla władz służące podnoszeniu jakości i sprawności pracy administracji. Należy domagać się obowiązkowego udziału w rozprawach sądowych pełnomocników organów administracji, których decyzje zostały zaskarżone. Realizując funkcje profilaktyczne NSA powinien okresowo spotykać się z przedstawicielami organów administracji, na których decyzje jest najwięcej skarg, w celu wspólnej analizy sytuacji oraz wymiany opinii i doświadczeń.

Rada Państwa ratyfikowała konwencję między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Republiki Włoskiej w sprawie współpracy w dziedzinie weterynarii.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Rusza piłkarska ekstraklasa

Wisła podejmuje Gwardię

Po długiej zimowej przerwie znów wypełniają się piłkarskie stadiony. W najbliższą niedzielę inauguracja rozgrywek ekstraklasy. W Krakowie zapowiada się ona niezwykle interesująco. Wisła podejmuje na własnym stadionie Gwardię Warszawa, która po jesiennej rundzie uplasowała się bardzo wysoko, na drugim miejscu w tabeli. Krakowianie w Warszawie z Gwardią uzyskali wynik remisowy 2:2, a jak będzie przed własną publicznością?

Wisła zapowiada najsilniejszy skład. W jej zespole wystąpi także Motyka odsunięty od dwóch spotkań za żółte kartki. Jak dowiadujemy się wszyscy piłkarze Białej Gwiazdy są zdrowi i w pełni sił. Oby tylko dopisała pogoda i boisko do gry było dobrze przygotowane.

W pozostałych spotkaniach grają Górnik — Ruch (1:1), Stal — Arka (2:0), Legia — Śląsk (0:2), Bałtyk — Pogoń (2:1) Zagłębie — Szombierki (3:2), ŁKS — Lech (0:2), Motor — Widzew (0:2).

TABELA PO I RUNDZIE

1. Pogoń	15	20	9—2—	4	27—28
2. Gwardia	15	19	7—5—	3	24—14
3. Górnik	15	18	7—4—	4	18—10
4. Śląsk	15	18	7—4—	4	19—15
5. Widzew	15	18	5—8—	2	17—15
6. ŁKS	15	17	8—1—	6	16—16
7. Zagłębie	15	16	5—6—	4	16—16
8. Lech	15	15	6—3—	6	13—11
9. Szomb.	15	14	6—2—	7	22—14
10. Wisła	15	14	4—6—	5	18—15
11. Stal	15	14	3—8—	4	13—16
12. Legia	15	14	5—4—	6	16—20
13. Motor	15	12	5—2—	8	22—25
14. Ruch	15	11	4—3—	8	12—15
15. Arka	15	11	4—3—	8	8—21
16. Bałtyk	15	9	3—3—	10	9—22

Komisja PKol w działaniu

Żywotna niezwykle Wojewódzka Komisja Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Krakowie zapowiada wielorakie działania. Tym bardziej, że zbliżają się już tradycyjne „Dni Olimpijczyka 82", których inauguracja nastąpi 2 kwietnia w Technikum Melioracyjnym w Krakowie. Mówił o tym dyr. **Jan Chudzik**, który przedstawił program obchodów Dni. Tak jak zazwyczaj w tym okresie popularyzowana będzie idea olimpijska na licznych spotkaniach z wybitnymi sportowcami, byłymi olimpijczykami i działaczami. Imprezy sportowe oraz programy kulturalne wypełnią liczne wieczornice w szkołach, zakładach pracy i w klubach.

Ideą krakowskich działaczy jest dotarcie z problematyką olimpijską do szerokich środowisk naszego województwa, a także pomnożenie funduszu olimpijskiego. Służyć temu będą różnego rodzaju zbiórki. Tradycyjnie w Krakowie a także w Sułkowicach, Krzeszowicach, Wieliczce, Skawinie przygotowano szerokie programy Dni. Powołano do koordynacji tych przedsięwzięć Wojewódzki Komitet.

Sprawy organizacyjne dotyczące teleturnieju na olimpijskim szlaku referował dyr. **Tadeusz Wurst**. Mówiono też o plebiscycie PKOL, a także nagrodzie „Fair Play".

Stanisław Wasiuczyński omówił przebieg zdobywania pierwszego i drugiego kółka olimpijskiego.

Do działań podjętych przez Wojewódzką Komisję, mamy nadzieję, włączą się aktywnie szkoły, organizacje społeczne, sportowe i kluby. (m)

Konferencja Prasowa w Biurze Prasowym Rządu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Nadal obowiązuje — od godz. 23.00 do 5.00 — godzina milicyjna. Może zdarzyć się tak, iż ktoś w chwili zmiany miejsca pobytu — z przyczyn od niego niezależnych (np. na skutek spóźnienia się pociągu czy autobusu), znajdzie się w miejscu publicznym, a więc na dworcu, czy ulicy, w czasie godziny milicyjnej, bez wymaganego zezwolenia. Milicja ma wówczas obowiązek wyjaśnienia okoliczności z tym związanych. W przypadku gdy zatrzymana osoba przedstawi np. bilet, skierowanie na wczasy, czy do sanatorium, a będzie się znajdować w drodze do hotelu czy domu, wówczas milicja może odstąpić od skierowania przeciwko niej wniosku do kolegium. Stosowne polecenia — jak zapewnił zastępca komendanta głównego MO płk **Zenon Trzciński** — wydane zostaną wszystkim jednostkom milicji.

Obecny na spotkaniu dyrektor Dep. Śledczego MSW płk **Hipolit Starszak** nawiązał do wciąż jeszcze istniejących niedomówień odnośnie osób internowanych. Ich zwalnianie — powiedział — jest procesem ciągłym, uwarunkowanym stopniem normalizacji życia w kraju, a także postawami osób przebywających w miejscach odosobnienia. Od 23 lutego do 3 bm. uchylono decyzje o internowaniu w stosunku do dalszych 219 osób. W tym samym czasie 64 inne osoby, do tej pory ukrywające się, bądź których zachowanie wskazywało na możliwość naruszania obowiązującego porządku prawnego i podjęcia działalności szkodliwej dla interesów PRL, skierowanych zostało, na podstawie decyzji komendantów wojewódzkich MO, do ośrodków internowania. Ogólna liczba internowanych nie przekracza 4 tys. osób. Uzupełniając tę wypowiedź dyrektor Biura Paszportów MSW — płk **Wacław Szarszewski** podał, iż wydane zostało polecenie wszystkim wydziałom paszportowym w PRL dotyczące rozpatrywania podań internowanych w sprawie ich wyjazdów na stały pobyt za granicę. Podania takie są i będą załatwiane zgodnie z obowiązującą ustawą paszportową. Do tej pory prośby takie zgłosiło kilkanaście osób.

Wiele nieporozumień, wynikających m. in. z kampanii propagandowej prowadzonej wokół Polski na Zachodzie, wywołują kwestie podpisywania przez niektóre osoby, tzw. deklaracji lojalności. Dziennikarzom przytoczono jej tekst, który brzmi: **„Oświadczam niniejszym, co potwierdzam własnoręcznym podpisem, że zobowiązuję się ściśle przestrzegać obowiązującego porządku prawnego, a w szczególności nie podejmować jakiejkolwiek działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".** Komentując to sformułowanie, J. Urban stwierdził, że prasa na Zachodzie podnosi wiele szumu wokół tej deklaracji, sugerując, iż jej podpisywanie jest wymuszane przez milicję, i że ma ona służyć przyjęciu przez obywatela określonej orientacji politycznej. Żadna władza — powiedział — nie jest tak naiwna, żeby z podpisem człowieka łączyć zmianę jego poglądów. Deklaracja ma wyłącznie charakter prawno-porządkowy, a nie polityczny.

Oto inne sprawy podniesione podczas spotkania. W okresie do 25 lutego wydano — w sprawach losowych — 1191 paszportów do krajów socjalistycznych i 1755 — do państw kapitalistycznych. W czasie trwania stanu wojennego wyjechało z PRL 30 tys. Polaków na podstawie paszportów służbowych. Gościliśmy w tym czasie 25 tys. osób z krajów strefy dolarowej i ok. 40 tys. z państw socjalistycznych.

Codziennie wraca do kraju 1—2 tys. naszych obywateli, których stan wojenny zastał za granicą. Od 13 grudnia ub. r. wróciło już prawie 42 tys. obywateli polskich. Za granicą pozostaje jeszcze ok. 96 tys. Każdy obywatel, posiadający nawet nieważny paszport i ubiegający się wcześniej o azyl, może w każdej chwili wrócić do kraju. Jeśli osoby te nie prowadziły działalności wrogiej Polsce nie podlegają sankcjom karnym. Restrykcje dotyczące wyjazdów za granicę są systematycznie ograniczane. Przewidywana jest np. możliwość wyjazdów, za pośrednictwem biur podróży, polskich entuzjastów piłki nożnej na mistrzostwa świata w Hiszpanii.

Niecodzienny dar Norweskiego Czerwonego Krzyża

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przegląd prawie 2 tysięcy gospodarstw interesując się przede wszystkim zasobami pasz własnych rolników oraz warunkami zoohigienicznymi, tradycjami w hodowli. Wytypowano 750 gospodarstw, w których dokonano lustracji, gdyż chodziło o ograniczenie do minimum możliwości otrzymania darów przez osoby przypadkowe. W sumie na końcowej liście znalazło się 610 gospodarstw, spośród których wylosowaliśmy 500 nazwisk. Przeprowadzenie tej całej operacji wymagało dużego wkładu pracy społecznej przede wszystkim od pracowników gminnych służb rolnych, spółdzieczości mleczarskiej, Wydziału Rolnictwa Urzędu Miasta.

Zalety rasy krów jakie przysyłają nam Norwegowie przedstawia prof. **Andrzej Żarnecki**: są to krowy rasy norweskiej czerwonej. Rasa ta, a ściślej odmiana, została wyhodowana przez norweskich genetyków i charakteryzuje się bardzo wysoką mlecznością. Operację ulepszenia rasy bydła przeprowadzili u siebie Norwegowie w ciągu 10 lat dochodząc do bardzo dobrych rezultatów, wciąż zresztą poprawianych. I tak np. w roku 1950 średnia mleczność krów norweskich wynosiła 2 234 kg mleka w ciągu roku, obecnie zaś wynosi 5 770 kg. Dla porównania w Polsce wartości te w odpowiednich latach wynosiły 3 124 kg i 3 279 kg. Pod względem mleczności czerwone bydło norweskie zaliczane jest do najlepszych w świecie. Perspektywa otrzymania 500 krów wpłynie w pewnym i to niemałym stopniu na sytuację w bilansie mlecznym Krakowa. Należymy do regionów sprowadzających mleko z innych województw.

Początek zatem został zrobiony, niemniej jednak konieczny będzie systematyczny nadzór weterynaryjny nad warunkami chowu norweskich krów w polskich oborach, spółdzielczość mleczarska musi czuwać nad przebiegiem dystrybucji mleka zaś Polski Czerwony Krzyż nad tym czy mleko trafia do właściwych adresatów. Strona norweska bowiem wyraźnie zaznaczyła że chodzi tu o dodatkową szklankę mleka dla dzieci, tak więc próby oszczędzania na zakupach mleka byłyby nie tylko niedotrzymaniem warunków umowy ale zwykłą nieuczciwością.

Podkreślić przy tym należy ogromne zaangażowanie Norwegów, którzy dokładają wszelkich starań, żeby w możliwie krótkim czasie sfinalizować swoje humanitarne przedsięwzięcie. Kilku ludzi wzięło na swoje barki ogromny zakres prac organizacyjnych. Są to przede wszystkim **P. O. Svenkerud**, działacz czerwonokrzyski i hodowca bydła w jednej osobie, zaangażowany w charakterze eksperta przez NCK prof. **H. Skjervold** z Uniwersytetu Rolniczego w Aas koło Oslo oraz **W. H. Christie** były lotnik, który w czasie II wojny światowej wraz z Polakami brał udział w bitwie o Anglię.

Pierwszy transport norweskich krów spodziewany jest w Balicach 24 bm.

TOMASZ ORDYK

J. Peciak najpopularniejszym sportowcem Polski

W lokalu PKOl. ogłoszono 4 bm. wyniki tradycyjnego plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najpopularniejszego sportowca Polski. Czytelnicy „PS" uznali najpopularniejszym sportowcem naszego kraju w 1981 r. mistrza świata w pięcioboju nowoczesnym Janusza Peciaka (Legia Warszawa). Drugie miejsce zajął mistrz świata w sporcie motorowodnym — Waldemar Marszałek (Polonia W-wa), wyprzedzając mistrza świata w szabli — Dariusza Wodke (AZS W-wa).

Najpopularniejszym trenerem uznano szkoleniowca piłkarskiej reprezentacji Polski — Antoniego Piechniczka.

Organizatorzy plebiscytu otrzymali ponad 31 tys. kuponów. Do grona 10 najlepszych kandydowało 103 sportowców. A oto dziesiątka najpopularniejszych sportowców Polski w 1981 r.:

1. **Janusz Peciak** (Legia W-wa) — pięciobój nowoczesny — 284,195 pkt, 2. **Waldemar Marszałek** (Polonia W-wa) — sport motorowodny — 261,380, 3. **Dariusz Wodke** (AZS W-wa) — szermierka — 192,512, 4. **Włodzimierz Smolarek** (Widzew Łódź) — p. nożna — 141,046, 5. **Alicja Ciskowska** (Mazovia Teresin) — łuki — 125,388, 6. **Wojciech Reszko** (Gwardia Wrocław) — judo — 109,813, 7. **Andrzej Grubba** (AZS Gdańsk) — tenis stołowy — 90,502, 8. **Grzegorz Jaroszewski** (Żyrardowianka) — kolarstwo — 80,525, 9. **Ryszard Świerad** (Wisłoka Dębica) — zapasy — 72,642, 10. **Halina Iwaniec** (Wisła Kraków) — koszykówka — 57,813.

W kilku wierszach

◇ W ostatnim meczu półfinałowym mistrzostw świata piłkarzy ręcznych w RFN Polska pokonała w Duesseldorfie CSRS 24:23 (15:9). W Dortmundzie ZSRR zwyciężył NRD 15:17 (14:9). 6 bm. Polacy będą grali o brązowy medal z Danią, a 7 bm. ZSRR w walce o złoto zmierzy się z Jugosławią.

◇ W Sao Paulo w międzypaństwowym meczu piłkarskim Brazylia zremisowała z CSRS 1:1 (0:0). Bramkę dla Brazylii zdobył Zico (48 min.), a dla CSRS — Berger (90 min.).

◇ Puchar Zdobywców Pucharów (mecz zakończony późno w nocy ze środy na czwartek) Standard Liege — FC Porto 2:0 (1:0).

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA RĘCZNA kobiet (I liga) Cracovia — AKS, sobota, godz. 18.00, niedziela, godz. 11.00.

KOSZYKÓWKA: kobiety (I liga) Wisła — Spójnia Gdańsk, sobota, godz. 16.00; mężczyźni (II liga) Korona — Unia Tarnów, sobota, godz. 16.30, II liga kobiet: Korona — AZS Lublin, niedziela, godz. 11.00.

Pamiątki „Espana 82" już w sprzedaży!

Do niedzieli 7 bm. włącznie w salach „Korony" można zwiedzać wystawę pamiątek sportowych z kolekcji dr **P. Łęcznara** pt. **„Nasi rywale z Vigo i La Coruna"**. W niedzielę czynna też będzie giełda sportowych pamiątek, a kolekcjonerzy zakupić będą mogli pamiątki związane z hiszpańskimi mistrzostwami.

Wolna sobota na sportowo — imprezy dla młodzieży

KRAKOWSKI SZKOLNY OŚRODEK SPORTOWY, ul. Powstańców Warszawy 6: pływalnia (godz. 11—14.20), tenis stołowy (9.30—13), kometka (14—17), zajęcia rekreacyjne (9.30—13).

NOWA HUTA: zajęcia sportowo-rekreacyjne — SP nr 87 (w godz. 8—14), SP nr 83 (10—13).

KROWODRZA: siatkówka i tenis stołowy — SP nr 12 (w godz. 9.30—16.30), zajęcia rekreacyjno-sportowe — SP nr 21 (9—13).

PODGÓRZE: turniej tenisa stołowego — SP nr 116, godz. 10; zajęcia sportowo-rekreacyjne — SP nr 24, SP nr 41, SP nr 110 i SP nr 29 (w godz. 9—16).

1 2 3 4 5

Czy pod oknami znów rozlegnie się głos druciarza: „Garnki naprawiać!"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Przykro jest patrzeć na wiele zamarłych obiektów w naszej Fabryce, która dawała tak dużą produkcję i o tak wysokiej wartości — mówi dyrektor Tenerowicz. — Przykro tym bardziej, że i przyszłość jest niejasna, nieznana dla wykorzystania majątku narodowego zainwestowanego w naszych mocach wytwórczych, przy równoczesnych niedostatkach naszych towarów na rynku. Wśród utrzymanej przez nas produkcji znajdują się przede wszystkim garnki, rondle, imbryki, wytwarzamy trochę patelni teflonowych. Równocześnie muszę podkreślić, że całkowicie wstrzymana jest obecnie produkcja emaliowanych wanien i zlewozmywaków, w które — jako jedyni w kraju — zaopatrywaliśmy rynek i nowe budownictwo. Z Krakowa nie dochodzą do nas jeszcze sygnały o trudnościach zaopatrzenia nowych mieszkań w te podstawowe urządzenia. Sygnały takie doszły do nas jednak z kilku innych województw. Nie można tam zasiedlać nowo wzniesionych domów z braku wanien do łazienek i zlewozmywaków do kuchni. Nie najgorzej jest na razie z emaliowanymi piecykami węglowymi. Według naszego rozeznania z nabyciem tych piecyków — które jeszcze produkujemy, a które idą głównie na zaopatrzenie wsi i niezgazyfikowanych miasteczek — nie ma większych kłopotów. Na pewno wpływa na to cena, która ostatnio poszła bardzo wysoko w górę.

Jeśli nadal występować będą, a w dodatku gdy pogłębią się jeszcze trudności surowcowe i materiałowe olkuskiej Fabryki — a z podobnie ciężką sytuacją borykają się też myszkowskie i rybnickie zakłady — wówczas należy liczyć się z paru bardzo chudymi latami dla produkcji kuchennych naczyń, przede wszystkim emaliowanych.

Wprawdzie dla ustalonej na ten rok produkcji zapewniona jest stalowa blacha dostarczana przez Kombinat HiL, ale są olbrzymie trudności z emalią. W jej skład oprócz podstawowego surowca — piasku — w którym zawarty jest krzem — pochodzącego z krajowych zasobów, wchodzi też wiele importowanych składników, głównie: boraks, tlenek niklu, i tlenek kobaltu. Najciężej jest z dotąd kupowaną w Turcji rudą boraksu, przerabianą następnie w kraju i dostarczaną — podobnie jak inne komponenty — do centralnej stapialni Huty „Silesia" w Rybniku. Przygotowuje ona te szkliwa dla wytwarzanych tu, na miejscu, naczyń, a także dla olkuskiej i myszkowskiej fabryki. Boraks jest jak dotąd nie zastąpiony w szkliwach emalierskich. Prowadzone są wprawdzie w Hucie „Silesia" gdzie działa główny sztab specjalistów, intensywne teraz prace nad zastąpieniem importowanych składników — krajowymi, lecz proces to trudny, do rozwiązania problemu — daleko. Trzeba też dodać, że wprawdzie utrzymuje się import boraksu, ale głównie dla zaopatrzenia jednego z priorytetowych przemysłów — farmaceutycznego i placówek służby zdrowia. Boraks jest komponentem, podstawowym składnikiem ampułek na leki.

Spadku produkcji naczyń emaliowanych nie sposób złagodzić produkcją naczyń aluminiowych. Leci ona także w dół wskutek niedostatku — spowodowanego wyłączeniem z eksploatacji skawińskiej Huty — aluminium. Wprawdzie konińska Huta pracuje na pełnych obrotach, ale robi już bokami — jak określa to dyrektor Tenerowicz — w tym sensie, że nie jest w stanie zaspokoić potrzeb odbiorców. Najważniejsze przy tym są dostawy dla zaopatrzenia w aluminium przemysłu elektrotechnicznego, na dalszym miejscu dostawy dla fabryk naczyń.

Zapytuję dyrektora Tenerowicza dlaczego przy tak dużym ograniczeniu produkcji naczyń dla kraju utrzymuje się ich eksport?

— Jest konieczny — mówi dyrektor Tenerowicz — bowiem w ten sposób chcemy zasilić się przynajmniej w jaką taką ilość dewiz, by kupić za nie za granicą szkliwo emalierskie czy komponenty do niego, niezbędne nam dla utrzymania produkcji naczyń także dla kraju. Z wielką obawą patrząc na całkowicie wstrzymaną produkcję wanien i zlewozmywaków, co grozi wielkimi perturbacjami, zwłaszcza dla nowego budownictwa, liczymy, że władze nam pomogą, że przyjdą z pomocą również sami najbardziej zainteresowani wznowieniem tej produkcji, tj. resort budownictwa i przedsiębiorstwa budowlane przez partycypowanie w wydatkach na zakup importowanych składników do produkcji wanien, zlewozmywaków. Taka jest bowiem prawda, że przyszłość nasza zależy od dewiz.

— Co z ludźmi, co z załogą?

— Od początku 1981 r. z 6,2-tysięcznej załogi odeszło znajdując zatrudnienie w pobliskiej Kopalni Węgla w Trzebini i w Kombinacie Górniczo-Hutniczym w Bukownie — 1,8 tys. osób. Dla pozostałych mamy jeszcze pracę u siebie w fabryce, ale co dalej, przy tylu niewiadomych?

Gdy rozmawiałam na temat OFNE z sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Olkuszu Mieczysławem Kaliszem, powiedział mi, że wszelkie starania czynione są dla ochrony zatrudnienia zwłaszcza — stanowiących znaczną część załogi w olkuskiej Fabryce — kobiet, w tym przede wszystkim matek samotnie wychowujących dzieci.

Impas, w jakim znalazła się OFNE i pokrewne jej fabryki ma wiele aspektów, konsekwencji. My zaś wszyscy, w naszych gospodarstwach domowych, musimy lepiej niż dotychczas dbać o naczynia kuchenne, które dotąd nie wszędzie znajdowały się w poszanowaniu, jakże często przy braku naszej uwagi przepalały się na kuchniach, często też jeszcze przydatne do użytku wyrzucaliśmy na śmietnik, całkiem jeszcze dobre zastępowaliśmy elegantszymi, w lepiej odpowiadających nam barwach, deseniach. Może rodzice będą musieli odstępować część swych garnków swym dzieciom zakładającym rodziny. Tym bardziej, że to, co pojawia się na rynku, według wstępnych kalkulacji (które mogą się zmienić w górę lub w dół) jest ok. 2,5-krotnie droższe.

Starsze pokolenie pamięta jeszcze domokrążnych, zaopatrzonych w dźwigany przez siebie sprzęt majsterski, druciarzy, ich rozlegające się wołania: garnki drutować, blaszane naprawiać.

— Czy dojdzie do lutowania, łatania garnków?

— Oby do tego nie doszło! — mówi dyrektor Tenerowicz.

BOGUMIŁA PIECZONKOWA

MAGAZYN

Nr 3

Co zagraża REFORMIE?

• Reforma bez powiązania jej z ludzkimi motywacjami nie uda się — ale jak je przebudzić?

• Wystrzegajmy się organizowania krucjaty antycenowej

• Oby biura pełnomocników ministra nie przerodziły się w zjednoczenia

Za wcześnie jeszcze na wyciąganie wniosków z dotychczasowego przebiegu realizacji reformy gospodarczej, a już zupełnie przedwcześnie na dokonywanie uogólnień. Niemniej, wszystko co dotyczy reformy śledzone jest z wielką uwagą. Czynią to przede wszystkim ludzie zainteresowani profesjonalnie gospodarką, a więc ekonomiści. Oto zanotowane w redakcyjnej dyskusji uwagi, wypowiedzi i opinie specjalistów, a zarazem działaczy krakowskiego Oddziału PTE: prof. dr hab. ANTONIEGO FAJFERKA (przewodniczącego oddziału PTE), doc. dr hab. BRONISŁAWA BYRSKIEGO, mgr EMILA NĘDZOWSKIEGO i dr JÓZEFA URYGI.

E. NĘDZOWSKI: Musimy zdać sobie sprawę z tego, że w roku 1982 nie realizujemy pełnej, docelowej reformy gospodarczej, lecz wprowadzamy ją w ograniczonym zakresie w oparciu o uchwałę Rady Ministrów, która podjęta została pod koniec listopada 1981 roku. Uchwała ta przygotowuje jak gdyby grunt pod dalsze, kolejne etapy realizacji pełnej reformy. Uważam, że taki właśnie sposób rozwiązania jest słuszny, gdyż reforma to nie jednorazowy akt, lecz długi proces.

RED. Jaki postęp dokonał się jednak już dziś. Co ocenić można pozytywnie, a co niepokoi lub gdzie istnieją ewentualne zagrożenia?

E. NĘDZOWSKI: Największym, najważniejszym jak dotąd dokonaniem jest reforma cen zaopatrzeniowych i detalicznych. Na ten zdecydowany krok czekaliśmy od wielu lat. Dotychczas wśród poszukiwanych, różnych mechanizmów ekonomicznych, sprawy cen odsuwaliśmy zawsze gdzieś do kąta. Nie były one związane z prawem wartości, nie były miernikiem rachunku ekonomicznego, ani oceny rentowności przedsiębiorstwa, a nade wszystko nie stanowiły elementu motywacyjnego, inspirującego działalność ludzką. Drugim, niezwykle ważnym elementem reformy są strukturalne zmiany w organizacji zarządzania. Idzie o zmiany w organizacji władz centralnych oraz przeprowadzenie likwidacji zjednoczeń.

RED.: Wyrażane są obawy aby reforma gospodarcza nie skończyła się właśnie tylko na cenach i likwidacji zjednoczeń. Zresztą co do zjednoczeń, nie wyklucza się, że jeszcze mogą się one odrodzić, tyle że pod inną nazwą.

E. NĘDZOWSKI: Uważam, że obawy te są przedwczesne. Stosowanie reformy dopiero się zaczyna, dlatego wydawanie dziś jednoznacznych osądów zarówno pozytywnych jak i negatywnych wydaje się zbyt pochopne. Można natomiast mówić o opóźnieniach we wdrażaniu pozostałych elementów reformy i to właśnie może budzić niepokój.

RED.: O jakie sprawy tu głównie chodzi?

E. NĘDZOWSKI: Przedsiębiorstwa pracują obecnie najczęściej bez planu. Rzutują na to wprawdzie braki zaopatrzenia surowcowego, brak cenników na wiele materiałów, niemniej praca bez wyraźnie zarysowanych kierunków działania i wyznaczonych celów przedsiębiorstwa — odbija się ujemnie na realizacji reformy. Na razie nie działa system motywacyjny, choć nie wyobrażam sobie by w odpowiednim czasie nie musiał dojść do głosu.

RED.: Wracając do zadań produkcyjnych przedsiębiorstw, budowane są one obecnie głównie w oparciu o programy operacyjne. Pomijając fakt, że programy te stanowią element systemu administrowania, istnieją zarzuty, że programów tych jest za dużo, wskutek czego tworzą nadmierną ilość tzw. priorytetów. Pochłaniają poza tym zbyt dużo środków materiałowych i finansowych z wyraźną krzywdą dla zadań pozaprogramowych.

B. BYRSKI: Sens istnienia programów operacyjnych tkwi przede wszystkim w tym, że miały one objąć najważniejsze dziedziny gospodarki, by zapewnić nam przetrwanie i stać się zalążkiem, impulsem rozwoju.

RED.: Czy zasada ta jest przestrzegana?

B. BYRSKI: Programy te moim zdaniem są nadużywane. Znam konkretne przypadki, gdy pełnomocnicy podpowiadają przedsiębiorstwom, aby włączały one możliwie jak największą sferę działania do programów operacyjnych, dla uzyskania większych szans na zdobycie materiałów i surowców. Jest to zupełne wypaczenie idei programów operacyjnych. Chcę przypomnieć, że na ten temat w sposób bardzo wyraźny wypowiadał się prof. Bobrowski, twierdząc że programy operacyjne są czymś bardzo doraźnym i bardzo przejściowym. I nie może być inaczej, gdyż funkcjonowanie przez dłuższy okres tych programów hamowałoby w sposób sztuczny ruch dóbr między poszczególnymi działami gospodarki. Przepływy międzygałęziowe są przecież wyznaczane sprawami techniczno-ekonomicznymi. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby przeciąć zjawisko nadużywania programów operacyjnych. Nie można ich mnożyć, bo dojdziemy do tego, że ilość priorytetów będzie większa niż suma rozporządzanych środków.

J. URYGA: Chciałbym nawiązać do poruszonego wcześniej problemu cen. Cokolwiek byśmy o nich powiedzieli, są one wyrazem kosztów wytwarzania. Do prowadzenia zaś wnikliwego rachunku kosztów, a więc do rozstrzygania co efektywniejsze, zyskowniejsze — dojść można tylko przez samofinansowanie się przedsiębiorstwa. Zwłaszcza, że poszerza się zakres kosztów, jakimi obecnie obciążony będzie każdy producent. Doszły bowiem nowe obciążenia, między innymi podatek od użytkowanej ziemi. Załogi muszą więc wypracować odpowiednie środki.

RED.: Jeśli instrumentem zarządzania przedsiębiorstwem staje się samofinansowanie, ważniejsze niż kiedykolwiek będzie stosowanie prawidłowego rachunku ekonomicznego.

J. URYGA: Stanie się on tym ważniejszy, że do tej pory nie stanowił instrumentu kontroli kosztów na poszczególnych szczeblach zarządzania. Rachunek ekonomiczny spychany był na dalszy plan również dlatego, że w zakładach istniało małe zainteresowanie zyskiem. Teraz jednak z uwagi właśnie na zysk, ogromnego znaczenia nabiera obniżka kosztów, zwłaszcza tam gdzie mamy do czynienia z możliwością wdrożenia postępu, mogącego przynieść potanienie kosztów materiałowych i modernizacji procesów wytwórczych.

RED.: Dochodzimy tu do złożonego problemu ludzkich motywacji.

J. URYGA: W przedsiębiorstwach, w których obowiązują ceny urzędowe i regulowane, każda obniżka kosztów powoduje przyrost zysków, a więc poprawę sytuacji finansowej zakładu. Można by więc powiedzieć, że taki właśnie układ tworzy coś w rodzaju systemu motywacyjnego. Tylko, że z drugiej strony zysk przedsiębiorstwa jest opodatkowany i wysokość tego oprocentowania, według mojej oceny powoduje, iż zbyt duża część zysku odchodzi w postaci podatku do budżetu państwa, a za mało otrzymuje załoga. Zysk w takich przypadkach może zawierać zbyt słaby element motywacyjny.

RED.: Jak zatem wypośrodkować systemy podatkowe, ażeby zysk dopingował do lepszej pracy, a jednocześnie nie zachęcał do pogoni za nadmierną rentownością?

B. BYRSKI: Obawiam się, że problem ten jest wyolbrzymiany. Kto dzisiaj może powiedzieć jaki faktyczny udział wynagrodzenia będzie stanowił przyszły zysk?

Z przyjętych w reformie zasad wynika, że zysk podlega opodatkowaniu, przy czym do 5 procent rentowności jest on wolny od opodatkowania. Natomiast każdy następny procent podlega opodatkowaniu od 40 procent wzwyż. Przy rentowności 30 procent opodatkowanie wynosi aż 90 procent. Należy rozważyć czy już przy 5 proc. rentowności 40 procent rentowności jest zasadne. Obawiam się, że tak wysoki podatek od zysku może osłabić czynnik motywacyjny przedsiębiorstwa. Należy podkreślić, że wynagrodzenie z tytułu nagród i premii (począwszy od 1982 roku) z zysku od 7 do 8 procent podlega obciążeniu na rzecz funduszu aktywizacji zawodowej w wysokości 200 procent, powyżej 8 procent, opodatkowanie wzrasta do 400 procent. Niemniej wypłata z tytułu 7-procentowego zysku stanowi czternastą pensję dla załogi. Można dyskutować czy to dużo czy mało, ale przyjęto taką zasadę. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że kontrola funduszu płac jest niczym innym jak podziałem dochodu narodowego z punktu widzenia spożycia. Dlatego zyski przedsiębiorstwa muszą być obwarowane podatkami aby uniknąć nadmiernego przyrostu płac. Wiemy co to znaczy, gdy na rynku znajduje się nadmiar pieniądza.

B. BYRSKI: Jest to kwestia stopniowego wzajemnego dostosowania strumienia dóbr do dochodów. Gdybyśmy nad nimi nie panowali mogłaby nadal utrzymywać się niekorzystna rozpiętość między pieniądzem, a towarem na rynku.

J. URYGA: Większy zysk nie zawsze musi znajdować wyraz w zwiększonych płacach dla załogi. Może on być wykorzystany na fundusz rozwoju zakładu, na wydatki inwestycyjne. Ta część zysku w zmienionej niejako postaci wraca również do załogi.

E. NĘDZOWSKI: W jeszcze większym stopniu dotyczy to zakładowego funduszu mieszkaniowego i socjalnego. A sytuacja jest tu bardzo zła. Wzrosły przecież poważnie koszty utrzymania zakładowych domów wczasowych i innych obiektów socjalnych. Wzrasta koszt budownictwa mieszkaniowego. Tymczasem odpisy na te cele utrzymane są na razie na dotychczasowym poziomie, z ewentualnym spodziewanym dofinansowaniem z zysku przedsiębiorstwa. Wczasy np. tak zdrożały, że bez dopłat z funduszu socjalnego mało kogo będzie na nie stać. Dlatego fundusz socjalny, z którego pochodzić będzie dopłata m. in. do wczasów, także stanie się jednym z czynników motywacyjnych dla załogi.

J. URYGA: Sądzę, że o sprawy motywacji będziemy może nieco spokojniejsi, gdy „dotrze" się problem kosztów. Obecnie zakłady nie mają jeszcze wszystkich cenników i innych elementów, które stanowią podstawę do ustalania cen. Wydaje się, że dopiero wtedy będzie można wrócić do problemu wyważenia takiego opodatkowania, które godziłoby i interes załogi, i interes państwa.

RED.: Napomknięto tu o inwestycjach i potrzebnych na nie funduszach. Tymczasem słyszy się uwagi, że banki nie udzielają przedsiębiorstwom żadnych kredytów, z tego wnioskować można, iż jako jednostki finansujące nie weszły jeszcze w reformę, nie są ciągle tym czym naprawdę być powinny.

J. URYGA: Sądzę, że opinie te biorą się z nieznajomości stanu prawnego. Wydaje się, że ostatnie zarządzenie ministra finansów wyjaśniło wiele spraw. Bank, w myśl zarządzenia, może udzielać każdemu przedsiębiorstwu kredytu na zakup maszyn i urządzeń w kwocie 5 milionów złotych w ciągu roku. Należy jednak pamiętać, że środki na te cele tworzone są przede wszystkim przez przedsiębiorstwa w postaci funduszu rozwoju, który może być zasadniczym źródłem finansowania wydatków inwestycyjnych.

E. NĘDZOWSKI: Współpraca zakładów z bankami jest na pewno ważnym elementem reformy. Tymczasem można spotkać się z opiniami, że banki nie są do niej przygotowane, że nawet ich struktura organizacyjna nie jest przystosowana do rozpatrywania wniosków inwestycyjnych. Nie odpowiada wymaganiom obecny podział NBP na oddziały wojewódzkie. Obszarem działania placówek NBP w dziedzinie finansowania inwestycji powinny być makroregiony.

RED.: Pozostaje jeszcze tzw. obsługa bankowa przedsiębiorstwa, czyli kredytowanie działalności eksploatacyjnej.

E. NĘDZOWSKI: Tu nastąpiły już pewne korzystne zmiany. Udzielając kredytów na działalność eksploatacyjną banki nie będą stosować, jak dotąd, metody szufladkowej, czyli dzielić kredytów na różne cele (np. zapasy rezerwowe, sezonowe). Wprowadzony został w to miejsce jeden kredyt płatniczy. Obecnie więc bank może udzielić kredytu lub nie, ale już bez wdawania się w tzw. kredytowe oddziaływanie na przedsiębiorstwo, bez nękania go i wnikania w jego działalność na zasadzie wtrącania się do wszystkiego. Obecnie kłóciłoby się to z samodzielnością przedsiębiorstwa i z zasadą samofinansowania. Byłoby także zaprzeczeniem partnerstwa.

J. URYGA: Rozumiem, że bank interesuje się teraz jedynie tym, czym przedsiębiorstwo korzystające z kredytu zdolne jest go zwrócić w terminie — czy jest po prostu wypłacalne. Jeśli są co do tego wątpliwości, bank ma prawo zmniejszyć kredyt, wymówić go lub dokonać nawet jego egzekucji.

B. BYRSKI: Nawiązując do wypowiedzi mgr Nędzowskiego w sprawie najważniejszych posunięć w dotychczasowej realizacji reformy gospodarczej, warto dokonać próby pewnego zbilansowania — co z jednej strony przemawia za przyspieszoną realizacją reformy, a z drugiej strony — co wyraźnie ją hamuje. Chcę przy tym zaznaczyć, że w jednym tylko przypadku hamowanie to jest uzasadnione względami społecznymi — tam gdzie służy ono ochronie społeczeństwa w przypadkach szczególnie drastycznych skutków reformy cen. Z tych właśnie powodów niektóre grupy wyrobów nadal sprzedaje się poniżej kosztów i dopuszcza się utrzymywanie przedsiębiorstw nierentownych. Problem w tym, że ich liczba wzrosła. Przeczy to generalnym założeniom reformy, lecz interes społeczny wymaga tu pewnych ustępstw.

RED.: Niektórzy wyrażają obawy, że praktyki te mogą wyraźnie zagrozić reformie.

B. BYRSKI: Nie ma o to obaw, o ile tylko w odstępstwach tych nie pójdzie się za daleko. Nie wolno reformy przeceniać, ani przejaskrawiać ujemnych jej stron. Na pewno nowy system jest czymś, co powinno wyciągnąć nas z kryzysu. Wiemy, że będzie to trwało dość długo i że musimy ponieść ofiary. Chodzi jednak o to, żeby zaletom jak i wadom reformy nadawać właściwe proporcje. Jeśli chce się pozyskać społeczeństwo dla reformy, należy o niej rzetelnie informować, ukazywać kierunki polityki gospodarczej. Mówić otwarcie czego możemy realnie oczekiwać od reformy i dlaczego na jej rzecz musimy ponieść wyrzeczenia.

A. FAJFEREK: Chcę kontynuować wątek zagrożeń dla reformy. Zacznę od zagrożeń klasycznych, tradycyjnych, wychodzących z centrali. Obserwujemy tam jeszcze dużo inercji i pewnego oporu. Drugim szczeblem zarządzania, po zlikwidowaniu zjednoczeń, jest przedsiębiorstwo. I tu również opory i zagrożenia, tkwić mogą zarówno w kierownictwie jak i po stronie części załogi. Pamiętajmy, że gorsi, niezdyscyplinowani pracownicy nie zostaną zaakceptowani przez najbliższe otoczenie i po prostu mogą znaleźć się za bramą. Tacy ludzie nie będą na pewno popierać reformy. Nie można także organizować opinii publicznej w celu wzniecania propagandy antycenowej. Taki sposób podejścia do cen jest pierwszym krokiem do przekreślenia idei reformy. Bo przecież wrogowie reformy — a tacy są — powiedzą: no tak — nie było reformy nie było huśtawki cen. Moim zdaniem sam mechanizm reformy niejedno wyreguluje. Bo czym na przykład utrzyma się cena 20 złotych za tygodnik „Perspektywy" jeżeli okaże się, że po tygodniu będzie on leżał w kioskach. Z gazet codziennych będę wybierał tylko niektóre, na wszystkie nie będzie mnie po prostu stać. Nie wolno więc oceniać reformy po jednym miesiącu, w dodatku gdy nie wszystko jest jeszcze kompletne, gdy trwają prace nad szeregiem ustaw. Musi upłynąć co najmniej rok, przynajmniej jeden sprawozdawczy okres obrachunkowy. Poza tym system musi się doskonalić, a jest to sprawa wielu lat.

RED.: Rozumiem, że z dążeniami do popierania i doskonalenia reformy nie stoją w sprzeczności wysiłki na rzecz ochrony interesów konsumenta.

A. FAJFEREK: Zrozumiałe. Sądzę, że działające na tym polu organizacje i instytucje czynią wiele zwalczając przejawy nie uzasadnionego, cenowego korsarstwa. Nie można jednak dopuścić do tego, aby organizować ludzi przeciw słusznej idei. Wiadomo, że na hasło „ceny" każdy da się złapać. Wiem, że w tej chwili mówię przeciwko sobie, bo sam jestem konsumentem. Mogę jednak psioczyć, kląć, lecz jako ekonomista zdaję sobie sprawę, że wprowadzana obecnie zmiana systemu cen jest to przedsięwzięcie na miarę wieków. Nie mówię już o tym, że historia gospodarcza świata nie zna takiego skoku cen. Musiało jednak to nastąpić, gdyż przez 37 lat nikt w Polsce nie prowadził sensownej polityki cenowej. Dlatego teraz tak drogo musimy za to zapłacić, wziąć na siebie ciężar tego gigantycznego, 4—5-krotnego wzrostu cen.

E. NĘDZOWSKI: Mam za sobą doświadczenia WOG-ów, w realizacji których zabrakło cierpliwości i konsekwencji. Tym bardziej teraz nie powinno się żądać w krótkim okresie całościowych ocen i wyników. Pamiętam, w 1973 roku już po pierwszym kwartale stosowania WOG-ów domagano się wyników. A przecież pełniejsze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

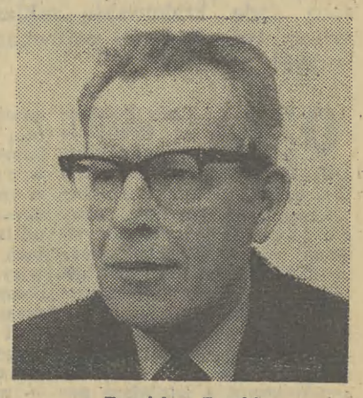

Bronisław Byrski

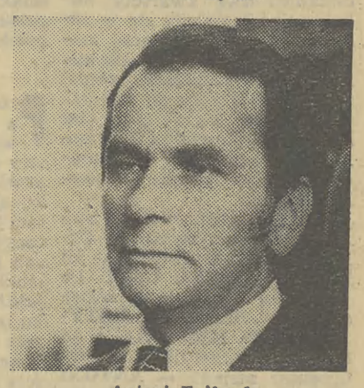

Antoni Fajferek

Emil Nędzowski

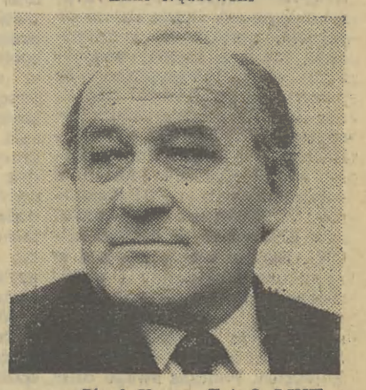

Józef Uryga Fot. O. LINK

MARCOWE ŚWIĘTA RZYMIAN

ALEKSANDER KRAWCZUK

Zapewne nie trzeba przypominać, kim była rzymska bogini Minerwa: to odpowiednik greckiej Ateny. Wyobrażano ją w sztuce Rzymian tak samo jak tamtą, a więc w powłóczystej sukni, w hełmie na głowie, z dzidą w ręku i z ozdobnym rodzajem tarczy, tak zwaną egidą. I podobnie jak jej grecki wzór opiekowała się wszelkimi rzemiosłami, łącznie z tymi umiejętnościami, które my — słusznie lub niesłusznie — nie uważamy za rzemieślnicze. Tak np. podlegali jej pisarczykowie i aktorzy, nauczyciele i uczniowie, lekarze, fletniści i trębacze, w ogóle wszyscy muzycy Dzień założenia świątyni Minerwy na zymskim wzgórzu Awentynu, 19 marca, rozpoczynał corocznie okres pięciodniowych obchodów, zwany „quinquatrus". Zawieszano wtedy naukę w szkołach, nauczyciele zaś tradycyjnie otrzymywali podarunki od swych wychowanków, a raczej od ich rodziców.

To sprawa kultu. A mity, opowieści mówiące o Minerwie? Otóż własnych, oryginalnych, rzymska bogini w zasadzie nie posiadała. Po prostu powtarzano i przerabiano greckie mity o Atenie. Chyba z wyjątkiem pewnej hist jki, w której występuje obok nic j jeszcze niejaka Anna Perenna i bóg Mars. Ten ostatni to pradawne bóstwo italskie, zwane też Maners lub Mavors, bóstwo walki i grabieży. Budziło lęk tak wielki, że przez długie wieki nie wznoszono mu świątyń w murach samego miasta Rzymu, podobnie jak nie budowano ich w tychże granicach bogu ognia Wulkanowi. Obawiano się widcznie nawet symbolicznego wniesienia wojny i ognia w okręg zamieszkały. Godłem Marsa była dzida przechowywana w przybytku kapłana najwyższego na Forum. Rozpoczynając wojnę poruszano ją i wołano: „Mars vigila!" — Marsie czuwaj! Pierwszy miesiąc, w którym po zimowej przerwie można było wyruszać na wyprawę, nazwano jego imieniem: Martius, Marsowy. Stąd właśnie i nasza nazwa — marzec (bo nie od tego, jak może niektórzy skłonni byliby przypuszczać że jeszcze się marznie!). W dniu 19 marca bractwo zwane „salii", czyli skoczkowie, przybrane w strój i oręż pradawnych wojowników, przechodziło przez całe miasto, wykonując dziwny taniec. Było to odległe wspomnienie dawnego tańca wojennego, obyczaj znany u wielu ludów, nie tylko na naszym kontynencie, by wskazać tylko Indian. Podobny obchód taneczny powtarzali saliowie w dniu 19 października. Obie daty są znamienne, a sens obrzędów oczywisty. Oto otwierano nimi i zamykano okres wypraw wojennych.

Tyle o Marsie i jego świętach marcowych. A kim była Anna Perenna?

Otóż w dniu 15 marca każdego roku w lasku i na błoniach tuż na północ od granic miasta urządzano wesołe zabawy o charakterze naszych majówek. Sławny poeta rzymski Owidiusz pozostawił obszerny ich opis jako częsty bywalec i obserwator. Opowiada więc, że tłum mężczyzn i kobiet swobodnie rozchodzi się po zielonej trawie wiosennej. Jedni beztrosko leżą pod gołym niebem, inni ustawiają namioty, a jeszcze inni klecą szałasy z gałęzi i listowia lub po prostu zarzucają togi na żerdzie wbite w ziemię. Wszyscy gęsto popijają wino, modląc się o tyle lat życia, ile zdołają wychylić kielichów. Znajdziesz więc tam takiego — powiada poeta — co musiałby dorówać latom Nestora, i taką, którą ilość kielichów uczyniłaby Sybillą. Zewsząd rozlegają się piosenki, zasłyszane przedtem w teatrach. Część tańczy niezgrabnie, a wracając do miasta wszyscy chwieją się na nogach, ku uciesze wychodzących im naprzeciw. Za wydarzenie szczególnie godne odnotowania uznał poeta to, co kiedyś sam ujrzał: oto pijanego starca ciągnęła zataczająca się staruszka. Gdyby Owidiusz żył później i w innym kraju europejskim, widok taki nie wydałby mu się czymś szokującym.

Kończąc swój opis stawia poeta pytanie, cóż to za istota, owa Anna Perenna, jaka przyczyna festynu związanego z jej imieniem? Przytacza trzy różne opowieści, mające stanowić odpowiedź.

Pierwsza głosi, że Anna była siostrą sławnej królowej Kartaginy, pięknej i nieszczęsnej Dydony. Tej, która zakochała się w Eneaszu, gdy bohater uciekając z Troi i tułając się po morzach zawitał do kartagińskich wybrzeży. Nie spotkała się jednak z taką wzajemnością, o jakiej marzyła. Eneasz, wierny swemu przeznaczeniu, odpłynął w po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

MARCOWE ŚWIĘTA RZYMIAN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

szukiwaniu obiecanej ziemi i wreszcie założył nową siedzibę niedaleko ujścia Tybru, w Lacjum, opuszczona zaś królowa popełniła samobójstwo. Wkrótce potem Kartaginie zagroził najazd dzikich plemion sąsiednich. Anna uciekła i po wielu przygodach została wyrzucona jako rozbitek na wybrzeża Lacjum. Tam odnalazł ją przypadkowo Eneasz i gościnnie przyjął w swym domu, co jednak wywołało niechęć i podejrzenia jego żony Lawinii. Zjawa Dydony ostrzegła Annę we śnie, że grozi jej tu niebezpieczeństwo, musi więc opuścić ten dom natychmiast. Tak też młoda kobieta uczyniła, a gdy błąkała się po równinach Lacjum przyjął ją w swe objęcia i nurty bóg rzeki Numicjusz. Słudzy Eneasza po śladach dotarli aż na brzeg rzeki i stanęli bezradni. Wtedy to na chwilę fale zatrzymały się w biegu i usłyszano głos zaginionej: Jestem obecnie nimfą łagodnego Numicjusza i w rzece na zawsze się kryję! „W rzece na zawsze" — brzmiało po łacinie „amne perenne" — i stąd miało pójść imię nowej nimfy — Perenna. Uradowani słudzy zaczęli się posilać, także winem, i przez cały dzień bawili się po okolicznych polach. Taki więc byłby początek wesołego święta — radość z powodu odnalezienia zaginionej — i taki rodowód bogini oraz jej imienia.

Lecz sam Owidiusz lojalnie przyznaje, że inni uważają Annę Perennę za boginię księżyca, wyznaczającą bieg miesięcy w ciągu roku. Jeszcze inni — powiada — utrzymują, że tak nazywała się staruszka, która szczególnie pomogła ludowi rzymskiemu w samym zaraniu republiki. Kiedy bowiem plebejusze walczący z patrycjuszami o prawa polityczne opuścili miasto, zagroził im głód. Wtedy to staruszka Anna Perenna, rodem z miasteczka Bovillae, zaczęła wypiekać placki i rozdawała je ludowi. W nagrodę za to po śmierci zaliczono ją w poczet bogów, a pamiątkę jej dobrodziejstwa zaczęto święcić corocznym, wesołym festynem. Czyżby więc Anna była starym bóstwem miasteczka Bovillae? Ale leży ono na południe od Rzymu, podczas gdy miejsce festynu znajdowało się na północ od miasta.

Wreszcie trzecia opowieść pragnie objaśnić inny charakterystyczny rys zabaw 15 marca. Podczas zabaw na łące dziewczęta wyśpiewywały bardzo swawolne piosenki. Dlaczego, skąd ten zwyczaj? Otóż — poucza nas poeta — gdy Anna Perenna już się zestarzała (choć była boginią!), zwrócił się do niej bóg Mars. Prosił, aby pomogła mu zdobyć przychylność czystej i nieprzystępnej Minerwy, którą kochał bez wzajemności. Anna dobrze wiedziała, że niczego nie osiągnie, podjęła się jednak misji i przez pewen czas zwodziła Marsa obietnicami, że wszystko na dobrej drodze. Wreszcie zapowiedziała, że ukochana sama stawi się u niego. I rzeczywiście przyszła wstydliwie zasłonięta, niby młodziutka, niewinna narzeczona. Mars rzucił się do całowania, zdjął welon z głowy dziewczyny — i ujrzał pomarszczoną twarz Anny.

Skąd wzięła się ta opowieść, skąd połączenie w jednym micie właśnie Marsa, Minerwy, Anny? Otóż związek był, by tak rzec, kalendarzowy. W dniu 19 marca, jak mówiliśmy, rozpoczynało się szkolne święto Minerwy i w tymże dniu saliowie wykonywali swój taniec ku czci Marsa, a zaledwie 4 dni wcześniej bawiono się wesoło wspominając Annę Perennę. Ale była jeszcze inna więź pomiędzy Minerwą a Marsem. Boginię wyobrażano w zbroi i z dzidą w ręku, a więc jako wojowniczkę. Tak przedstawiona mogła uchodzić za obraz małżonki Marsa, za symbol odwagi i dzielności w niewieściej postaci.

Imię i pochodzenie Anny Perenny pozostają do dziś zagadką. Bardzo możliwe, że jest to pradawne bóstwo italskie, czczone na półwyspie jeszcze nim przyszli tam przodkowie Rzymian. Takie przywłaszczanie sobie prastarych bóstw i kultu przez późniejszych przybyszów i zdobywców zdarza się często.

A z jakiego powodu pozwoliłem sobie zaprzątać uwagę Czytelników marcowymi świętami Rzymian sprzed wieków? Najpierw dlatego, że wiele osób interesuje się starożytną mitologią, a właśnie te opowieści należą do mniej znanych i choćby z tej racji godne są przypomnienia. Po drugie, można na ich przykładzie pokazać w sposób szczególnie jasny, z jakich elementów i jakimi sposobami powstają pewne mity. Wreszcie — jest marzec, a jeden z dni miesiąca obraliśmy jako święto kobiet. Czy przypadkowo? Proszę się zastanowić.

ALEKSANDER KRAWCZUK

ORKIESTRY ŻYWOT FRASOBLIWY

Każdy, kto choć trochę interesuje się życiem muzycznym wie, że współistnieją w naszym mieście dwie orkiestry symfoniczne. Jedna, to zespół Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego, druga — popularnie nazywana „radiówką" — to Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie. Jakkolwiek nietrudno znaleźć gmach filharmonii, którego gospodarzem jest pierwszy z wymienionych zespołów, daremnie szukać siedziby drugiego.

Orkiestra działająca formalnie przy rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie, od chwili swego powstania nie posiada własnego studia nagrań, ani — co wydać się może nieprawdopodobne — własnej sali prób! W ciągu 35-letniego istnienia „dorobiła się" jedynie gabinetu dyrektora i kilku pomieszczeń administracyjnych w jednej z kamienic przy ul. Wiślnej. Mimo tej „surrealistycznej" sytuacji zespół nie tylko działa, ale reprezentuje poziom jakiego — działając w takich warunkach — nie osiągnąłby chyba żaden inny zespół na świecie. Jeśliby zaś porównywać ze sobą dwie krakowskie orkiestry symfoniczne, to śmiem twierdzić, że porównanie to wypadłoby na korzyść „radiówki".

Orkiestra i Chór Polskiego Radia w Krakowie powstały z inicjatywy JERZEGO GERTA 1 września 1947 roku. Skromny początkowo zespół, przeznaczony głównie do grania muzyki rozrywkowej, rozpoczął próby w malarni Teatru im. Słowackiego. Stamtąd też „na żywo" płynęły na antenę modne przeboje. Gdy w 1948 roku zespół poszerzony został do rozmiarów wielkiej orkiestry symfonicznej, a istniejące początkowo dwa kwartety wokalne przekształciły się w 60-osobowy chór, w ciasnej malarni zabrakło miejsca. Po kilku przeprowadzkach zespół trafił w 1950 roku do sali dawnego kina „Świt", gdzie stał się „sublokatorem" Filharmonii, ze wszystkimi wynikającymi z tego statusu konsekwencjami.

Pierwszym, długoletnim kierownikiem artystycznym Orkiestry PR w Krakowie był jej twórca — **JERZY GERT.** Po jego śmierci funkcję tę powierzono w 1968 roku **KRZYSZTOFOWI MISSONIE,** a od 1977 roku sprawuje ją obecny dyrektor zespołu — **ANTONI WIT.** Chórem zajmowali się przez cały okres jego istnienia tylko dwaj chórmistrze — **ALOJZY KLUCZNIOK** (zm. w 1962 r.) i **TADEUSZ DOBRZAŃSKI.** Po okresie grania „na żywo" nadeszła spóźniona u nas epoka nagrań. Pierwsze nagrania liczącej dziś ok. 6000 pozycji taśmoteki zespołu powstały około roku 1950. Od 1974 roku zaczęto nagrywać stereofonicznie. Wkrótce po utworzeniu symfonicznego aparatu wykonawczego zmieniać się zaczął repertuar. Zdecydowana zmiana nastąpiła w drugiej połowie lat 50. Nie sposób wyliczać tutaj kolosalnego repertuaru zespołu. Arcydzieła światowej literatury muzycznej, liczne dzieła operowe, oratoryjne, symfoniczne, muzyka niemal wszystkich epok. Przypomnę, że pierwszego „wielkiego" nagrania dokonał z krakowskim zespołem GRZEGORZ FITELBERG (opera „Verbum nobile" St. Moniuszki). Jednym z ostatnich nagrań — II Symfonią J. Sibeliusa dyrygował sam KRZYSZTOF PENDERECKI. Bardzo ważne miejsce w repertuarze orkiestry i chóru zajęła muzyka polska — zwłaszcza współczesna, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kompozytorów krakowskich. Podczas swego blisko 35-letniego istnienia krakowska orkiestra wystąpiła z całą plejadą znakomitych solistów i dyrygentów krajowych i zagranicznych. Można w tym miejscu długo wyliczać liczne udane tournee zespołu, udział w muzycznych festiwalach, nagrania płytowe i telewizyjne. Wśród najnowszych dokonań zespołu znalazło się zrealizowane dla wytwórni EMI nagranie albumu płytowego z muzyką Karola Szymanowskiego. Najważniejszy — moim zdaniem — jest jednak fakt trwałego zaistnienia orkiestry i chóru na mapie polskiej kultury muzycznej.

✲

Proponuję teraz zapoznać się z niewiarygodnymi wprost warunkami pracy Orkiestry i Chóru PR i TV w Krakowie. Sala Filharmonii Krakowskiej mimo działań adaptacyjnych nie spełnia akustycznych wymagań prawdziwej sali koncertowej, a co dopiero studia nagrań. Odgłosy przejeżdżających nie opodal budynku tramwajów, jeśli nawet nie rażą publiczności słuchającej koncertu z nieubłaganą ostrością rejestrowane są za pośrednictwem mikrofonu na taśmie magnetofonowej. Osobnym problemem jest konieczność korzystania z przestarzałej aparatury nagrywającej. Zdarza się, że statywy z mikrofonami trzeba umieszczać na krzesłach! Z wielu utrudniających pracę zjawisk należy wspomnieć o niemożności przesłuchania dokonanych nagrań na miejscu i konieczności wędrowania w tym celu do kabiny reżysera nagrania. W tej sytuacji muzycy zmuszeni są do wielokrotnych powtórzeń perfekcyjnych muzycznie lecz niemożliwych do przyjęcia z punktu widzenia technicznego nagrań. Nietrudno wyobrazić sobie jak nerwowa musi być tego rodzaju praca. Próby i nagrania zespołu odbywają się codziennie w godzinach od 14 do 18. Przed południem (a w dni koncertów także wieczorem) sala Filharmonii zajęta jest przez gospodarzy obiektu. Jedną z konsekwencji pracy w godzinach popołudniowych jest dodatkowe utrudnienie działalności nagraniowej chóru, któremu — jeśli nagrywa a cappella — pozostają wieczorne godziny dwóch dni w tygodniu.

Do uciążliwego trybu życia można się przyzwyczaić. Nie można natomiast obejść się w pracy bez odpowiednich „narzędzi". Nie sposób grać na instrumentach smyczkowych bez odpowiednich strun i włosia do smyczków, nie uda się wydobyć właściwej barwy dźwięku z instrumentu dętego drewnianego bez dobrego stroika (podobnie jak w przypadku instrumentów dętych blaszanych konieczny jest właściwej jakości ustnik), do gry na perkusji natomiast nieodzowny jest cały zestaw rozmaitych pałeczek, pałek itp. Akcesoria te muzycy zmuszeni są kupować podczas zagranicznych wyjazdów zespołu i przeznaczać na ten cel własne diety. Dziwić musi stanowisko administracji orkiestry w tej sprawie. Nie zabiegając z konsekwentną stanowczością u warszawskich decydentów o niezbędne akcesoria pochwalić się ona może sprowadzeniem wykonanych z tworzywa sztucznego stroików do klarnetu, które to stroiki nadają się co najwyżej do grania w amatorskim zespole folklorystycznym. Same instrumenty są w przeważającej części własnością muzyków. Wiadomo, że instrument muzyczny zużywa się jak każde inne narzędzie pracy. Dęty instrument drewniany wymaga remontu po kilkunastu latach użytkowania. Radiokomitet zadecydował, że remonty instrumentów wykonywane będą w Warszawie lub Katowicach. Ponieważ czas takiego zabiegu nie jest określony, nie muszę chyba tłumaczyć, że grający w orkiestrze muzyk nie może sobie na odesłanie instrumentu pozwolić. Bardzo trudno jednak doprosić się o zwrot kosztów korekcji instrumentu wykonanej „prywatnie".

Sądzę, że w tym kontekście zaciekawią czytelników zarobki pracujących w opisanych warunkach muzyków. Średnia płaca instrumentalisty wynosi niecałe 6000 zł., a chórzysty najwyżej 5000! W sumie tej mieści się specjalny dodatek przysługujący za nagrania (nie uwzględniam tutaj nowego systemu rekompensat!). Górny pułap zasadniczej pensji koncermistrza wynosi 6500 zł. Są to wynagrodzenia znacznie niższe od wynagrodzeń muzyków filharmonicznych, a niewspółmiernie niskie w stosunku do zarobków jakie otrzymać można w orkiestrze Filharmonii Narodowej, czy WOSPR. Nic dziwnego, że z zespołu odeszli muzycy tej klasy co **Z. Polonek** (grający obecnie u Karajana), **W. Kwaśny, J. Klocek, K. Koślacz** (grający w zespołach warszawskich). Na razie został jeszcze **Daniel Stabrawa,** grają **B. Świątek i K. Moszyński.** Obsadę instrumentów dętych stanowią doskonali muzycy, z których wielu wykłada w krakowskiej Akademii Muzycznej. Ktoś mógłby powiedzieć, że muzycy mają zapewne inne możliwości zarobkowe. Zgoda, ale nie o to chodzi. Praca w orkiestrze jest odpowiedzialna i wyczerpująca, łączenie jej z innymi zajęciami odbywać się musi kosztem zdrowia. Zaledwie kilku instrumentalistów prowadzi przecież działalność koncertową. W przypadku większości dodatkowa praca oznacza zajęcie w innym zespole lub działalność pedagogiczną.

Osobny problem to trudności ze znalezieniem kopistów przepisujących głosy z partytury. Wytłumaczenie tego zjawiska jest proste — przepisując nuty dla innych instytucji kopiści otrzymać mogą 4-krotnie wyższe wynagrodzenie!

A jak wyglądają owiane legendą dochody związane z wyjazdami na tournee zagraniczne? Muzycy otrzymują tzw. diety, za które nie tylko starają się kupić niezbędne do pracy, a nieosiągalne w kraju akcesoria, lecz także muszą się przecież utrzymać. W zależności od kraju jest to suma od 12 do 18 dolarów dziennie. Wyjazd taki nie ma nic wspólnego z zagraniczną wycieczką bo wypełnia go bardzo męcząca praca. Na uwagę zasługuje fakt, że oprócz diet i pensji w kraju, zespół nie dostaje żadnych dodatkowych wynagrodzeń. Gdy istnieje konieczność powiększenia składu orkiestry o instrumentalistę nie zatrudnionego etatowo, może on otrzymać jedynie diety. Sądzę, że czas już zamknąć tę niewyczerpaną listę problemów, z których większość mogła być już dawno rozwiązana.

✲

Zastanówmy się co można zrobić dla zespołu. Jak stworzyć muzykom właściwe warunki pracy? W obecnej sytuacji ekonomicznej nie ma oczywiście mowy o wybudowaniu w Krakowie odpowiedniego obiektu jak planowano to w przeszłości. Początkowo centrum nagrań powstać miało przy ulicy Szlak. Później opracowano znakomity projekt studia nagrań na Krzemionkach. Niestety w 1977 roku inwestycja ta została skreślona z planu. Obecnie losy orkiestry uratować może moim zdaniem „projekt-minimum", który przedstawia się następująco. Stosunkowo niewielkim kosztem można dokonać przebudowy i dostosowania do potrzeb studyjnych sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Nowej Hucie. Szkoła otrzymać powinna przy okazji dodatkowe skrzydło co i tak prędzej czy później będzie konieczne. W ten sposób osiągnąć by można kilka korzyści naraz. Pierwszą z nich będzie stworzenie właściwych warunków pracy Orkiestrze PR i TV. Drugą — podniesienie rangi zasłużonej już nowohuckiej placówki dydaktycznej (niewątpliwe korzyści wychowawcze wynikające z takiego sąsiedztwa). Wreszcie — istnienie w Nowej Hucie muzycznej placówki tej rangi miałoby kolosalny wpływ na kształtowanie życia kulturalnego dzielnicy.

Myślę, że czas wyjaśnić dlaczego podjąłem ten właśnie temat, gdy istnieje tyle ważniejszych. Tak się złożyło, że wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego pojawiła się w środowisku muzycznym plotka o planach rozwiązania krakowskiego zespołu. Nie jest to plotka nowa. Pojawiała się ona już wielokrotnie w ciągu 35 lat istnienia orkiestry, a jej periodycznemu powracaniu sprzyjał brak właściwych warunków do prowadzenia działalności artystycznej. Jak dotąd nie nastąpiło ani oficjalne potwierdzenie, ani zdementowanie niepokojącej plotki. Ze swej strony pragnę zwrócić uwagę, że ewentualna decyzja likwidująca nasz jedyny dysponujący orkiestrą i chórem zespół radiowy, byłby decyzją błędną i szkodliwą dla kultury muzycznej. Wierząc, że taka nie nastąpi, pozwolę sobie zdradzić najbliższe plany zespołu. Oprócz realizacji 30 godzin nagrań rocznie (co należy do obowiązków Orkiestry i Chóru PR i TV w Krakowie), kontynuowana będzie ważna dla artystycznego rozwoju zespołu comiesięczna działalność koncertowa. Zespół wyjedzie także na tournee zagraniczne (m. in. do Grecji). Bezsprzecznie wyjątkowym wydarzeniem muzycznym stanie się zapewne nagranie „Pasji" Krzysztofa Pendereckiego, którą po raz pierwszy dyrygować ma kompozytor.

ZBIGNIEW LAMPART

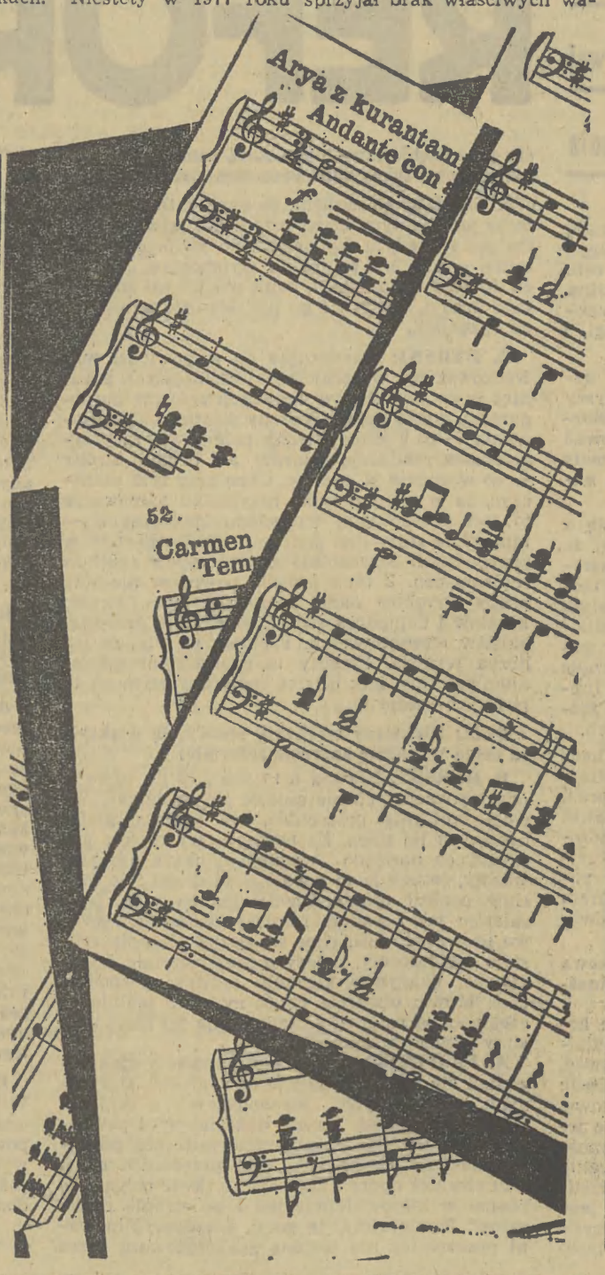

Lament chłopski, czyli „Wniebogłosy" T. Nowaka

KSIĄŻKI

Kim chce być *Tadeusz Nowak,* kim chce być po napisaniu *„WNIEBOGŁOSÓW"*? Jakież tu ścieżki się na tych kartach pokrzyżowały, ba! poplątały? Czy Tadeusz Nowak wyszedł poza określone sposoby przedstawiania swego polskiego, chłopskiego świata?

Już w tej informacji jest poplątanie z pomieszaniem. Pytam kim chce zostać Nowak we *„WNIEBOGŁOSACH"* i zaraz potem piszę jak handlowiec-księgarz, gdzie to zostało wydrukowane, jaki kształt materialny myślom lamentów chłopskich nadali drukarze. W tym zbiegu okoliczności informacyjnych odnajduję całego Nowaka — znakomitego poetę, który nigdy właściwie poetą nie przestał być, który w prozie swojej lamentację chłopską na panów rozwijając, dał przecież pojęcie zdumionemu czytelnikowi, jak bardzo i jak inaczej wieśniak polski stał się Polakiem. Kolejnym dowodem są tu *„WNIEBOGŁOSY"*.

Sprawozdanie z tej książki musi więc przez cały czas to odnosić się do rytmu uniesień nastrojów, opadających w żal i rozpacz, to analizować chłodno warstwę realnych (nie realistycznych!) opisów, zapisów dat historycznych, wydarzeń. Rzecz mniej więcej obejmuje lata tuż przed wojną, okres okupacji i miesiące powojenne. Tadeusza Nowaka zna Kraków. Tutaj ten chłop sikorzycki, absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykształcony filolog debiutował wierszami na łamach „Twórczości" Wyki, stąd słał korespondencje do pism warszawskich z radością pisząc o pierwszych dniach studiów na królewskim Uniwersytecie. To w Krakowie napisał pierwszy tomik wydany potem u „Czytelnika" w roku 1953 zatytułowany *„UCZĘ SIĘ MÓWIĆ"*. Były to wiersze w miarę deklaratywne, głęboko wrośnięte w pejzaż Polski; junak Służby Polsce wyruszył był już wtedy w świat i napisał najpiękniejszy chyba wiersz poświęcony Żuławom:

znałem cię tylko z opowiadań — ziemio...

Było to zaskoczenie. Nowak kosił łąki położone w widłach Dunajca i Wisły. Ale tam w Gdańskiem musiał kopać rowy melioracyjne. I później w kolejnych tomach poetyckich (*„PORÓWNANIA", „PROROCY JUŻ ODCHODZĄ", „JASEŁKOWE NIEBIOSA", „ŚLEPE KOŁA WYOBRAŹNI", „PSALMY NA UŻYTEK DOMOWY"*) poeta był w całej swej twórczości przykładem odejścia od siermiężnych bojów tzw. twórców ludowych. Ze swojego domu chłopskiego wyniósł bowiem Nowak wcale nie ubogą poetykę jasełkowych przedstawień, opowieści-bajek i we wczesnej młodości wessał w siebie kulturę Krakowa, nie poddając się żadnym koteryjnym wymaganiom środowisk pisarskich. Raz zresztą wszedłszy w gęsty las polskiej tradycji literackiej, poetyckie widzenie świata uczynił głównym przedmiotem swojego zainteresowania. Zdolność do skrótu myślowego, jasno tłumacząca się metafora, zaludnienie późniejszych książek — również prozy, począwszy od opowiadań z tomu *„PRZEBUDZENIA"* z roku 1962 — postaciami najbliższych, wiejskich opowiadaczy, handlarzy, stręczycieli, żebraków, grajków — tkwią w książce *„WNIEBOGŁOSY"*.

Jest to rodzaj ballady żebraczej, której pierwsze 7 rozdziałów-części rozpoczyna się tym samym zdaniem: *„Nasz dom z pokolenia na pokolenie chodził na żebry"*. Historia rodu żebraczego, ściślej — jego trzech pokoleń: dziadków, rodziców i dzieci — to dość przemyślnie wykorzystny sposób przedstawienia świata. Żebrak widzi wszystko: ludzi modlących się, grzeszących, wielmożów, żołnierzy, prostych chłopów i wielkich panów. Żebrak z *„WNIEBOGŁOSÓW"* ma również w sobie mądrość rozpoznawania historii. Ale pisze o niej językiem konkretów. Ósmy rozdział przełamuje swoistą aliterację pierwszych części, rozpoczyna się inaczej: *„Dnia pierwszego września roku pamiętnego jeszcze nie śpiewałem, jeszcze spałem w najlepsze zagrzebany w sianie"*. Rozdział 9 jest wyraźniejszy: *„Ułani spali w najlepsze w plebańskiej stodole"*.

Proszę zauważyć — *„roku pamiętnego"* toż to zwrot z dziadowskiej piosenki poświęconej wojnie polsko-niemieckiej. Ułani śpią nie w stodole proboszcza, ale w *„plebańskiej stodole"*. Cały w tym Nowak! Wędruje on przez trudne lata leśnych Jędrusiów, przez Ukrainę i Białoruś. Kiedy raz już zahaczył autor o tak opisane wydarzenie *„uroczyście przed frontem całego oddziału przekazał porucznik Marcinka Jędrusiowi. Przekazał mu siodło, wojskowy koc i płaszcz po wachmistrzu"* — już go nie opuści skłonność do fabularyzacji całego romansu w gruncie rzeczy historycznego. Do miary symbolu urasta przebranie woźnicy w szwabski szynel i czapkę, zawleczenie go gdzieś na skraj białoruskiego tragicznego lasku... Tam się dopiero rozegra to właściwe zawiązanie oraz narodzenie polskości. Tam jakby Nowak potwierdzał swoje sądy z wielu wywiadów prasowych. Mówił w nich, że chłopskość Szeli i jego tragedia to była również wędrówka ku Polsce, ku własnej Polsce. Z tej tradycji przecież żebrak-Pawełek z *„WNIEBOGŁOSÓW"* nie wzrósł. W tym miejscu Nowak-prozaik jak gdyby skręca znowu ku poezji. Śpiewa mu Bojan — ukraiński jakby lirnik wioskowy i sam rytm opowieści w pierwszej osobie częściej nawraca do lamentacji chłopskich, tych starych z XVII wieku. Chcę w tym miejscu zabawić się właściwie w prezentera-spikera i powiedzieć:

— Niech państwo tego posłuchają!

W mojej imaginacji wychodzi na estradę dobry aktor krakowski i mówi słowami Nowaka:

„A gdy z rynku wszedłem na kolanach w lipową aleję, przy której stała pożydowska willa gestapowców Guzdka i Ego, upadłem na twarz. Ale nie mogłem wyrzec ani jednego słowa modlitwy, ani pół słówka przebaczenia. Chociaż biłem się pięściami po głowie, po twarzy, rozrywałem na sobie dziadowskie ubranie, wciskałem coraz głębiej na skronie cierniową koronę. Przeklinałem jego i złorzeczyłem..."

Tę prozę Nowaka się s ł y s z y. Jest ona taka bardzo poetycka i taka bardzo do słuchania. Ja wiem, że niektórzy nazywają to manierą stylistyczną naszego autora. Może i nawet trochę mają rację. Ale tylko trochę. Tadeusz Nowak we *„WNIEBOGŁOSACH"* przypisał sobie prawo wszechwiedzy autorskiej i efekt ten uzyskał zarówno przez sam zabieg wyboru bohatera-żebraka, jak i przez prawo do poetyckiego komentarza.

KAROL KAMIŃSKI

Tadeusz Nowak — WNIEBOGŁOSY, Wydawnictwo Literackie Kraków 1982, str. 350, cena zł 90.

TAJEMNICE TARAPATY AMERYKAŃSKIEGO PUŁASKIEGO

Na dobrą sprawę tarapaty Pułaskiego zaczęły się już w niewiele tygodni po przybyciu nieustraszonego zagończyka i najwybitniejszego z dowódców wojskowych konfederacji barskiej na ziemię amerykańską.

Skazany zaocznie przez trybunał sejmowy Rzeczypospolitej na karę śmierci (ścięcie!) za zorganizowanie nieudanego zresztą porwania króla Stanisława Augusta, przybył Pułaski z Paryża do Ameryki (Boston) 23 lipca 1777 roku i za protekcją, reprezentującego we Francji interesy wojujących z Anglią jej 13 kolonii amerykańskich, słynnego B. Franklina (uczony, wynalazca) stanął wkrótce przed obliczem naczelnego wodza armii amerykańskiej G. Waszyngtona, który w takich słowach zalecał urzędującemu w Filadelfii Kongresowi jego kandydaturę na dowódcę kawalerii powstańczej:

„...Hrabia Pułaski, sądząc z poleceń jakie ma, posiadał niemałe stanowisko wojskowe we własnym kraju; ponieważ zaś od dawna zwracano w Polsce przeważną uwagę na konnicę, należy przypuścić, że nie jest pozbawiony znajomości tej służby. Pułaski, jak nam donoszą, bronił podobnie jak i my wolności i niepodległości swego kraju i poświęcił swój majątek temu przedsięwzięciu. Zasługuje więc z tych względów na nasz szacunek...”

Kandydatura Pułaskiego została szybko zaakceptowana przez Kongres, a Waszyngton już 21 września mógł podać w rozkazie do armii, że *„czcigodnemu Kongresowi podobało się mianować hrabiego Pułaskiego dowódcą amerykańskich lekkich dragonów w randze jenerała brygady” (brygadiera).* Warto zwrócić uwagę, że jego rodak, pułkownik wojsk inżynieryjnych w armii generała Gatesa, wsławiony m. in. ufortyfikowaniem Saratogi i West Point, Tadeusz Kościuszko, musiał na podobny awans czekać do ostatniego dnia swej wieloletniej amerykańskiej kariery wojskowej...

Wypada także od razu wyjaśnić, że już wtedy ta raczej romantyczna niż praktycznie użyteczna formacja, licząca niespełna 800 ludzi, nie cieszyła się od początku szczególnymi względami Kongresu i sprawiała polskiemu dowódcy niemało trosk i kłopotów, choć już w swej pierwszej wojennej próbie pod Germantown w dniu 4 października okazała dowody męstwa i bojowej sprawności, co podkreślił jeden z korespondentów wojennych, pisząc między innymi, że *„Pułaski przeleciał cały obóz ze swoimi dragonami, rąbiąc co się napatoczyło tak, że cała klinga jego pałasza była od krwi czerwona...”*

Niemniej zachowane z tego czasu dokumenty potwierdzają zdecydowanie nieżyczliwy stosunek Kongresu do najżywotniejszych potrzeb aprowizacyjnych korpusu Pułaskiego, czemu dał on wyraz w piśmie do Kongresu z dnia 19 lutego 1778 roku:

„...Panowie, mam przykrość widzieć najlepsze plany moje obrócone wniwecz przez tę lub ową okoliczność... Niedawno kupiłem trzy konie, a cena koni sama wystarczy, aby zrujnować człowieka, który chce być dobrze zaopatrzony na potrzeby służby. Z tego powodu zmuszony jestem prosić o pensję moją jako generała kawalerii. Nie upominałbym się o nią dla innego celu, jak tylko na zaopatrzenie oddziału...”

W tym samym mniej więcej czasie nasz bohater tak pisze do siostry Anny w Polsce:

„...Ja tu komenderuję całą kawalerią; w różnych byłem atakach dość korzystnie, jednak bawić tu długo nie myślę. Obyczaje tutejsze nie mogą się zgodzić z moim honorem, do tego i strata jest próżna czasu — w tej służbie nic dobrego czynić nie można. Ludzie tu są bardzo zazdrośni, zgoła wszystko przeciwne...”

Pisząc o ludziach zazdrosnych Pułaski miał na myśli część oficerskiej kadry swego korpusu, oficerów amerykańskich, którzy uważali za dyshonor służyć pod rozkazami młodego, wymagającego, a także — powiedzmy to sobie — zniechęconego brakiem samodzielności operacyjnej dowódcy.

Między innymi polski ex-regimentarz i „marszałek konfederacji łomżyńskiej” poczuł się dotknięty w swej ambicji oddaniem jego korpusu pod rozkazy operującego w New Jersey generała A. Wayne'a i dał temu wyraz w zaprawionym goryczą liście do Waszyngtona, w którym zapytywał m. in. — *„czy będąc brygadierem młodszym od innych musi podlegać ich rozkazom”* i zwracał mu uwagę na to, że *„w innych krajach naczelnik kawalerii podkomendny jest tylko dowódcy armii...”*. Tak to i na gruncie amerykańskim przypominały się Pułaskiemu polskie, konfederackie obyczaje.

Wszystko to spowodowało, że w marcu 1778 zgłosił Pułaski na ręce Waszyngtona dymisję z zajmowanego dowództwa — wraz z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie samodzielnego korpusu (legionu) do walki z Anglikami. Aprobując inicjatywę Pułaskiego, Waszyngton pisał do J. Hancocka, prezydenta Kongresu:

„...Generał Pułaski, daleki od zniechęcenia służbą, a wiedziony pragnieniem sławy oraz gorliwością dla sprawy wolności zamierza prosić o nowe zatrudnienie i chce przedstawić Kongresowi swoje propozycje. Prosi, aby mu pozwolono zorganizować niezawisły korpus, złożony z 68 konnych i 200 pieszych. Konnica ma być uzbrojona w lance, piechota zaś wyekwipowana na wzór lekkiej piechoty amerykańskiej. Pierwszą, jak sądzi, będzie mógł łatwo zapełnić krajowcami dobrego charakteru i godnych położonego w nich zaufania. Co się tyczy drugiej pragnie więcej swobody, aby mógł werbować jeńców i dezerterów nieprzyjacielskich...”

Po zatwierdzeniu przez Kongres statusu Legionu zaciąg do tej formacji trwał do września 1778 i wyraził się ilością 330 żołnierzy, przy czym wśród oficerów większość stanowili Francuzi, natomiast piechota rekrutowała się prawie wyłącznie z dezerterów niemieckich z armii angielskiej. 15 września składał Pułaski Waszyngtonowi meldunek, w którym czytamy:

„Generale! Już od 16 dni pragnę gorąco przyłączyć się do Ciebie, lecz zwłoka w rozkazie, abym wyruszył, każe mi żałować wszystkich trudów, przedsięwziętych ku sformowaniu oddziału, z którym czuję się zdolnym wykonać wszystkie rozkazy Waszej Ekscelencji...”

Niestety, Kongres zwlekał z decyzją, tym bardziej, że stale napływały doń skargi od ludności cywilnej na zachowanie się podkomendnych Pułaskiego. Z tych pewnie względów Legion poddany został ostrym restrykcjom finansowym Kongresu. Doszło do tego, że Pułaski wyłożył na aprowizację i umundurowanie oddziału nie tylko własne oszczędności, ale jeszcze pozaciągał długi, z których nie mógł się wywiązać. W związku z tym pisał do Kongresu:

„...Entuzjastyczny zapał dla szlachetnej sprawy ożywiający Amerykę i pogarda dla śmierci pobudziły mnie naprzód do przyjęcia Waszej służby, a pochlebiałem sobie, że będę dość szczęśliwy, aby uzyskać uznanie i wywołać zadowolenie. Wszakże taki był mój los, że nic prócz honoru nie utrzymuje mnie w służbie, która zaczyna mi być nienawistna wskutek złego traktowania...”

A trzeba wiedzieć, że niezależnie od tarapatów z Kongresem, również decyzje dowództwa w sprawie wojskowych przydziałów Legionu budziły sprzeciw jego rwącego się do boju dowódcy. Między innymi źle odczuł on skierowanie Legionu do pilnowania sprzyjających Brytyjczykom Indian nad rzeką Delaware, na co tak żalił się przewodniczącemu Kongresu:

„...Prosiłem, aby mnie skierowano ku liniom nieprzyjacielskim, zamiast tego uznano za właściwe wysłać mnie na wygnanie, z którego nawet dzicy uciekli. Pozostają tylko niedźwiedzie do zwalczania...”

Osobliwy ten przydział zmieniono dopiero w lutym 1779, oddając Legion pod rozkazy operującego na południu generała Lincolna, gdzie już wkrótce miały się spełnić losy Legionu i jego bohaterskiego dowódcy. I tak najpierw uczestniczył Legion w zwycięskiej bitwie pod Charleston, a następnie w długotrwałym oblężeniu opanowanego przez Anglików portu Savannah. Tam właśnie, 9 października 1779 miała miejsce pamiętna szarża, podczas której Pułaski został ciężko ranny w pierś i udo. Przeniesiony na pokład amerykańskiego okrętu „Wasp” w dwa dni później zmarł na morzu w drodze do szpitala w Charleston. Marynarskim obyczajem ciało bohatera oddano morzu. Potwierdza to krążąca w Ameryce wierszowana opowieść:

„Po zwyczaju w białe żagle płótna
Omotano bohatera zwłoki
I dźwignęła je garść druhów smutna
I spuściła w wody nurt głęboki,
Jakby dla martwego jego ciała
Ni piędź ziemi na grób nie została...

Pozostała natomiast w Ameryce po Pułaskim i jego Legionie wieczna pamięć i legenda, pozostały pomniki i nazwy miejscowości oraz obchodzona corocznie jako narodowe święto rocznica (11 X) jego śmierci. Pisząc prawdę o Legionie Pułaskiego nie umniejszamy tej legendy.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

Co zagraża reformie?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

efekty reformy mogą się pojawić dopiero po kilku latach. I ta uwaga niech będzie jednym z pierwszych ostrzeżeń.

RED.: Nie mówiliśmy o średnim szczeblu zarządzania. Zlikwidowane zostały zjednoczenia. Co dalej?

E. NĘDZOWSKI: Chcę być należycie zrozumiany, tzn. nie jako adwokat zjednoczeń, ale od lata ub. roku, kiedy zapadły decyzje w sprawie likwidacji zjednoczeń, sytuacja gospodarcza kraju tak mocno się pogorszyła, iż można się zastanawiać czy w roku 1982 nie należało jeszcze pozostawić zjednoczeń. A jeśli likwidować je to w sposób ewolucyjny.

B. BYRSKI: Uważam, że podtrzymanie decyzji o likwidacji zjednoczeń z chwilą wprowadzenia stanu wojennego miało na celu jakby podkreślenie, że stan wojenny nie oznacza zamrożenia reformy. Mam natomiast inne obiekcje. Likwiduje się wprawdzie zjednoczenia, ale w to miejsce powstaje jak gdyby nowy szczebel. Idzie o instytucję pełnomocników ministra, których ilość i zakres ich działania stale się rozrasta. Zaczynają oni powoli spełniać rolę zjednoczeń.

E. NĘDZOWSKI: Z doświadczeń 2-miesięcznego działania pełnomocników wyłaniają się niestety negatywne wnioski. Nie działają oni zbyt enegicznie, gdyż nie są skrystallzowane do końca ich funkcje (urząd czy szczebel średni). Poza tym ministerstwa funkcjonują nadal w sposób tradycyjny. Są fakty wskazujące na to, że resorty po dawnemu przesyłają do pełnomocników różnego rodzaju akty normatywne, pisma interpretacyjne, które zawiadamiają ile np. winna wynosić cena węgla deputatowego. Pisma tego rodzaju napływają w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy w celu rozesłania ich przez biura pełnomocników — w dół. Deputaty to na pewno ważna sprawa, ale nie ona powinna zaprzątać głowy pełnomocników. Mimo to obciąża się ich tymi samymi funkcjami, jakie poprzednio pełniły zjednoczenia. Tymczasem ich zadaniem jest zajmowanie się głównie programami operacyjnymi. Mało tego, instytucja pełnomocników traktowana jest również często jako namiastka zjednoczenia także przez przedsiębiorstwa. Dzieje się to zwłaszcza w takich przypadkach, w których z powodu braku odpowiednich rozwiązań prawnych, nie zawsze wiadomo jeszcze co należy do uprawnień przedsiębiorstw, a co do kompetencji resortu. Jeśli będzie tak dalej, to pod przykrywką pełnomocników, grozi nam odrodzenie się klasycznego szczebla średniego. A może już trzeba wznowić działania w kierunku tworzenia zrzeszeń?

J. URYGA: Problem samodzielności przedsiębiorstw wiąże się ściśle z ich wielkością. Duże zakłady w warunkach reformy śmiało dadzą sobie radę bez zjednoczeń. Natomiast małe przedsiębiorstwa, dysponujące mniejszymi środkami i mniej wykwalifikowaną kadrą — mogą mieć duże trudności. Poza tym wiem z doświadczeń WOG-ów, że istnieją zakłady, zwłaszcza w przemysłach surowcowych, którym najbardziej odpowiada forma koncernu. Jest to uzasadnione choćby dla prowadzenia jednolitej polityki cen.

B. BYRSKI: Mówiliśmy o zjednoczeniach, lecz ani razu nie padło słowo „zrzeszenia”. A przecież to miała być alternatywa w stosunku do zjednoczeń. O przystąpieniu przedsiębiorstwa do zrzeszenia ma zadecydować samorząd. Z chwilą jego zawieszania z powodu stanu wojennego, jakby ucichła sprawa zrzeszeń. A przecież wcześniej, czy później dojdzie do reintegracji przemysłu, czyli przejścia z układu zjednoczeń na zrzeszenia. Nie będą to oczywiście jednostki szczebla pośredniego, gdyż przypadną im w udziale głównie funkcje usługowe. Pamiętać jednak trzeba, że przystąpienie przedsiębiorstwa do zrzeszenia jest dobrowolnym samoograniczeniem w imię osiągnięcia stawianych sobie celów. I tak, przedsiębiorstwo powierzyć może zrzeszeniu np. sprawy handlu zagranicznego.

RED.: Ograniczenie w obecnych warunkach samodzielności zakładu, nie sprzyja tworzeniu zrzeszeń.

E. NĘDZOWSKI: Najgorsze, że ucieka nam czas. A tworzenie się nowych struktur organizacyjnych w postaci zrzeszeń, które integrowałyby przemysł staje się sprawą niesłychanie pilną. Musimy z tego zaklętego kółka wyjść.

RED.: Nie może być nigdy próżni i dlatego zachodzi obawa, że jeśli nie powstaną zrzeszenia, to ich miejsce mogą zajmować właśnie pełnomocnicy ministra, stopniowo przejmując dawne funkcje zjednoczeń.

E. NĘDZOWSKI: Chcę dodać, że biura pełnomocników zatrudniają po 50—60 osób. Działają wprawdzie — mówi o tym wyraźnie ich statut — jako jednostki tymczasowe i tylko na okres przejściowy, oby jednak owa tymczasowość nie przerodziła się w praktyce w coś trwałego...

RED.: Zwłaszcza, że samodzielność w reformie, po samofinansowaniu, oznacza kolejne „S”.

Zanotował: TADEUSZ STEC

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Ksiądz Marek

czy coś więcej?

Znudziły mi się już poklepywania Teatru Ludowego w Nowej Hucie: rzucają się na wielki repertuar, tymczasem — zdaniem poklepujących — taki zespół nie potrafi wziąć górnego C, nie ma rzekomo żadnych sił artystycznych, które by gwarantowały itd. itd. Tymczasem trzeba po prostu do Nowej Huty jeździć, trzeba zobaczyć kilka przedstawień, żeby się zorientować, że HENRYK GIŻYCKI wcale od zera nie zaczynał ani nie zaczyna, że zespół niekoniecznie starych aktorów daje jaką taką gwarancję poziomu teatralnego. Nie wszystko może „wyjść” od razu, ale akurat mistyczny dramat **Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek”** zyskał — ogólnie rzecz biorąc, mimo kilku nieporozumień — ton odpowiedni dla tekstu, miał kilkanaście scen znakomitych.

Przede wszystkim reżyser przedstawienia ALEKSANDER BEDNARZ nie poprawiał Słowackiego. Owszem, niektóre sceny skreślił tak jak od wielu, wielu lat skreślają je reżyserzy. Jednakże istota mistycznego zauroczenia Juliusza Słowackiego w zderzeniu z realizmem historycznym autora mocno zarysowała się w całym spektaklu i to jedno wystarczy, aby uznać to dzieło artystów Teatru Ludowego za godne uwagi. Naturalnie nie unikniemy zderzeń ze współczesnością. Jednakże zapominać nie należy, że duża część społeczeństwa naszego przeszła już dawno chorobę wróżb, wróżenia z fusów. Nie oznacza to, że wielka modlitwa o Polskę, najgorętsza miłość ojczyzny, zawarta w dramacie — proroctwie, w dramaciewizji ma być przedmiotem lekceważenia. Nie można bowiem, tak jak to czyniły niektóre historyczki literatury w latach pięćdziesiątych wespół z ADAMEM WAŻYKIEM, dzielić twórczości Słowackiego na reakcyjną i postępową, na dobrą i złą. Takie nędzne politykowanie odcinało polski teatr współczesny właśnie od mistycznych dramatów: *„Księdza Marka”*, *„Snu srebrnego Salomei”*, *„Księcia Niezłomnego”* Calderona w tłumaczeniu naszego Wielkiego. W ten sposób przez wiele, wiele lat teatr rezygnował z prób dokonania żywej analizy głębi obserwacji historycznej Słowackiego. Jakże inny był Słowacki od swych współbraci — towiańczyków kiedy z nimi zrywał! Pisał *„i ja mam na dnie serca prawo Boże, i ja mam rozkaz Boży — aby nie dbając na sąd ludzi — choćby wzgardę i nędzę, i potępienie — stał do końca, strzegąc prawdziwej wiary i dawnego sztandaru Ojczyzny mojej”*. „Ksiądz Marek” powstały w roku 1843 był jeszcze realizacją poglądów neofity mistycznego. Ale czyż w scenach ze szlacheckim bandziorem Kosakowskim, czyż w scenach jego przetargów z Rabinem i rozmów z Kreczetnikowem nie można dostrzec głębokiej historiozoficznej analizy naszych dziejów, samolubstwa szlachty, morderczego rozpasania? Na przedłużeniu tych wartości historycznych „Księdza Marka” leży przecież cała ostrość rysunku społeczeństwa polskiego w odniesieniu do sprawy Ukrainy w „Śnie srebrnym Salomei”!

Wydaje mi się, że Bednarz i aktorzy w przedstawieniu nowohuckim nie udziwniali sprawy, nie pogłębiali ani owych rozmodleń mistycznych, ani sarkazmu historiozoficznego Juliusza Słowackiego. Byli na miejscu, jakby to powiedział historyk literatury. No dobrze, zwróci mi ktoś uwagę, ale historyk literatury nie może wytyczać realizacji dramatu romantycznego. Otóż i tak, i nie. Nie bez znaczenia jest fakt przedrukowania w programie teatralnym do „Księdza Marka” kilku uwag STEFANA TREUGUTTA z książki *„Przemiany tradycji barskiej”* (są to materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich w roku 1970), sądu WŁADYSŁAWA KONOPCZYŃSKIEGO *„Czasy stanisławowskie”* i... fragmentu słynnego wiersza Juliusza Słowackiego *„Tak mi Boże dopomóż”* — wiersza, który powstał dnia 13 lipca 1842 roku, nazajutrz po spotkaniu poety z Towiańskim. Tak oto teatr chce udokumentować, że rozumie moment powstania dramatu, zauroczenie pisarza programem Towiańskiego. Wreszcie pada to zdanie Romantyka *„za sto lat chłopek polski pod Krakowem będzie mógł czytać „Księdza Marka”, bo ta poezja nie na nerwy, ale na czyste uczucia uderza”*.

Wreszcie dochodzimy do sprawy zasadniczej: czy nowohucki „Ksiądz Marek” powinien przyczynić się do rewizji naszych poglądów o Konfederacji Barskiej? Czy Konfederacja ta — jak pisał buńczucznie STANISŁAW CAT-MACKIEWICZ — zgubiła Polskę? Czy nie były to zdania pochopne?

Z samej istoty „Księdza Marka” wynika nie tylko umiłowanie wolności i tęsknota za wolną ojczyzną, lecz również zrozumienie przyczyn jej upadku. Judyta, która zdradza i Judyta, która staje po stronie konfederatów jest jakby miernikiem uczuć patriotycznych poety. Stąd olbrzymie znaczenie tej roli. Nie ulega wątpliwości, że słabość Konfederacji nie wynikała tylko z tego, że szlachta do szlachty się odwoływała. Na ten błąd złożyły się wieki i nie można mieć pretensji na przykład do Zygmunta Starego za to, że nie doprowadził do egzekucji praw. Przynajmniej dwuwiekowa tradycja obdzielania możnych przywilejami wiązała królowi ręce. Dlaczegóż więc mamy odsądzać od czci i wiary szlachciców-katolików za to, że cała ich tradycja wiązała się z wiarą w zmartwychwstanie? W tym względzie prawdziwa jest ocena Konopczyńskiego, że *„ze skromnej szlacheckiej piersi kilkudziesięciu obywateli wydziera się krzyk żarliwego uczucia religijnego, krzyk przebudzonego sumienia narodowego i wiekuistej woli do prawdziwej niepodległości”*.

Bardzo pięknie rozpoczyna przedstawienie TADEUSZ SZANIECKI w roli Marszałka. Aktor wykorzystał swoje przyrodzone warunki i jego wielkopańskość miała w sobie jakby znamię patriotycznego wyrachowania: trzeba się bić, ale ostrożnie postępować w polityce. Sądzę, że regimentarz ANDRZEJA GAZDECZKI stanowił dobre, spokojne tło do szamotań dynamicznych scen całego dramatu. Przedłuża ten nastrój — przenieśmy się na koniec spektaklu — JACEK STRAMA w roli Kazimierza Puławskiego.

Sprawa główna — upadek Baru — rozgrywa się jednak między Księdzem Markiem, Kosakowskim, Judytą i Kreczetnikowem. HENRYK GIŻYCKI w roli tytułowej nie uległ pokusom przerysowania charakterystycznego. Jego męczeństwo jest logiczną konsekwencją nieustępliwości. WŁADYSŁAW BUŁKA w roli Rabina jak gdyby uległ JANUSZOWI R. NOWICKIEMU; ten ostatni szerokim gestem, patosem sygnalizował trochę za powierzchownie swą rozterkę, swoje własne piekło. BOŻENA KRZYŻANOWSKA w roli Judyty dobra w pierwszych scenach, wyrazista i równocześnie bardzo skupiona ukazała i pragnienie zemsty, i jakby lęk przed dokonaniem grzechu. Kiedy zrozumiała tragedię swej zdrady dokonuje się w niej w końcu przemiana fundamentalna. I w tym miejscu powinna chyba Krzyżanowska bardziej skłonić się ku akceptacji tej przemiany. Jej Judyta po momencie przemiany, przeistoczenia jest trochę niepewna swego. MARIAN JASKULSKI jako Branecki — sprzedawczyk zarysował postać jurgieltnika wielmoży chyba nieco za zwiewnie. TOMASZ POŹNIAK w roli Bojwiła szafuje chyba za bardzo warunkami zewnętrznymi. W roli przełożonego Karmelitów wystąpił ZDZISŁAW KLUCZNIK. Bardzo wysoko, naprawdę z gorącą aprobatą odnoszę się do propozycji WACŁAWA ULEWICZA, który nie rozmazał roli Kreczetnikowa w gromkich pohukiwaniach (widziałem gdzie indziej takie próby). On te racje carskiego siepacza jakoś przedstawił, była w roli Ulewicza niezbędna doza dystansu wobec postaci. Jako Suwarow wystąpił ZBIGNIEW SAMOGRANICKI.

Scenografia JÓZEFA NAPIÓRKOWSKIEGO była jak gdyby przeciwstawnością w swej prostocie i uporządkowaniu całej przestrzeni scenicznej — muzyki JOLANTY SZCZERBY-KANIK. Natrętne nawracanie kadencyjne i pieśń konfederatów śpiewana przez jednego aktora „powiększonym” głosem wprowadzała nas w nastrój niesamowitości.

Zwracam uwagę na teatr nowohucki. Na dość krzykliwej giełdzie artystycznej ten dość stanowczy głos ma swoje znaczenie w realizacji nieustannego zadania teatru polskiego: interpretacji żywej dzieł Juliusza Słowackiego.

INAUGURACJA PIŁKARSKIEJ WIOSNY

Piłka w grze! Znowu gra liga! Znowu tysiące kibiców zapełnią stadiony, by emocjonować się występami futbolistów. Kiedy i gdzie narodziła się liga? Oczywiście wszystko co dotyczy piłki zawdzięczamy Anglikom, którzy wystartowali z ligą w sezonie 1888/89, a pierwszym mistrzem był Preston. U nas — po burzliwych dyskusjach (o czym za chwilę) liga ruszyła w 1927 roku, ale pierwszego mistrza Polski wyłoniono już w 1921 roku i był nim — bo jakże mogło być inaczej — klub z podwawelskiego grodu — **Cracovia...**

Kolebką polskiego piłkarstwa był wprawdzie Lwów (Czarni powstali w 1903 roku, a Pogoń w 1904 roku), ale Kraków zawsze odgrywał w tej dyscyplinie rolę szczególną. To krakowianie dr **Jan Weyssenhoff** i dr **Józef Lustgarten** opracowali w 1921 r. pierwsze przepisy gry w piłkę, wcześniej, bo w grudniu 1919 roku powstał Polski Związek Piłki Nożnej, którego siedzibą był Kraków, a pierwszym prezesem był szef Cracovii — dr **Edward Cetnarowski.**

Nim utworzono u nas ligę w latach 1921—1926 istniał następujący system wyłaniania mistrzów kraju: w okręgach wyłaniano najlepsze drużyny klasy „A", które potem walczyły w puli finałowej. Pierwszym mistrzem w sposób bezapelacyjny została **Cracovia,** która w finale nie przegrała ani jednego meczu, tracąc tylko jeden punkt w spotkaniu z Wartą w Poznaniu 2:2. W rewanżu krakowianie wygrali z poznaniakami aż 6:1, w pozostałych meczach wygrali z Pogonią Lwów 2:0 i 5:2, z Polonią W-wa 3:0 i 2:1, z ŁKS 7:1 i 4:0. Warto przypomnieć skład drużyny nazywanej „wielką Cracovią": **Popiel, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kotapka, Kałuża, Kogut, Sperling,** trenerem był Węgier — **Poszonyi.**

Miała wówczas Cracovia drużynę, która także z powodzeniem walczyła z czołowymi klubami naszego kontynentu. W 1921 roku głośnym echem odbiły się wyniki uzyskane przez zespół krakowski w Budapeszcie, nikła porażka ze świetnym FTC 0:1 czy remis 0:0 z równie znanym MTK.

W 1923 r. krakowski zespół wyjechał na tournee do Hiszpanii. *„Pierwsze dwa mecze* — czytamy we wspomnieniach dr J. LUSTGARTENA — *mieliśmy grać z Barceloną, która w tym czasie przeżywała okres rozkwitu. Już pierwsze minuty pokazały, że diabeł nie taki straszny. Cracovia była równorzędnym partnerem, a zagrania ataku wywoływały oklaski i uznanie. Gdy jednak Chruściński po kombinacji z Kałużą strzelił bramkę i do przerwy prowadziliśmy 1:0 wydłużyły się miny barcelończyków. Obraz gry zmienił się w II połowie. Gra stała się niemal brutalna, hiszpańscy gracze szli bezwzględnie na przeciwnika i wkrótce „biało-czerwoni" poczuli rezultaty tego stylu gry. Barcelona wyrównała, lecz równorzędna gra utrzymała się do końca i mecz zakończył się nieoczekiwanym remisem 1:1".*

Ale trudy podróży i kontuzje odbiły się na następnych pojedynkach. W rewanżu Cracovia znowu prowadziła 1:0, ale kiedy boisko opuścili kontuzjowani: **Popiel** i **Strycharz** (ze złamanym obojczykiem) gospodarze panowali na boisku i wygrali 7:1. Kolejnym rywalem był sam Real Madryt. *„«Bohaterem» tego pojedynku był... sędzia hiszpański, który bił — jak pisze Lustgarten — wszystkie rekordy stronnictwa. Z czterech strzelonych przez Real bramek ani jedna nie została zdobyta prawidłowo. Oceniła to nawet publiczność. Gdyby nie ochrona plutonu „quardia civile" to nie wiadomo w jakim stanie sędzia doszedłby do szatni".* W rewanżu było lepiej, po zaciętej grze krakowianie ulegli 2:4, a na zakończenie tournee pokonali Sevillę 3:2.

Rok 1927 — trwają burzliwe dyskusje czy powołać w Polsce ligę. Przeciwne temu są ówczesne władze PZPN z prezesem Cetnarowskim, który twierdził, iż zespoły ligowe przekształcą się w drużyny profesjonalne i podporządkują sobie słabsze kluby. **Zwolennicy ligi nie ustąpili, 14 czołowych klubów (były wśród nich Wisła i Jutrzenka z Krakowa) wbrew decyzji PZPN utworzyło jednak I ligę.** W gronie ligowców zabrakło Cracovii, jako że prezes Cetnarowski związany był mocno z tym klubem **3 kwietnia 1927 roku odbyła się historyczna pierwsza kolejka,** w której m. in. Wisła pokonała Jutrzenkę 4:0.

Pojedynki ligowe cieszyły się sporym zainteresowaniem, **a o** tytule mistrzowskim miał decydować ostatni mecz w Katowicach między tamtejszym zespołem **IFC** (był to klub mniejszości niemieckiej na Śląsku) i naszą Wisłą. *„Był to najcięższy i chyba najbardziej dramatyczny mecz w historii naszego klubu — wspominał w rozmowie ze mną JÓZEF REYMAN, jeden z trzech braci Reymanów, którzy występowali w koszulce z „Białą Gwiazdą". — Jego wynik miał podwójne znaczenie: sportowe i polityczne. Porażka w Katowicach oznaczała prymat w polskiej lidze mniejszości niemieckiej. Do tego nie mogliśmy dopuścić! Do Katowic udało się z nami ok. 5 tys. sympatyków z flagami narodowymi. Polacy zamieszkali na Śląsku zgotowali nam po przyjeździe na dworcu entuzjastyczne przyjęcie, kilkutysięczny tłum odprowadził nas do hotelu.*

Na stadionie zebrało się ok. 30 tys. widzów. Mecz rozstrzygnięty został już w pierwszej fazie gry. Najpierw w 10 min. CZULAK po raz pierwszy ulokował piłkę w siatce rywala, w 20 min. mój brat HENRYK podwyższył na 2:0. Drużyna IFC nie mogła pogodzić się z porażką, kiedy tuż przed końcem sędzia podyktował przeciwko nim karnego, nasi rywale opuścili boisko. Cała nasza drużyna na rękach rozentuzjazmowanych kibiców powędrowała ulicami Katowic aż na dworzec kolejowy".

Autorami tego sukcesu byli bramkarze: **Folga, Ketz,** obrońcy — **Skrynkiewicz, Pychowski,** pomocnicy — **Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Bajorek, Makowski,** napastnicy — **Reyman I, Reyman III, Adamek, Czulak** i **Balcer.**

W rok później „Biała Gwiazda" obroniła prymat w kraju; w 1930 swój pierwszy tytuł mistrzowski w lidze wywalczyła sąsiadka z Błoń — **Cracovia;** w 1931 rywalizację wygrał inny klub krakowski — **Garbarnia** (świetni napastnicy — **Pazurek** — 20 razy w I reprezentacji Polski, **Smoczek, Riesner, Bator),** w rok później na mistrzowski tron powraca **Cracovia,** gra w niej już nowa generacja świetnych piłkarzy: **Pająk, Doniec, Chruściński, Mysiak, Ciszewski** i wiecznie młody — **Sperling.** W 1937 roku jeszcze raz triumfuje **Cracovia.**

Lata okupacji — mimo zakazów i stosowanych represji życie sportowe Krakowa nie zamarło. Już w październiku 1939 roku rozegrano mecz, w którym **Wisła** pokonała **Krowodrzę 3:1,** odbyło się wiele spotkań konspiracyjnych, rozgrywano też mistrzostwa Krakowa. **A w 10 dni po wyzwoleniu naszego miasta na ośnieżonym boisku Wisły doszło do „świętej wojny"...**

Grudzień 1948 roku, liga kończy się „martwym biegiem" **Cracovii** i **Wisły,** które zebrały jednakową liczbę 38 pkt. O wszystkim ma decydować pojedynek na neutralnym stadionie Garbarni. Na widowni kilkanaście tysięcy widzów. Pierwszy gwizdek sędziego i w kilkadziesiąt sekund później daleki strzał **Legutki** ląduje w siatce **Rybickiego. Cracovia** rusza do ataków i w 44 minucie specjalista od „główek" **Stanisław Różankowski** wyrównuje na 1:1, a w kilkanaście sekund później jest już 2:1 dla „biało-czerwonych" po strzale **Szeligi.** Zwycięstwo Cracovii pieczętuje bramka **Różankowskiego** w 61 minucie. Mistrzowski zespół grał w składzie: **Rybicki, Kaszuba, Glimas, Gędłek, E.** i **M. Jabłońscy, Szeliga, St.** i **E. Różankowscy, Rajtar, Poświat,** a więc bez kontuzjowanych **Parpana** i **Bobuli.** To był ostatni wielki sukces „biało-czerwonych" w lidze...

Teraz przez 3 kolejne sezony w lidze króluje **Wisła.** *„Miałem szczęście grać w naprawdę znakomitym zespole — wspomina LESZEK SNOPKOWSKI — w jedenastce Wisły byli piłkarze, których dzisiaj chętnie widziałbym w naszym I zespole. JUROWICZ — bramkarz grający może niezbyt efektownie, ale bardzo efektywnie, znakomita gra na przedpolu, SZCZUREK — piłkarz spełniający w zespole rolę dzisiejszego «libero», umiejący podać piłkę partnerowi na milimetry, KOHUT — co za wspaniała skuteczność, strzał z obu nóg, intuicja pod bramką jaż u Muellera, GRACZ — cudowny rozgrywający, wielki technik, grający przy tym bardzo kolektywnie, piłkarz obdarzony boiskową chytrością, specjalista od strzelania bramek... ręką, LEGUTKO — filar obrony, spokojny, zawsze opanowany, JORDARSKI — skrzydłowy o nienagannej technice, GIERGIEL — specjalista od «główek», MAMOŃ — fantastyczna szybkość i wielka ambicja.*

Zręby tego zespołu tworzyły się już w drugiej połowie lat 30., Wisła miała wówczas najmłodszą drużynę w lidze. I ta wieloletnia praca z młodzieżą procentowała po wojnie. Do sukcesów w dużym stopniu przyczynił się świetny trener, Czech — KUCHYNKA, po nim drużynę do mistrzostwa doprowadził MATYAS. Prawie wszyscy byli wychowankami Wisły, niektórzy jak FLANEK czy DUDEK przyszli z małych klubów krakowskich. I w tym, że byliśmy autentycznymi krakusami tkwiła nasza siła. Tworzyliśmy na boisku — nie tylko zresztą tu — jedną rodzinę, wynikało to także z układów pozaboiskowych, przykładowo Kohut i Szczurek byli szwagrami..."

Aż 27 lat musieli czekać kibice krakowscy na kolejny tytuł mistrzowski swojej drużyny **W 1978** roku drużyna **Goneta, braci Szymanowskich, Maculewicza, Płaszewskiego, Budki, Motyki, Kapki, Nawałki, Lipki, Jałochy, Kmiecika, Iwana, Wróbla, Krupińskiego, Targosza** spełniła wreszcie oczekiwania sympatyków „Białej Gwiazdy". **W 999 swoim meczu ligowym wiślacy pokonali w Krakowie Arkę 3:1 (bramki — Kmiecik, Lipka, Jałocha) i sięgnęli po prymat w kraju.** A potem jesienią były piękne i dramatyczne występy w Pucharze Europy, po wyeliminowaniu **FC Brugge** i **Zbrojovki Brno** krakowianie znaleźli się w doborowej ósemce najlepszych klubowych drużyn starego kontynentu. Drogę do półfinału zamknęła im szwedzka drużyna **Malmoe FF** (fatalny rewanż 1:4 na wyjeździe pamiętać będą do końca życia), która potem znalazła się w finale. **W tym finale przeciwko Nottingham mogła grać nasza Wisła! Czy taka szansa powtórzy się jeszcze kiedyś...?**

Ligowa wiosna 82 toczyć się będzie w iście ekspresowym tempie. 15 spotkań w 2 miesiące! Mistrza kraju poznamy już 9 maja br. Ekstraklasa musi się spieszyć, bo już w czerwcu czeka naszą reprezentację wytęp na „ESPANA-82". Słowem — wszystkie drogi prowadzą tej wiosny do Hiszpanii.

ANDRZEJ STANOWSKI

LIGOWYM EKSPRESEM

Stoją od lewej: Fryc, Wiśniewski, Gintel, Sperling, Kogut, Synowiec, Kotapka, Mielech, Alfus. Siedzą Strychorz i Majcherczyk. Na zdjęciu brak Kałuży, Popiela.

DO HISZPANII

FAKTY JESIENI 81

● Najwięcej zwycięstw odniosła — jak przystało na lidera — **Pogoń Szczecin** (9), najmniej wygranych mają **Bałtyk** i **Stal Mielec po 3.**

● Aż **9 razy** schodzili pokonani zawodnicy **Bałtyku,** drużynami remisów można nazwać **Stal** i **Widzew,** które aż **w 8 pojedynkach podzieliły się punktami z rywalami.**

● Najskuteczniejszy atak miała **Pogoń Szczecin — 27 bramek,** ale uwaga na młodą trójkę **Gwardii Warszawa: Dziekanowski, Krzysztof Baran** i **Banaszkiewicz,** która ma na swoim koncie **20 goli.**

● **Tylko 8 bramek** w 15 meczach rundy jesiennej zdobyli piłkarze **Arki, Bałtyk — 9,** a **Ruch — 12.**

● Najlepiej w obronie grali piłkarze **Górnika Zabrze,** którzy stracili tylko **10 bramek,** przy czym na swoim boisku bramkarz zabrzan — **Famuła** (wielce utalentowany) **nie przepuścił ani jednego gola!** 6 zwycięstw i jeden remis 0:0 ze Śląskiem, stosunek bramek 13:0, to imponujący dorobek Górnika w Zabrzu.

● **Motor Lublin** grał **7 pojedynków** na wyjeździe i wszystkie **7 przegrał!**

● Po rundzie jesiennej tabela najlepszych strzelców przedstawia się następująco: **po 8 bramek — K. Baran** (Gwardia), **Kapica** (Szombierki) i **Pop** (Motor), **7 — Mazur** (Zagłębie), **po 6 — Banaszkiewicz** i **Dziekanowski** (Gwardia), **Brzeziński** (Górnik), **Iwan** (Wisła), **Okoński** (Legia), **Pawłowski** (Śląsk) i **Stelmasiak** (Pogoń).

● Najwięcej bramek w jednym spotkaniu **(po 3)** zdobyli: **K. Baran, Kapica, Kusto** i **Stelmasiak.**

● Strzelcy bramek dla Wisły (a było ich 18): **Iwan — 6, Jałocha i Kapka po 3, Lipka, Wróbel po 2, Skrobowski i Targosz po 1.**

● W klasyfikacji katowickiego **„Sportu" o „Złote buty"** prowadzi **Banaszkiewicz** (Gwardia) 88 pkt. przed **Czepanem** i **Turowskim** (obaj Pogoń) po 87 pkt., **Famułą** (Górnik) i **Szczechem** (Pogoń) po 86 pkt., **Dębińskim** (Motor), **Matysikiem** (Górnik) i **Ogazą** (Szombierki) po 84 pkt., **Dziekanowskim** (Gwardia), **Szewczykiem** (Lech) i **Szwezigiem** (Górnik) po 83 pkt. **Ciotkiem** (Stal) 82 pkt. **To jest czołówka, najlepszy wiślak — Iwan ma 79 pkt.**

OD 10 DO 16 DRUŻYN

Na przestrzeni 55 lat liga przeszła spore ewolucje pod względem ilościowym. Najmniej, bo tylko **10 drużyn,** było w latach **1936—1939,** najwięcej ostatnio — **16** (począwszy od 1973 roku). Nie zawsze liczba zespołów była parzysta, i tak np. w **1928** roku grało **15 drużyn, w 1929 — 13, a w 1935 — 11.** Po drugiej wojnie światowej tylko raz w **1954** roku, ekstraklasę okrojono do **11 drużyn.**

W „Klubie 100" mamy obecnie 23 piłkarzy. Na czele najlepszych strzelców ekstraklasy wciąż figuruje Ernest Pol ze 186 bramkami. Z piłkarzy występujących aktualnie na boisku najbliżsi „Klubowi 100" są: **Roman Ogaza** (Szombierki), który ma na swoim koncie 95 trafień i **Zdzisław Kapka** (Wisła) — **76.**

„KLUB 100"

186 — **Ernest Pol** (Legia, Górnik Z.)
179 — **Lucjan Brychczy** (Legia)
167 — **Gerard Cieślik** (Ruch)
157 — **Teodor Peterek** (Ruch)
155 — **Włodzimierz Lubański** (Górnik Z.)
151 — **Kazimierz Kmiecik** (Wisła)
145 — **Jan Liberda** (Polonia B.)
141 — **Teodor Anioła** (Lech)
131 — **Fryderyk Scherfke** (Warta)
128 — **Henryk Reyman** (Wisła)
120 — **Józef Nawrot** (Legia)
113 — **Andrzej Jarosik** (Zagłębie S.)
112 — **Ernest Wilimowski** (Ruch)
111 — **Grzegorz Lato** (Stal M.)
109 — **Andrzej Szarmach** (Górnik Z. i Stal M.)
106 — **Eugeniusz Lerch** (Ruch, ROW)
105 — **Eugeniusz Faber** (Ruch)
104 — **Władysław Król** (ŁKS)
103 — **Karol Kossek** (IFC Katowice, Cracovia, Pogoń Lwów)
101 — **Artur Woźniak** (Wisła)
101 — **Józef Gałeczka** (Zagłębie S.)
101 — **Joachim Marx** (Gwardia W., Ruch)
100 — **Marian Łańko** (Legia, Czarni Lwów, Polonia W-wa)

REKORDY...

● Do drużyny **Wisły** należą **trzy rekordy** ligowe: największa liczba strzelonych bramek w jednym sezonie — **98 goli w 1927 roku,** w tymże samym roku **Henryk Reyman** zdobył tytuł króla strzelców mając na swoim koncie **38 bramek,** wreszcie krakowianie odnieśli najwyższe zwycięstwo w lidze; w roku 1927 rozgromili **Toruński Klub Sportowy aż 15:0!**

● Do piłkarzy **Ruchu** należą też trzy rekordy: po pierwsze — **drużyna ta jako jedyna nigdy nie została zdegradowana z ekstraklasy!** Po drugie — w sezonie 1934 w 22 meczach ligowych strzeliła **90 goli,** co daje fantastyczną średnią na jeden mecz — **4,09 bramki.** Po trzecie — w tymże roku **Ernest Wilimowski** uzyskał w lidze **36 goli,** co daje też najwyższą średnią strzelonych bramek w jednym spotkaniu — **1,66.**

DWUCYFRÓWKI

● Dwucyfrowych wyników w naszej lidze nie było wiele. Oto one — 1927. Wisła — TKS Toruń 15:0, Pogoń Lwów — Legia 11:2; 1933: Wisła — Podgórze Kraków 10:1; 1934: Ruch — Podgórze 13:0; 1939: Ruch — Union Touring Łódź 12:1; 1948: Ruch — Widzew 13:1; 1950: Lech — Szombierki 11:1; 1956: Legia — Wisła 12:0.

13 RAZY RUCH

● Najwięcej tytułów mistrzowskich ma na swoim koncie **Ruch Chorzów — 13,** na drugim miejscu plasuje się **Górnik Zabrze** (choć jest to młody klub, założony dopiero w 1948) — ma ich **10,** w tym — co jest rekordem — 5 razy pod rząd (od 1963 do 1967 roku); dalej: **Cracovia** i **Wisła po 5.**

CZY SĘDZIOWIE BIORĄ?

— Czym dla pana jest sędziowanie — sposobem na dorobienie sobie do pensji czy też sportową przygodą? — pytam sędziego piłkarskiego klasy międzynarodowej, krakowianina ALEKSANDRA SUCHANKA.

— Raczej rozrywką. Co prawda każdą wolną sobotę i niedzielę mam zajętą, ale z drugiej strony jest to okazja do pobiegania sobie po świeżym powietrzu. Czuję się przez to młodszy. Poza tym mam okazję poznać wielu nowych, ciekawych ludzi, obce kraje.

— Ile lat biega pan po boisku z gwizdkiem?

— W tym roku będę obchodził jubileusz dwudziestolecia. A zaczęło się to tak, że po przeczytaniu ogłoszenia w gazecie zgłosiłem się na kurs sędziowski. Wysłuchałem 40 godzin wykładów na temat przepisów gry w piłkę nożną, zdałem egzamin teoretyczny i sprawnościowy, no i w ten sposób zostałem sędzią piłkarskim.

— Niby proste, ale wątpię czy po 40-godzinnym kursie można zostać dobrym sędzią piłkarskim?

— Wydaje mi się, że to wystarczy, by się zapoznać z przepisami. Ale to nie jest jednoznaczne z tym, iż się jest od razu dobrym sędzią, to już sprawa bardziej skomplikowana. Decydujące znaczenie ma w tym przypadku praktyka. Nie wystarczy przecież znać przepisy, trzeba je umieć szybko zastosować, a także zinterpretować po prawidłowej ocenie zaistniałej sytuacji na boisku. A tego można się nauczyć tylko na murawie.

— Zaczynał pan tę praktykę zapewne od klas najniższych? Podobno strach tam sędziować...

— Tak, wszyscy zaczynają od klas najniższych. To prawda, że sędzia nie ma tam żadnej ochrony, kibice stoją tuż przy linii boiska. Czasem trzeba się przebrać pod wierzbą, bo nie ma szatni, ale ja nie miałem tam przygód mrożących krew w żyłach. Zresztą dość szybko przechodziłem na wyższe szczeble, po czterech bądź pięciu latach byłem sędzią w ligach międzywojewódzkich, po następnym roku awansowałem do drugiej ligi, a stąd było już blisko do ekstraklasy. Przeszedłem więc wszystkie szczeble kariery sędziowskiej. Mówiąc o tym awansie miałem oczywiście na myśli moje występy w roli sędziego głównego. Bo jako arbiter liniowy, czyli pomocniczy sędziowałem w I lidze już w dwa lata po ukończeniu kursu. I teraz w ekstraklasie na liniach występują przede wszystkim młodzi ludzie, mający uprawnienia do prowadzenia meczów A klasy w charakterze sędziego głównego.

— Pan szybko awansował, ale przecież są sędziowie, którzy nigdy nie wyszli poza ligę wojewódzką czy nawet A-klasę. Od czego to zależy?

— Każdy mecz jest oceniany przez sędziego kwalifikatora, on wystawia oceny. Kto ma lepsze stopnie, ten szybciej awansuje. Ostatnio wprowadzono przepis, że w każdej klasie, poczynając od tej najniższej, trzeba sędziować nie mniej niż po dwa lata, ale przed ukończeniem 40 lat powinno się awansować co najmniej do ligi międzywojewódzkiej. Zresztą dwa razy w roku zdajemy egzaminy teoretyczne i sprawnościowe. Nie da się więc osiąść na laurach.

— Jaką najniższą ocenę dotąd pan otrzymał?

— Trójkę. Było to kilka lat temu, gdy jeszcze obowiązywała stara skala ocen — od dwójki do piątki. Podczas meczu Ruch — GKS Katowice uznałem bramkę dla katowiczan, którą sygnalizował zresztą sędzia liniowy. Kwalifikator, siedzący na trybunie, widział inaczej, twierdząc, że gola nie było. Czułem się jego oceną pokrzywdzony.

— A jak oceniono pana za mecz, w którym ukarał pan Deynę czerwoną kartką?

— Tak się jakoś złożyło, że kwalifikatora nie było wówczas na stadionie, więc nie miał kto oceniać. Natomiast musiałem ten incydent szczegółowo opisać w sprawozdaniu sporządzonym specjalnie na życzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. I na tym cała sprawa się skończyła. Acha, dostałem po tym meczu sporo listów. Zresztą była to jedyna czerwona kartka jaką dałem dotąd zawodnikowi pierwszoligowemu.

— Rzadko się zdarza podczas meczu, by kibice nie mieli pretensji do arbitra. Czasami są to niestety pretensje uzasadnione. Mniejsze czy większe pomyłki sędziego tłumaczy się potem różnie — najczęściej nieuczciwością. Co pan o tym sądzi?

— Sędzia jest tylko człowiekiem i popełnia jak każdy pomyłki. Nie ma nieomylnych arbitrów. Chodzi głównie o to, aby tych błędów popełniał jak najmniej.

— A te wystawne kolacyjki na koszt klubów, a te kopertówki od działaczy — to zwykłe wymysły?

— Często działacze wytwarzają taką opinię że arbitrzy są nieuczciwi, bo sami na tym nieźle zarabiają. Biorą pieniądze z klubu, niby dla sędziego, potem przed meczem mówią komu trzeba, że wszystko załatwione i liczą po cichu na wygraną swej drużyny. Nawet gdy przegra, zawsze się można jakoś wytłumaczyć. Co nie znaczy, że wyniki spotkań nie są z góry ustalane. Poznałem już trochę nasze piłkarstwo od kulis. Kiedyś rozmawiałem tuż przed meczem z piłkarzami, pytam ile bramek dziś będzie, mówią mi bez ogródek — „panie sędzio, wygrywamy dziś 2:0". I tak też było.

— Czy do pana podchodzili kiedyś działacze z pieniędzmi?

— Żaden szanujący się sędzia nie pójdzie na taką propozycję. Przecież za każdy mecz jest oceniany, może więc, gdy otrzymuje niskie oceny, zostać odsunięty od prowadzenia spotkań pierwszoligowych, a także zagranicznych, jeśli ma uprawnienia sędziego międzynarodowego. Zresztą działacze wiedzą do kogo mogą podejść, a do kogo nie.

— To znaczy, że sędziowie jednak biorą!

— Ja tego nie powiedziałem!

— Jaki największy błąd popełnił pan na boisku?

— Było to podczas meczu ligowego, jeden z zawodników uciekał z piłką i w pewnym momencie został sfaulowany. Nie utrzymał się na nogach, upadł na murawę. Odgwizdałem faul, ale w tym momencie ów piłkarz, leżąc na murawie, zdołał jeszcze strzelić piękną bramkę. Gola oczywiście nie uznałem, bo został zdobyty po gwizdku. Zawodnicy protestowali... Ale swojej decyzji odwołać nie mogłem. Gdybym trochę dłużej wyczekał, nie gwizdał tak szybko, bramka byłaby uznana. Nie przewidziałem jednak, że zawodnik zwalony z nóg, może jeszcze celnie strzelić.

— Dlaczego tak się dzieje, że jedni sędziowie są drobiazgowi, odgwizdują każde przewinienie, inni nie przeszkadzają piłkarzom tak często w grze?

— To jest sprawa interpretacji przepisów, oceny sytuacji na boisku, przez sędziego. Ja nie lubię za często gwizdać, pozwalam zawodnikom grać. Ale gdy widzę, że gra się zaostrza, to wtedy częściej reaguję, by utemperować zapędy piłkarzy. Sprawa interpretacji... Jak ocenić czy na przykład ręka była nastrzelona czy też nie? Miałem kilka lat temu taką historię w Mielcu podczas meczu Stal — Lech. Mielczanie przegrywali 0:1, przeprowadzili jeden z ostatnich chyba ataków, któryś z nich silnie strzelił, piłka odbiła się od ręki stojącego w bramce obrońcy Lecha i wyszła w pole. Nie podyktowałem rzutu karnego. Wie pan co się działo na trybunach? Stal w końcu przegrała. Ale nie mogłem innego werdyktu wydać, obrońca Lecha nie wykonał bowiem nawet najmniejszego ruchu ręką, silnie bita piłka z najbliższej odległości po prostu trafiła go w dłoń przypadkowo.

— Na czym polega współpraca sędziego głównego z liniowymi?

— To zależy od umowy między nimi. Ja umawiam się z liniowymi, że sygnalizują mi tylko spalonego oraz te przewinienia zawodników, których nie zdołałem zauważyć (stoję na przykład tyłem do kilku piłkarzy i nie widziałem bójki między nimi). Ograniczam więc w pewnym stopniu liniowych, bo sam chcę decydować na boisku. Mamy ponadto pewne sygnały umowne, niewidoczne dla kibiców, przy pomocy których przekazują mi niektóre informacje.

— Czy łatwo zostać sędzią międzynarodowym?

— Trzeba najpierw być w czołówce krajowej, a później zebrać dobre oceny w pierwszych sprawdzianach zagranicznych. Ja i kolega Jarguz otrzymujemy obecnie zaproszenia imienne na mecze międzypaństwowe i międzynarodowe. Przychodzą też zaproszenia bezimienne i wtedy sam PZPN wyznacza arbitrów. Niestety, tych zaproszeń jest bardzo mało, Polska nie ma bowiem swego przedstawiciela w międzynarodowych władzach sędziowskich i dlatego traktują nas trochę po macoszemu.

— Gdzie łatwiej sędziować — w kraju czy za granicą?

— Różnica polega m. in. w atmosferze na stadionie. Tam czuje się, że ludzie się bawią, przyszli, by się rozerwać, u nas chcą się raczej wyżyć. Na boiskach zagranicznych jest mniej brutalnych fauli, zawodnicy często odpychają się rękami, ale widać, że nawzajem szanują swe nogi.

Rozmawiał — TADEUSZ GÓRSKI

co-gdzie-kiedy?

5, 6, 7 marca 1982 r. **KRZYSZTOFA, WIKTORA, TERESY**

teatry

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): M. Maeterlinck „Niebieski ptak" — piąt., sob. — 16.30, niedz. — 17. **STARY** (Jagiellońska 1): „Sen o bezgrzesznej" (na podst. utworów Żeromskiego, dok. epoki i cytatów literackich) — 18. **BAGATELA** (Karmelicka 6): M. Bułhakow „Poncjusz Piłat, piąty procurator Judei" — 19.15. **LUDOWY — SCENA „NURT"** (os. Teatralne 34): P. Claudel „Zamiana" — 17. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Kalman „Księżniczka czardasza" — 18.15, sob. — jak w piąt. **GROTESKA** (Skarbowa 2): J. Odrowąż „O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze" — 10, sob., niedz. — 11, H. C. Andersen „Królowa Śniegu" — 17, sob., niedz. — 16. **TEATR „STU"** (al. Krasińskiego 16): „Grand Hotel" — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

BAGATELA: T. Kwiatkowski „Romek i Julka" — 19.15, niedz. — jak w sob. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel „Betlejem polskie" — 18, niedz. — jak w sob. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): L. Rydel „Jasełka" — 18, niedz. — 15.

Pozostałe teatry jak w piątek

NIEDZIELA

SCENA „FORUM" (Jagiellońska 1): Z. Herbert „Powrót pana Cogito" — 16.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Beckett „Końcówka" — 18.30. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Bizet „Carmen" — 12. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Szwarc „Czerwony Kapturek" — 16.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę

kina

PIĄTEK

KRAKÓW

KIJÓW (Krasińskiego 34): Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 16, 18.45. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Śmierć na żywo (fr. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30. **WARSZAWA** (Stradom 15): Młody Frankenstein (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 12 lat) — 19.30. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 10, 12.15, Miłość ci wszystko wybaczy (pol. b.o.) — 15.30, 17.30, 19.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Old Surehand (jug. b.o.) — 10, 12, Gorące polowanie (jap. 15 lat) — 15.30, 18.30 (pożegnanie z filmem). **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Nickelodeon (ang. 12 lat) — 15.30, Kronika lat pożogi (alg. 15 lat) — 17.30. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Jeździec bez głowy (radz. b.o.) — 15.30, Wspólnik (fr. 15 lat) — 17.15, 19.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 34): Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 15.45, 18.30. **ŚWIT MAŁA SALA:** Sceny z życia małżeńskiego (szwedz. 18 lat) — 16, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Old Surehand (jug. b.o.) — 15.45, 17.30, 19.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat) — 15, 16.45, 18.30. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Potop, cz. II (pol. b.o.) — 11, Miłosne życie Budimira Trajkovicia (jug. 15 lat) — 16. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Zerwane cumy (pol. 15 lat) — 8, Umarli rzucają cień (pol. 15 lat) — 10, 12, 14, 16, 18.15. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Próba ognia i wody (pol. 15 lat) — 10.15, Przygoda z piosenką (pol. b.o.) — 12.15, 16.15, Paryż — Warszawa bez wizy (pol. 15 lat) — 14.15, 18.15, Sami swoi (pol. b.o.) — 19.45. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, Człowiek z M-3 (pol. b.o.) — 13, 15, 17, 19. **UGOREK** (os. Ugorek): Saturn-3 (ang. 15 lat) — 15, 17, 19. **WISŁA** (Gazowa 16): Hallo Szpicbródka (pol. 15 lat) — 15.30, 17.30, sob. — 15.15, 17.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Bitwa o Midway (USA 12 lat) — 15, Nóż w wodzie (pol. 15 lat) — 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Afera Concorde (wł. 15 lat) — 16, 17.30, 19.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Anatomia miłości (pol. 15 lat) — 16, 17.45, 19.30.

DOBCZYCE — Raba: Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat). **GDÓW** — Promyk: Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **KRZESZOWICE** — Nowości: Imperium namiętności (jap. 18 lat). **MYŚLENICE** — Wisła: Omen (ang. 18 lat). **NIEPOŁOMICE** — Bajka: Superpotwór (jap. b.o.). **SKAWINA** — Piast: Kobra (jap. 18 lat). **SŁOMNIKI** — Czar: Co mi zrobisz jak mnie złapiesz (pol. 15 lat). **WIELICZKA** — Górnik: Wspólnik (fr. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ — Podhale: Vabank (pol. 15 lat), Kolejarz: Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat). **CZARNY DUNAJEC** — Podhale: Powrót do domu (USA 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **GORLICE** — Wiarus: Transamerican ekspress (USA 15 lat). **JORDANÓW** — Pokój: Nieme kino (USA 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **KROŚCIENKO** — Sokolica: Trzy dni Kondora (wł.-USA 18 lat). **KRYNICA** — Jaworzyna: Glina czy łajdak (fr. 18 lat). **LIMANOWA** — Sojusz: Fedora (RFN 15 lat). **ŁABOWA** — Jaworzyna: Auto, skrzypce i pies Kleks (radz. b.o.). Bobby Deerfield (USA 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **MSZANA DOLNA** — Luboń: 39 stopni (ang. 12 lat). **MUSZYNA** — Baszta: Nosferatu — wampir (RFN 18 lat). **NOWY TARG** — Tatry: Czas Apokalipsy (USA 18 lat). **PORONIN** — Watra: Dziewczyna z reklamy (wł.-USA 18 lat). **RABKA** — Śnieżka: Spirala (pol. 18 lat). **RABA WYŻNA** — Orkan: Lew pręży się do skoku (węg. 18 lat). **SZCZAWNICA** — Pieniny: Czułe miejsca (pol. 18 lat). **ZAKOPANE** — Giewont: Wierna żona (fr. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Marzenie: Vabank (pol. 15 lat), Krakus: Cena strachu (USA 18 lat), Azot: Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.), Parszywa dwunastka (USA 18 lat). **BOCHNIA** — Jutrzenka: Chrystus zatrzymał się w Eboli (wł. 15 lat), Syrenka: Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat). **BRZESKO** — Bałtyk: Kardiogram (pol. 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **DĄBROWA TARNOWSKA** — Lotos: Homolkowie na urlopie (CSRS 12 lat), sob. — niecz. **DĘBICA** — Uciecha: Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat). **PILZNO** — Iskra: Mniejsze niebo (pol. 15 lat). **RADOMYŚL WIELKI** — Światowid: Skok w pustkę (wł. 18 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **TUCHÓW** — Promień: Niezamężna kobieta (USA 18 lat). **ŻABNO**... **ZAKLICZYN** — Melsztyn: Mężczyzna w lodenie (rum. 12 lat), Przybywa jeździec (USA 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

SOBOTA

KRAKÓW

KIJÓW: 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 12.15, Przez Góry Skaliste (USA b.o.) — 14, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob. **UCIECHA:** Ebirah — potwór z głębin (jap. 12 lat) — 11 i 13, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob. **WARSZAWA:** Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 10, 12.15, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob. **MŁODA GWARDIA:** 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 13, Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) — 15, 17.15, 19.30. **WRZOS:** Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 11.30, Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) — 13.15, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob. **ROTUNDA:** Milcząca gwiazda (pol. b.o.) — 11, Miłosne życie Budimira Trajkovicia — 13. **KULTURA:** Aria dla atlety (pol. 18 lat) — 12, Umarli rzucają cień — 14, 16, 18, Czy Lucyna, to dziewczyna (pol. 12 lat) — 19.45. **WIEDZA:** Próba ognia i wody — 12.15, 18.15, Paryż — Warszawa bez wizy — 14.15, Przygoda z piosenką — 16.15. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Wyprawa odważnych (radz. b.o.) — 15, Wodzirej (pol. 18 lat) — 17. **TĘCZA** (Praska 52): Zabawka (fr. 12 lat) — 17, 19. **SFINKS:** Bitwa o Midway — 15, 18. **ZWIĄZKOWIEC:** Przygody barona Münchhausena (fr. b.o.) — 12, 15.15, Barbara Radziwiłłówna (pol. b.o.) — 17, Anatomia miłości — 18.45.

Pozostałe kina jak w piątek.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

GRYBÓW — Biała: Superpotwór (jap. b.o.). **PIWNICZNA** — Zdrój: Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat). **RABA WYŻNA** — Orkan: Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat), niedz. — jak w sob. **RYTRO** — Prehyba: Bobby Deerfield (USA 15 lat). **STARY SĄCZ** — Poprad: Panny z Wilka (pol. 15 lat). **TYMBARK** — Paproć: Trąd (pol. 18 lat). **ZAKOPANE** — Giewont: Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat), niedz. — jak w sobotę.

Pozostałe kina jak w piątek

WOJ. TARNOWSKIE

BRZOSTEK — Przyszłość: Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 12 lat). **CIĘŻKOWICE** — Rusałka: Bitwa o Midway (USA 12 lat), Okupacja w 26 obrazach (jug. 18 lat). **WIŚNICZ NOWY** — Szreniawa: Proces poszlakowy (jap. 18 lat). **WOJNICZ** — Wawel: Chiński syndrom (USA 18 lat). **ŻABNO** — Postęp: Ojciec królowej (pol. b.o.).

Pozostałe kina jak w piątek

NIEDZIELA

KRAKÓW

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): W pustyni i w puszczy (pol. b.o.) — 11.15. **WOLNOŚĆ:** (10 — seans zamkn.), pozostałe jak w piąt. **MŁODA GWARDIA:** 12 prac Asterixa — 10, 11.30, 13, popołudn. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 14, popołudn. jak w piąt. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) — 13.30, popołudn. jak w piąt. **ROTUNDA:** Colargol na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.) — 15.30, Faraon (pol. 15 lat) — 17. **KULTURA:** Panny z Wilka (pol. 15 lat) — 12, pozost. seanse jak w sob. **WIEDZA:** Paryż — Warszawa bez wizy — 12.15, Przygoda z piosenką — 14.15. Sami swoi — 16.15, Anatol szuka miliona — 18.15. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Człowiek z M-3 — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12. Wyprawa odważnych — 13, Wodzirej — 15, 17. **UGOREK:** Bajki — 12. Barbórka (pol. b.o.) — 13, Awantura o Basię (pol. b.o.) — 15, Saturn-3 — 17, 19. **WISŁA:** Bajki — 11, 12, popołudn. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** Przygody barona Münchhausena oraz „Spotkanie z czarownikiem Nabuchodonozorem" — 12.15, Barbara Radziwiłłówna — 15, Anatomia miłości — 16.45, 18.30.

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

WOJ. NOWOSĄDECKIE

LUBIEŃ — Szczebel: Trzy dni Kondora (wł.-USA 18 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Kosmos: Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat). **DĄBROWA TARNOWSKA** — Lotos: Jadzia (pol. 12 lat). **GROMNIK** — Iskra: Grzeszny żywot Franciszka Buły (pol. 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

wystawy

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY: (12—17), sob., niedz. (10—15), **SKARBIEC:** (10—15.15), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZ. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy „Lenin w Polsce", „RWPG — praktyka internacjonalistycznej współpracy", „PPR — plakat i dokument" (9—18, wst. wol.), sob. (10—19, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wolny), **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina" i „Rewolucyjna działalność Lenina na Ziemi Krakowskiej" (9—15, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.), **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1: Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): Wystawa „Venus-81" cz. II „Akt i portret" (9—21), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" (9—15), sobota, niedziela (nieczynna). Franciszkańska 4: Wystawa „Ocalić od zapomnienia" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 34): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (9—15), sobota, niedziela (nieczynna). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): (10—14), sob. (niecz.), niedz. (11—14). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—16), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—15), sob. niedz. (niecz.), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa Józefa Frenkla z Londynu (10—17), **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa rysunków i pasteli Lidii Wilk (10—17), **KLUB „FORUM"** (Mikołajska 2): Wystawa rysunków Marka Grechuty (11—18), niedz. (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—16), sob., niedz. (10—16), **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawy: „Fotografia amatorska NRD" i „Berlin przedstawia się" (8—21), sob. (niecz.), niedz.: Wystawa malarstwa Stefanii Rawło — 12 otwarcie.

Pozostałe wystawy nieczynne.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

ZAKOPANE — BWA (Krupówki 41): Wystawa „Karol Szymanowski w twórczości plastycznej" (z okazji 100-lecia urodzin artysty) — piąt., sob. (niecz), niedz. — 12 otwarcie.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — BWA (Wałowa 10): Wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby tarnowskich artystów plastyków — (10—18), niedz. (10—15).

Pozostałe nieczynne

szpitale dyżurne

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w soboty oraz niedziele.

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, przyp. urazowe — Prądnicka 35, sob. — Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedź. — Prokocim, sob. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, sob., niedz. — Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY:** piąt., niedz. — Prądnicka 37, sob. — Na Skarpie 65, **OKULISTYCZNY:** piąt., niedz. — Witkowice, sob. — Na Skarpie 65.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabinet stomatolog.: (8—14); (Skawińska 8) — tel. 66-34-52; (Długa 38) — tel. 22-86-77; (Promienistych) — tel. 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie) — tel. 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel. 44-17-70.

KROWODRZA — (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); Rusznikarska 17) — tel. 33-45-33; (os. Widok) — tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 28) — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (Teligi 8) — tel 55-40-55 (Szwedzka 27) — tel. 66-38-72; (Niemcewicza 7) — tel 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice. Alwernia, Czernichów. Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 3), Skawina (Buczka 2 a). Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14). Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6).

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ, Młyńska 5, tel. 232-70, **GORLICE** (Węgierska 21), tel. 221-30 do 34. **KRYNICA** (Kraszewskiego 90) tel 28-07 **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 25, 651 652. **NOWY TARG** (Szpitalna 12), tel. 24-01, **RABKA** (Słoneczna 3), tel 300-40, **ZAKOPANE** (Kamieniec), tel 20-21

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Szpitalna 21), tel. 38-61, **BOCHNIA** (Krakowska 31), tel. 226-46, **BRZESKO** (Kościuszki 38), tel. 300-21, **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1), tel 28-31, **DĘBICA** — tel 36-21; Izba Przyjęć — tel. 33-82. **TUCHÓW** (Szpitalna 1) tel. 99.

pogotowie

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, Zachorowania i przewozy — tel 22-38-33, Podstacje KPR: Rynek Podgórski 2 tel. 66-29-80, Prokocim (ul. Teligi 6), tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice), tel. 11-90-29, Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice tel. 9, Myślenice tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

WOJ NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ: Długosza, tel. 222-22, **KRYNICA** (Kraszewskiego). tel. 23-77 **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 9, 862, 999. **NOWY TARG** (Szpitalna 12) — tel. 26-09. **RABKA** (Stroma 1) — tel 310-09 **GORLICE** (Węgierska 21) — tel. 214-30, **ZAKOPANE** (Kamieniec 10) — tel. 44-09

WOJ TARNOWSKIE

TARNÓW (Dzierżyńskiego 8) — tel. 99. **BOCHNIA** (Różana 26) — tel. 999. **BRZESKO** (Waryńskiego 6) — tel. 999 **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1) — tel. 999. **DĘBICA** (Krakowska) — tel. 999

POGOTOWIE GOPR

KRYNICA — tel. 29-33. **RABKA** — tel. 306-80. **ZAKOPANE** — tel. 34-44. **GORLICE** — tel. 211-81. **WYSOWA** — tel. 12. **PIWNICZNA** — tel. 117 **STARY SĄCZ** — tel. 246.

POGOTOWIE ENERGETYCZNE

NOWY SĄCZ (Barbackiego 3) — tel. 233-26, 233-40 (czynne całą dobę). **GORLICE** (1 Maja 20) — tel. 201-91, 203-71 (czynne całą dobę). **KRYNICA** (Kraszewskiego 63) — tel. 584 (czynne: 6.00—24.00). **TARNÓW** — Pogotowie Elektr.-Administrac. tel. 80-100 (czynne: 16.00—23.00).

POMOC DROGOWA PZMot.

NOWY SĄCZ, tel. 981 oraz 208-25. **ZAKOPANE**, tel. 981 oraz 15-92, 29-38.

TARNÓW: tel. 39-96, 27-81, 65-90, Pomoc Samochod. „Polmozbyt" tel. 45-35.

apteki

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

Dyżury nocne pełnią apteki:

Rynek Gł. 42 (tlen), N. Huta — Centrum A, bl. 3 (tlen), Pstrowskiego 94 (tlen), Kozłówek — Pawilon, Dzierżyńskiego 33b.

PROSZOWICE (1 Maja 81)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

SKAWINA (Słowackiego 5)

MYŚLENICE (Rynek 10)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Skale, Alwerni, Dobczycach, Gdowie i Niepołomicach.

Tylko w sobotę dodatkowo pełnią dyżur (8—16): Floriańska 15, Rynek Gł. 45, Długa 4, Karmelicka 23, Lubicz 7, Waryńskiego 24, Długa 88, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 11, al. Pokoju 7, Bosaków 11, Azory — ul. Niska, Słomiana 17, N. Huta: os. Teatralne 28, os. Kalinowe, os. Niepodległości.

WOJ NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ (Rynek 27)

NOWY TARG (Wojska Polskiego 14a)

RABKA (Orkana 29)

ZAKOPANE (Krupówki 35)

Nocne dyżury pełnią apteki: **KRYNICA** (N. Dom Zdrojowy). **STARY SĄCZ** (Morawskiego 1), **SZCZAWNICA** (Pawilon), **LIMANOWA** (Świerczewskiego 5), **GRYBÓW** (Rynek 7), **GORLICE** (1 Maja 20).

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Lwowska 21, Akacjowa 1, bl. 9)

BOCHNIA (Rynek 6)

BRZESKO (Sobieskiego 1)

DĘBICA (Krakowska 4)

DĄBROWA TARNOWSKA (Rynek 17)

Nocne dyżury pełnią apteki w: TUCHOWIE i SZCZUCINIE.

inne....

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.30), niedz. (7.30—23.00). Punkt kardiologiczny w niedz. nieczynny.

POMOC DROGOWA PZMot: (al. Planu 6-letniego 154) — tel 41-17-60 i 44-16-32 (7—22), sob., niedz. (10—18); (ul. Kawiory 3) — tel. 37-48-92 i 37-55-75 (7—22), sob., niedz. (10—18).

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27) — tel. 22-44-02 (11—17), niedz. (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

PIĄTEK

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

7.40 Muz. na dzień dobry. 8.15 Obserwacje. 8.30 Przegl. prasy. 8.45 Żołn. kwadr. 9.00—10.30 Przedpołudniowe spotk. 10.30 „Sława i chwała" odc. pow. J. Iwaszkiewicza. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.45 Roln. kwadr. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.20 Muz. wycin. 13.30 Pios. kompozyt. polsk.: J. Wasowski. 13.55 St. Relaks. 14.05 Co pisze prasa teren. 14.25 Przeboje. 14.50 Wiersze T. Kijonki. 15.10 Popoł. St. Młodych. 16.05 Muz. i Aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel.: F. Rybicki. 17.15 Koncert dnia: Z radiowych studiów. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Inspiracje lud. w muz. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Kalejdoskop dnia — przegl. wyd. międzynar. 20.30 Konc. życzeń. 20.58 Komunikat Tot. Sport. 21.00 Komunik. i Kron. Sport. 21.15 Schubert: „Piękna młynarka". 22.10 Portret pisarza — Z. Załuskiego. 22.50 Gwiazda tyg.: M. Rodowicz. 23.00 Dziennik reporterów. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz; na UKF 67,67 MHz oraz dod. na fali dł. 1500 m (9.00—16.00)

DZIENNIKI: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.50.

11.40 Melodie 7 stolic. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Od A do Z — polsk. pios.: autor tekstu — J. Miller. 12.30 Postawy i wartości: Godność człowieka. 13.00 Dla kl. „0": Niespodzianka dla Bartka. 13.25 Inf. o progr. 13.50 Z malow. skrzynki. 14.00 Album operowy: Polska muz. oper. 14.30 „Przepustka do historii" — frag. książki Z. Załuskiego. 14.50 Wyd. dźwięk. pamiętników L. Sempolińskiego. 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Suita tan. 16.10 Dziś pytanie — dziś odpow. 17.00 Radiokurier. 18.35 Komentarz zagran. 18.40 Ludzie i poglądy. 19.00 Kompozytor tyg.: A. Vivaldi. 19.35 Progr. na dobranoc dla dzieci: „Królowa jezior". 20.00 Najpiękniejsza jest muz. polska — Suity balet. 20.45 Nauka jęz. angielsk. 21.00 Recital tyg.: G. Becaud. 21.30 Echa dnia. 21.40 Wieści — mag. kult. Rozgł. 22.10 Świat muz. dawnej angielskiej. 22.50 „Dzienniki" — S. Żeromskiego. 23.00 Jazz dla wszystkich. 23.40 Wiersze B. Obertyńskiej.

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołn. kwadr. 9.00 Przedpołudn. spotk. 10.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. M. Waltari. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komunikat o st. wód. 12.45 Roln. kwadr. 13.10 Tu radio Kierowców. 13.20 Muz. wycin. 13.30 Pios. kompozyt. polsk.: Z. Wiehler. 13.55 St. Relaks. 14.05 Dzień w Polsce — co pisze prasa teren. 14.25 Przeboje. 14.50 Wiersze i aforyzmy S. J. Leca. 15.05 Radiowy Teatr dla Młodz.: „Telemach w dżinsach" słuch. (serial). 16.05 Muz. i Aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel.: S. Rączka. 17.15 Koncert dnia: W poszukiw. ulubionej mel. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Katalog instrum.: klawikord. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Do słuchania we dwoje. 20.30 Przy muz. o sporcie. 20.58 Komunikat Tot. Sport. 21.05 Wariacje, parafrazy i fantazje nt. operowe. 22.10 Strona świata — mag. publicyst. międzynar. 22.50 Gwiazda tyg.: M. Rodowicz. 23.00 Dziennik reporterów. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz; na UKF 67,67 MHz oraz dod. na fali dł. 1500 m (9.00—16.00)

DZIENNIKI: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50.

10.25 Soliści i kameraliści. 10.40 „Jaka Polska" — przegl. publik. dziennika „Rzeczpospolita". 10.50 Soliści i kameraliści d.c. 11.10 Zgadnij, sprawdź, odpow. 11.35 Komentarz zagran. 11.40 Na żołn. estradzie. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Od A do Z — polsk. pios.: aranż. W. Trzcińskiego. 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje d.c. 12.35 Zrozumieć świat. 12.50 W trosce o słowo i treść. 13.15 Radiowy Poradnik Język. 13.25 Inf. o aud. oświat. w nadchodzącym tyg. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Z malow. skrzyni. 14.00 Arie i sceny zesp. z oper G. Verdiego. 14.30 „Alchemia słowa" — frag. książki. 14.50 Nagr. nowe i najnowsze. 15.35 Ballady lud. Kanady. 15.50 Sport moim hobby. 16.00 Suita tan. 16.20 Fantazja, nauka, praktyka. 17.00 Radiokurier — oraz rel. z Halowych ME w lekkoatletyce z Mediolanu. 18.35 Minął tydzień. 18.45 Rel. z Halowych ME w lekkoatletyce z Mediolanu. 19.35 Supełek — mag. dla młodych słuch. 20.00 Kompozytor tyg.: A. Vivaldi. 20.30 Śpiewane strofy: J. Tuwim. 20.45 Nauka jęz. franc. 21.00 „W Stawisku" — rep. 21.30 Echa dnia. 21.40 Ork. Oliviera Nelsona. 22.00 W klimacie ballady. 22.35 Miniat. skrzypc. 23.00 Z dziejów kabaretu.

PROGRAM IV

UKF — Stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie. UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

6.05 Muz. lud. (stereo). 6.30 Nasz dzień (Kr.). 7.30 Mel. na dzień dobry (stereo). 8.00 Poranna serenada (stereo). 9.05 Przedpoł. z M. Rostropowiczem (stereo). 10.30 Ulubione pios. (stereo). 11.00 Poetycki konc. życzeń. 11.30 Muz. różnych narodów (stereo). 12.05 Gra Ork. PR w Krakowie — solista R. Karczykowski (stereo). 13.00 Kwadrans liter.: „Haikuimages" S. Grochowiaka. 13.15 Trzy kwadr. swingu (stereo). 14.00 Teatr Naturalny: „Rzecz o kogucie". 14.30 Z muz. nagrań bratnich radiofonii (stereo). 15.05 Panorama liter.: „Nowelistyka radziecka". 15.30 Popoł. melom. 17.05 Aud. aktualna (Kr.). 17.30 Nasz dzień — wyd. popoł. (Kr.). 18.00 Klasycy muz. rozr.: I. Berlin (stereo). 18.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 19.05 Klasycy muz. rozr. Dean Martin (stereo). 19.30 Recital Maureen Forrester w FN w 1973 r. (stereo). 20.30 Medium — czyli mag. sztuki słuch. (stereo). 21.00 Klub stereo (stereo). 22.30 Fakty dnia. 22.40 Klub Stereo zaprasza (stereo).

NIEDZIELA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 23.00.

9.05 Radiowy Magazyn Wojsk. 10.00 Konkurs Interstudia. 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci: „Pomidory z obcej planety". 11.05 Konc. przed hejnałem. 13.00 J. Zarębski: Kwintet fortep. g-moll 13.45 Publicyst. międzynar. 14.05 Kalejdoskop nauki: „Oczy zwierciadłem człowieka" 14.30 I wojsko i sztuka. 15.00 Muz. popoł. St. Młodych. 15.50, 16.30, 17.15, 17.55, 18.30, 18.55 Rel. z Halowych ME w Lekkoatletyce z Mediolanu. 16.05 Między fantazją a nauką: „Prawo Archimedesa" — słuch. 16.35 Konc. życzeń. 17.25 Sławni dyrygenci: Guido Cantalli. 18.00 Komunik Tot. Sport. 18.05 Czas refleksji. 18.35 Interpret. z pierwszej ręki: G. Bacewicz — Sonata na skrzypce i miniat. skrzypc. 19.20 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Wielkie dzieła — wielcy wyk. 22.00 Teatr PR: „Cudzoziemczyzna". 23.40 Gwiazda tyg.: M. Rodowicz.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz; na UKF 67,67 MHz oraz dod. na fali dł. 1500 m (8.59—16.00)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50.

9.00 Transm. Mszy Rzymsko-Katolickiej z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Barokowe muzykow. 10.35 Niedz. spotk. — mag. liter.-muz. 12.05 Muz. „dwójka" zaprasza. 12.30 Teatr PR: „Romeo i Julia". 14.00 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muz. niepoważnej. 14.35 Słynne głosy: Placido Domingo. 15.00 Teatr klasyki dla Młodz.: „Złota strzała". 16.00 Konc. chopinowski z nagr. S. Szpinalskiego. 16.35 Rozmait. muz. 17.50 Miniat. muz. 18.00 Progr. Polskiej Rady Ekumenicznej. 18.40 Miniat. instrum. 18.45 Wojsko, strategia, obronność. 19.00 Radiolatarnia. 19.35 Świat baśni: „Czerwony Kapturek". 20.00 Kompozytor tyg. A. Vivaldi. 20.35 Komentarz zagraniczny. 20.40 Pios. z małej sceny. 21.05 Ballady prozą pisane. 22.00 110 min. z jazzem i pios.

PROGRAM IV

UKF — Stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00.

> Dnia 7. marca tj. w niedzielę w programie UKF-Stereo o godzinie 12.05—13.15 Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia przeprowadzi bezpośrednią transmisję meczu piłki nożnej Wisła Kraków — Gwardia Warszawa. Natomiast w poniedziałek 8 marca o godzinie 17.05 zapraszamy do odbiorników wszystkie Panie.

12.05 Transm. meczu piłk.: Wisła Kraków — Gwardia Warszawa (Kr.). 13.15 Stare nagr. w nowej szacie (stereo). 14.00 Teatr PR: „Ballada zimowa" cz. I słuch. wg W. Szekspira (stereo). 15.00 Słynne ork. rozr.: Jose Feliciano (stereo). 16.00 Muz. przypomni ci film, musical, widow. (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr.). 17.35 Konc. życzeń (Kr.). 18.00 G. Donizetti: „Napój miłosny". 20.30 „Bracia Marx idą do kina" — słuch. satyr. 21.00 Muz. staropolska (stereo). 21.30 Jazz po polsku (stereo). 22.05 Krak. aktualn. sport. (Kr.). 22.20 Poeci i pios.: Charles Aznavour (stereo). 23.00 Nocny blues (stereo).

tv-PROGRAM

PIĄTEK

PROGRAM I

7.00 TTR-RTSŚ — fizyka Widma fal i cząsteczek
7.30 TTR — mechaniz. roln. Mechaniz. zbioru ziemniaków
9.00 Dla najmł., kl. 3. W fabryce
10.00 Dziennik
11.00 Dla najmł., kl. 1—2. Nasze mamy
11.55 Geogr., kl. 6. Pojezierze Lubuskie
15.10 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Krąg" — mag. harcerski, dla przedszk.: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.30 Kwadrans z zesp. „Novi Singers"
17.45 Rolnicze rozmowy
18.00 „Czarne chmury", odc. 5 pt. Czarna sakiewka
18.50 Dobranoc
19.00 Kino debiutów „Antykwariat", reż. W. Krzystek
19.30 Dziennik
20.15 Monitor Rządowy
20.45 „Szpital na peryferiach", odc. 6 pt. Porwanie
21.45 Spotkanie z kompozytorem — Markiem Sewenem
22.30 Dziennik
23.00 Melodia na dobranoc

PROGRAM II

18.55 Program dnia
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.15 Sonda
20.45 Ofensywa wyzwolenia: Powietrznym szlakiem
21.25 Melodie filmu polskiego „Magazyn wspomnień"

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR Uprawa roślin „Obornik"
7.30 TTR Mechanizacja Rolnictwa.
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka"
10.30 Dziennik
14.15 Program dnia
14.20 Polacy w rewolucji amerykańskiej
14.50 Estrada folkloru
15.20 Costa — film Stanisława Szwac-Bronikowskiego
15.50 Ofensywa wyzwolenia „Dziewczęta z tamtych lat"
16.20 Dziennik
16.40 Kalejdoskop „Kino Oko"
17.30 Program publicystyczny-
17.50 Stawka większa niż życie odc. XIV pt. „Edyta"
18.50 Dobranoc
19.00 Halowe mistrzostwa Europy w l.a.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" odc. 5 pt. „Filolog i gwoździe"
21.25 Halowe mistrzostwa Europy w l.a.
22.05 „O tobie i dla ciebie" — program rozrywkowy z udziałem Zbigniewa Wodeckiego, Jerzego Połomskiego, Bogdana Łazuki
22.35 Dziennik
23.05 Kino nocne „Droga do Saliny" francuski dramat sensacyjno-obyczajowy
0.30 Melodia na dobranoc

PROGRAM II

8.30 NURT
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Spotkanie z kompozytorem — Marek Sewen
21.00 Kwadrans z zespołem Novi Singers
21.15 „Bellissima"

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 TTR hodowla zwierząt „Pomoc przy porodzie. Choroby poporodowe"
7.30 TTR Uprawa roślin. Znaczenie gospodarcze i podział użytków zielonych. Biologia roślinności łąk i pastwisk
8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.25 Program dnia
10.30 Przed piłkarskimi mistrzostwami Świata — Espana 82
11.10 W starym kinie — Józef Lejtes
12.10 Dziennik i magazyn świat
12.55 „Na chłopski rozum" — program red. rolnej
13.30 Teatr dla dzieci: „Karolina po drugiej stronie lustra"
14.00 „Romans biurowy" I pt.: „Zaniedbana kobieta w średnim wieku" — komedia prod. ZSRR
15.25 Losowanie Dużego Lotka
15.40 „Od arii do piosenki" — Kazimierz Kowalski i orkiestra Henryka Debicha
16.25 „Czyż nie są warte ofiary złota" — reportaż filmowy z uroczystości w katedrze płockiej
16.50 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny
17.30 „Panie i panowie w komediach A. Fredry" — jakie są kobiety
18.15 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Królowa Bona" 9 odcinek serialu
21.20 Halowe mistrzostwa Europy w l.a.
22.20 Sportowa niedziela
22.40 „Gdzie szukać szczęścia" — film rozrywkowy z udziałem Anny Chodakowskiej i Wiesława Gołasa
23.05 Wiersz na dobranoc

Od 8 do 18 marca zamknięcie mostu w Rybnej

Rejon Dróg Publicznych w Krakowie zawiadamia, że z powodu remontu w okresie od 8 do 18 marca br. będzie zamknięty dla ruchu most na potoku Rybianka w Rybnej, w ciągu drogi K-196 Tenczynek — Rybna — Czernichów.

Objazd w obu kierunkach odbywać się będzie drogą K-36 — odcinek Przeginia Duchowna — Alwernia i dalej drogą K-195 przez Grojec, Tenczynek do Krzeszowic.

Autobusy z Krzeszowic do Czernichowa będą kończyć kursy w miejscowości Sanka. Długość objazdu wynosi 32 km.

ZAKŁAD USŁUG KONTROLNO-POMIAROWYCH Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 138,

poleca *swoje* **usługi**

obejmujące:

- POMIARY SKUTECZNOŚCI ZEROWANIA I UZIEMIEŃ
- POMIARY IZOLACJI INSTALACJI I URZĄDZEŃ
- BADANIE INSTALACJI ODGROMOWYCH

Zlecenia przyjmuje w każdy poniedziałek, w godz. 9—12, telefon 37-01-16.

PRZEDSIĘBIORSTWO MODERNIZACJI PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO „TECHMA"
Kraków, ul. Gwardii Ludowej 3, tel. 55-21-48,

SPRZEDA fabrycznie nowe

- BETONOWNIĘ typ TM-500P — kompletną
- ROZDZIELNIĘ WN — typ RUa-20a czteropolową, 4 komplety
- PROSTOWNIKI krzemowe typ B-4639-047-2 do spawarek SPB-315 — sztuk 165

oraz w ramach upłynniania zbędnych zapasów

MATERIAŁY Z GAŁĘZI ;

05, 06, 07, 08, 09, 10, 11, 12, 13, 16 i 17

Zainteresowane przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i inne uprasza się o kontaktowanie się bezpośrednie lub telefoniczne.

PRZETARGI

Transportowo-Komunikacyjna Spółdzielnia Pracy „Autotransport", ul. Powstańców 1, w Krakowie, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochody osobowe Wołga Gaz 24:

1). nr rej. KRC 296D, nr silnika 863730, nr podwozia 443490, rok produkcji 1977, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 117.000 zł
2). nr rej. KRB 100X, nr silnika 1041361, nr podwozia 443423, rok produkcji 1977, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 136.500 zł
3). nr rej. KRC 374D, nr silnika 714648, nr podwozia 442089, rok produkcji 1977, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 136.500 zł
4). nr rej. KRB 920C, nr silnika 861145, nr podwozia 441953, rok produkcji 1977, zużycie 45 proc., cena wywoławcza 214.500 zł
5). nr rej. KRC 309D, nr silnika 712081, nr podwozia 443474, rok produkcji 1977, zużycie 45 proc., cena wywoławcza 214.500 zł.

Przetarg odbędzie się 18. 03. 1982 r., o godz. 10, w Bazie Spółdzielni w Krakowie, ul. Powstańców 1.

Pojazdy można oglądać 2 dni przed przetargiem, w godz. 10—12.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia w kasie Spółdzielni wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

UWAGA UWAGA

ABSOLWENCI szkół podstawowych!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w Krakowie, ul. Brożka 3,

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1982/83 do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej Przyzakładowej przy MPK w zawodach:

- MECHANIK KIEROWCA pojazdów samochodowych
- ŚLUSARZ MECHANIK
- BLACHARZ KAROSERYJNY
- TOKARZ
- FREZER
- ELEKTROMECHANIK pojazdów samochodowych
- ELEKTROMECHANIK

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

WYMAGANE DOKUMENTY PRZY PRZYJĘCIU:

- podanie
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej (z kl. VIII do 16 czerwca br.)
- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodzica do wglądu lub odpis skrócony aktu urodzenia
- świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza szkolnego
- cztery fotografie

Podania należy składać osobiście w okresie od 15 IV. do 31. V. 1982 r., w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy MPK w Krakowie, ul. Wąska 7, w dni powszednie, z wyjątkiem sobót, w godz. 7—14, w sekretariacie szkoły, sala nr 7, I piętro.

Szczegółowych informacji udzielają:

— **sekretariat szkoły, ul. Wąska 7, tel. 66-76-98 66-26-01, w godz. 7—14**
— **kierownictwo warsztatów szkolnych, ul. Brożka tel. 66-20-22, wewn. 107, w godz. 7—14.**

Uczniowie w okresie nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy MPK otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości 560—700 zł w klasie I, 840—1.120 zł w klasie II, 13,70 zł za godzinę w klasie III, świadczenia socjalne, przysługujące całej załodze oraz bilet wolnej jazdy wszystkimi środkami komunikacji miejskiej.

Nasze MIASTO

Metro — zapowiedź optymistyczna!

Czy jesteśmy w stanie wybudować tunel tramwajowy w Krakowie?

Najpierw Warszawa, a w perspektywie 8 innych miast polskich, w tym Kraków — jak informowaliśmy na naszych łamach 22 lutego br. otrzymać ma metro. Na ten temat rozmawiam z głównym architektem m. Krakowa dr Krystianem Seibertem, który przypomina, że metro, podziemna kolej, tramwaj — nie przesądzając wyboru — to odwieczny w Krakowie temat. Powraca nieustannie od początku lat 60., kiedy to po raz pierwszy pojawił się w ówcześnie opracowanym planie miasta. Powstała ta koncepcja przy modernizacji planu w latach 70. Zawsze jednak występowała sprawa koniecznych środków. Tym razem w Krakowie istnieją wielkie trudności z przedłużeniem linii tramwajowej... Czy możemy więc i my marzyć o metrze?

Czekamy na nowoczesne rozwiązania komunikacyjne, bowiem podyktowane są one wielkością naszej aglomeracji tj. Krakowskiego Zespołu Miejskiego, liczącego ponad 800 tys. mieszkańców oraz niewątpliwym — nawet przy stawianiu tam temu procesowi — przyborem ludności. Podyktowane są one też istniejącymi tu 430 tys. miejsc pracy, z których 100 tys. znajduje się poza centrum, aż 330 tys. w centrum. Z biegiem lat zmieniły się w świecie i u nas opinie, co do charakteru centrum miejskiego. Nie można z niego wyprowadzać tego wszystkiego, co sprawia, by nie stało się ono muzeum. A jeśli tak, to ruch do centrum pozostanie znaczny, musi iść sprawna komunikacja z resztą miasta, z regionem.

Jest więc koncepcja metra dla naszej aglomeracji. Koszt jego budowy i eksploatacji kształtuje się jednak wysoko. Metro działa wówczas sprawnie, jeśli istnieje przynajmniej jedna jego długa linia lub cały system. Gdy metro ma krótką trasę zakres oferowanych usług jest niski. By metro stało się rentowne w ciągu godziny znajdować się w nim powinno ok. 25 tys. pasażerów. Podliczono, że w Krakowie realizacja metra przyjmując, że będzie ono miało 2 linie, sięgnie — licząc w starych cenach — 46 mld zł. *To straszne pieniądze!* — mówi K. Seibert.

Kolej w Krakowie ma korzystny przebieg, gdyż wiedzie przez zabudowane tereny, wzdłuż centrum, osiedlowego pasma północno-zachodniego, żeby wymienić os. Widok, 30-lecia PRL, Azory, w dogodnej też odległości, wzdłuż pasma północno-wschodniego, żeby wymienić os. Prądnik, Mistrzejowice, Wzgórza Krzesławickie. Wybiega też kolej korzystnie na południe, żeby znów wspomnieć jej dogodność dla Zabłocia, Płaszowa, Prokocimia, Bieżanowa. System kolejowy, służący jednak przede wszystkim rozwożeniu dojeżdżających do pracy, powinien być rozwinięty. Będzie też doskonale pełnił swą funkcję pod warunkiem, iż strumień podróżnych nie dotrze — jak to niemal wyłącznie się dziś dzieje — do Dworca Gł. Wymaga to budowy przystanków bliżej miejsc zamieszkania i pracy.

Tramwaj podziemny, jako system komunikacyjny, zyskuje sobie coraz powszechniejszą w wielu miastach świata akceptację, brany jest pod uwagę, jak informuje K. Seibert, również w Krakowie. System tramwaju podziemnego ma tę wadę, że na dalekich trasach nie może — jak metro — zapewnić szybkich przejazdów. Za tramwajem podziemnym przemawia jednak możliwość związania, włączenia go w istniejący system komunikacji naziemnej. Niższe są koszty budowy, efekt inwestycji rychły, nie trzeba specjalnego, nowego taboru. Jak dotąd, podziemny tramwaj sprawdza się w swym funkcjonowaniu, ku wygodzie pasażerów, w miastach podobnych pod względem wielkości Krakowowi.

Z koleją zatem w Krakowie powiązać się powinno system tramwajowy. Na najtrudniejszych trasach ma to być właśnie podziemny tramwaj, a na terenach nowo zainwestowanych tramwaj szybki, bezkolizyjny, biegnący po wydzielonych torowiskach.

— *Uważam* — stwierdza K. Seibert — *że powinny istnieć dwa układy podziemne: wschód—zachód z tym, że w pierwszym etapie trzeba zrealizować podziemny tramwaj na trasie od Ronda Mogilskiego do ul. Karmelickiej oraz północ-południe, na szlaku między al. Trzech Wieszczów a Plantami tj. od obrzeża Nowego Kleparza do rejonu Mostu Grunwaldzkiego.*

Ten tunel tramwajowy, wyjaśnia K. Seibert, *kierując pasażerów z kierunków wschód-zachód i północ-południe, rozprowadzałby je następnie w istniejącą sieć tramwajową. Przy trasie podziemnego tramwaju powinny być ulokowane liczne przystanki tak, by dogodnie było z nich dochodzić do centrum.*

Realizacja takiej koncepcji umożliwi odciążenie od ruchu, zlikwidowanie w ul. Basztowej tramwaju, przez odsunięcie go niedaleko o ok. 150—200 m, odciążenie innych (z wyjątkiem ul. Bohaterów Westerplatte) ulic wokół Plant. To ulga dla całego zabytkowego centrum. Realizacja takiej koncepcji przyczyni się też do odciążenia, duszących się już dziś, al. Trzech Wieszczów.

Przez tereny rozwojowe miasta, a przede wszystkim przez przyszłe zespoły osiedlowe Ruczaj-Zaborze-Skotniki, podobnie jak przez tereny północne, a mowa tu zwłaszcza o zespołach osiedli: 30-lecia PRL, Prądnik Biały, Azory Północne, o przyszłych osiedlach Chełmońskiego-Tonie, tramwaj powinien biec po wydzielonych torowiskach.

I wreszcie, system komunikacji autobusowej, która ma pełnić dwie funkcje: pomocniczą tj. dowozu pasażerów do przystanków tramwajowych oraz samodzielnego środka komunikacji.

Wszystko musi się komponować w logiczną całość. I tak właśnie starano się to przewidzieć w planie rozwojowym Krakowa. A realizacja? Zapowiadają ją decyzje o mającym w perspektywie nastąpić rozwiązaniu spraw komunikacyjnych naszego miasta. Nasuwa się pytanie: Czy jesteśmy w stanie wybudować tunel tramwajowy? Odpowiedź: W cyklu górniczym budowa na takich długościach, przy nieco tylko innych warunkach, trwa kilkanaście miesięcy.

BOGUMIŁA PIECZONKOWA

Z „Vistuli" na eksport

Mimo kłopotów zaopatrzeniowych krakowska „Vistula" pracuje na potrzeby eksportu zgodnie z planem. W pierwszym kwartale zostanie wysłanych do USA ubrań za 1 mln dolarów. Tempo pracy pozwala sądzić, że jeszcze przed końcem miesiąca zakontraktowana ilość ubrań dotrze do zagranicznych kontrahentów. Żeby tak inne zakłady pracowały... (ż)

Dowód niepotrzebny

Zwracają się do nas Czytelnicy z pytaniami: czy trzeba przy zakupie mięsa posiadać dowód osobisty i wkładkę? Wydział Handlu i Usług UM odpowiedział, że nie jest to wymagane. Druga sprawa dotyczyła możliwości wykupu na kartki mięsa — cukru. W związku z pełnym pokryciem kartek na mięso i jego przetwory nie przewidywane jest wprowadzenie takich zamienników. (ż)

Dla oszczędnych

Już od 8 lutego w I Oddziale PKO przy ul. Wielopole dokonywane jest dopisywanie odsetek za 1981 rok na poczekaniu. Kolejki nie są długie, a praca przebiega sprawnie. Średnio trzeba czekać kilka minut i po tej operacji jesteśmy bogatsi o kilkaset lub kilka tysięcy złotych. (ż)

Narty droższe

Narty z Szaflar cieszą się bardzo dobrą opinią. Najlepszy dowód, że nigdy nie można ich kupić w sklepach sportowych. Także i teraz mimo dużej podwyżki cen znajdują nabywców. Nowe ceny niektórych typów nart: „Alu-1120" 4800 zł, „Alu-3120" 6500 zł, „Compact-alu 212" 5600 zł, „Epoxy-1120" 5750 zł, „Epoxy-3200" — 8450 zł. O tym jak naprawdę zareaguje na zmianę cen rynek dowiemy się w następnym sezonie. (ż)

Komisy doby kryzysu

Każdy z nas ma choć jedną sztukę garderoby, której walory jakościowe docenia, ale której po prostu nie nosi. Każdy posiada rzeczy za duże albo za małe, zbyt wąskie lub za szerokie a dzieci ze swych nowych jeszcze kurteczek, sweterków, spodni a nawet zabawek wyrastają w tempie wprost zatrważającym.

Dlatego dobrze się stało, że handel rozszerza sieć sklepów komisowych obliczonych na aktualne możliwości klientów, sklepów, w których przyjmuje się i sprzedaje nie tylko artykuły pochodzenia zagranicznego, ale przede wszystkim towary krajowe w tym lekko używane. A że jest to przedsięwzięcie ze wszech miar udane świadczą fakty — komis z obuwiem, także dziecięcym, mieszczący się przy ul. Sławkowskiej 2 od początku swej działalności czyli od grudnia przyjął i sprzedał 1300 par butów, efekty handlowe placówki przy Floriańskiej 3 otwartej dwa miesiące temu to 3,5 tysiąca sprzedanych sweterków, bluzek, narzut, motków wełny, czapek i zabawek.

Do niedawna było więc w Krakowie 7 komisów obecnie jest 16 a w ciągu najbliższych dwóch miesięcy powstanie kilka dalszych wielobranżowych z tkaninami, odzieżą, artykułami dziewiarskimi, oraz kilka wyspecjalizowanych — dla dzieci od 0—15 lat, z butami, artykułami sportowo-turystycznymi, z sukniami ślubnymi itp.

Ponieważ dosyć częsta jest nieznajomość zasad przyjmowania towarów w komis wyjaśniamy — cenę ustala się drogą porozumienia między oferującym a kierownikiem sklepu na podstawie stopnia zużycia i wyglądu towaru ale także z uwzględnieniem orientacyjnych cenników, w które komisy zostały zaopatrzone. Najwięcej emocji i wątpliwości wywołuje zasada, wedle której towary krajowe, tak fabrycznie nowe jak i używane, mogą być wycenione jedynie do wysokości ich oficjalnej, państwowej ceny. Wbrew częstemu mniemaniu chroni to interesy społeczne, nie dopuszcza by komisy zapełniały się towarami dostarczanymi przez osoby profesjonalnie stojące w kolejkach. (rat)

Występy Grupy „Pod Budą"

Z okazji Dnia Kobiet „GRUPA POD BUDĄ" oraz gościnnie PAWEŁ OSTAFIL wystąpią na dwóch koncertach 8 marca w teatrze „Bagatela". Przed koncertami o 17 i 19.30 będą sprzedawane płyty długogrające. Bilety do nabycia w kasie teatru. (ż)

Zderzenia z Temidą

Fałszywe bony

Nasze prawo zakazuje prywatnego handlu wartościami dewizowymi, nie ma natomiast takiego zakazu w przypadku dolarowych bonów PKO. W praktyce oznacza to po prostu, że ich sprzedaż czy kupowanie jest w pełni legalne. Niestety okazuje się, że co pewien czas na naszym rynku pokazują się fałszywe bony, a wykrycie sprawców tych fałszerstw bywa bardzo trudne. Nie wiedzieć dlaczego bonowe transakcje odbywają się prawie w konspiracji, nabywca z reguły nie zna nazwiska sprzedającego i w przypadku zaistnienia przestępstwa ujęcie fałszerza wymaga mozolnej, operacyjnej pracy milicji. Nie zawsze jednak praca ta kończy się sukcesem, gdyż bardzo niedokładny rysopis nieuczciwego sprzedawcy przedstawiony przez oszukanego bywa jedynym śladem mającym doprowadzić organa ścigania do fałszerza.

Wszystko wskazywało na to, że także w przypadku 31-letniego Adama G. śledczy trud okaże się bezowocny, jako że funkcjonariusze Komendy Dzielnicowej MO Kraków — Krowodrza rozporządzali jedynie rysopisem przestępcy i doniesieniem poszkodowanej opisującym w jaki sposób została ona oszukana. Cała rzecz zaś zaczęła się od ogłoszenia Natalii K. umieszczonego w krakowskich dziennikach sprowadzającego się do propozycji kupna bonów PKO.

Telefonicznie zgłosiło się kilku posiadaczy bonów spośród których Natalia K. wybrała pana oferującego sprzedaż 1.100 dolarów w bonach po najbardziej atrakcyjnej cenie — 120 zł za „punkt". Owe telefony miały miejsce w grudniu 1980 roku, a wtedy właśnie na „bonowej giełdzie" notowania oscylowały od 120 do 140 zł za dolarowy bon.

Do spotkania doszło na przystanku autobusowym przy ul. Królowej Jadwigi w Krakowie. Natalia K. przyszła wraz z mężem, zjawił się także posiadacz bonów. Poproszono go o dowód osobisty, jednak młody człowiek odparł, że nie posiada przy sobie dokumentów, ma natomiast 11 studolarowych bonów PKO. Chce za nie 132 tys. zł i jeżeli przybyszów ta transakcja interesuje to ubiją interes, a jeżeli nie to się pożegnają.

Państwa K. transakcja interesowała (w planie mieli zakup „malucha") więc złotówki powędrowały do posiadacza bonów ten zaś wręczył przyszłym właścicielom „fiata 126p" 11 papierków. Wszyscy byli zadowoleni, niestety jednak po kilku dniach zadowolenie to zmieniło się w przerażenie. Przerażeni byli — jak na razie — Natalia K. i jej mąż.

Pani K. przed świętami Bożego Narodzenia ze 100-dolarowym bonem odwiedziła sklep „Pewexu" przy ul. 18 Stycznia w Krakowie chcąc tam dokonać zakupów. Kiedy z paragonem stanęła przed kasą i położyła bon, kasjerka natychmiast stwierdziła, że papierka przyjąć nie może, bo jest on fałszywy. Kolejne sprawdzenie bonu przyniosło identyczny werdykt — fałszywy!

Cóż miała robić poszkodowana? Poszła na milicję i złożyła tam zawiadomienie o przestępstwie. Natalii K. i jej mężowi w KD MO Kraków — Krowodrza przedstawiono albumy zawierające zdjęcia sygnalityczne osób trudniących się handlem obcą walutą i notowanych za popełnienie przestępstw dewizowych. Małżonkowie na jednym ze zdjęć jednocześnie rozpoznali oszusta, którym okazał się wspomniany 31-letni Adam G.

Rozpoznać przestępcę można szybko — ująć go nie zawsze jest łatwo. Okazało się, że Adam G. wybył z Krakowa i przebywa gdzieś w Polsce. Rozesłano listy gończe, które przez wiele miesięcy nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Miejsce pobytu Adama G. było ciągle nieznane. Dopiero 11 listopada 1981 r. — a więc prawie w rok od popełnienia przestępstwa — Adam G. wpadł w ręce milicji. Wpadł banalnie — w hotelu „Cracovia". Początkowo twierdził, że nazywa się S., a nie G. jednak tę prymitywną linię obrony szybko zarzucił gdy przyszła ekspertyza z Centralnego Rejestru Daktyloskopijnego, w którym Adam G. był notowany. Nazwisko można zmienić — odcisków swoich palców w żadnym przypadku...

Państwo K. ponownie rozpoznali oszusta, m. in. po charakterystycznym głosie i charakterystycznych rękach (Adam G. posiada rzeczywiście nietypowy układ kości stawowych obydwu kciuków). Podejrzany nie przyznał się jednak do stawianego mu zarzutu utrzymując, że w czasie gdy popełniono przestępstwo przebywał w Gdańsku, jednak nie potrafił tego udowodnić. W tej sytuacji prokurator z Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Kraków — Krowodrza mgr Andrzej Jędrzejczyk uznał, że zebrał wystarczającą ilość dowodów, aby skierować akt oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie.

Przed sądem stanie więc młody, nigdzie nie pracujący człowiek, karany już zresztą, posiadający zdecydowanie negatywną opinię z uwagi na nadużywanie alkoholu, pasożytniczy tryb życia oraz utrzymywanie kontaktów z elementem przestępczym. Stanie fałszerz, któremu naiwność ludzi owładniętych chęcią dolarowego zakupu umożliwiła dokonanie oszustwa. Jak stwierdza to bowiem Biuro Bankowe Banku Polskiej Kasy Opieki S.A. w Warszawie w wydanej ekspertyzie fałszerstwo Adama G. miało prymitywny charakter. Bony 1-dolarowe „zamienił" na 100-dolarowe przerabiając wartości cyfrowe i słowne. Warto w tym miejscu dodać, że bon 1-dolarowy różni się znacznie (choćby kolorem) od bonu 100-dolarowego.

W ostatnim czasie podobne przestępstwa polegające na fałszowaniu bonów PKO zanotowano obok Krakowa (tutaj najczęściej) także w Brzesku i w Tarnowie. Nie wiedzieć czemu ludzie nie mający pojęcia jak wyglądają poszczególne nominały bonów wręczają nieznanym sobie sprzedawcom z reguły duże sumy pieniężne otrzymując za nie bezwartościowe świstki. Skoro przecież obrót bonami jest w pełni legalny, nic nie stoi na przeszkodzie aby przed transakcją odwiedzić pierwszy lepszy sklep „Pewexu" czy banku i stwierdzić tam autentyczność bonów. W innym przypadku oszuści w dalszym ciągu cieszyć się będą znakomitą prosperitą, licząc nie tylko na naiwność swoich kontrahentów, ale także na problemy związane ze śledztwem, które nie zawsze przecież zakończyć się musi ujęciem sprawcy „bonowego" przestępstwa.

JANUSZ HAŃDEREK

Zmiany w komunikacji

W związku z robotami ziemnymi — w dniach od 6 do 7 marca 1982 r. zostanie wyłączony ruch tramwajowy na ul. Długiej.

Tramwaje linii 3, 7, 19, 25 kursować będą następująco: linia 3: Nowy Prokocim — Wielicka — Na Zjeździe — Boh. Stalingradu — Westerplatte — Lubicz — Rakowice i z powrotem; linia 7: Dąbie — Powstańców W-wy — Lubicz — Basztowa — 1 Maja — Podwale — Straszewskiego — Franciszkańska — Poczta Główna — Westerplatte — Lubicz i dalej po swojej aktualnej trasie; linia 19: Borek Fałęcki — Brożka — Kapelanka — Dietla — Poczta Główna — Dominikańska — Franciszkańska — Straszewskiego — Podwale — 1 Maja — Basztowa i dalej po swojej trasie; linia 25: Piasta Kołodzieja — Rondo Mogilskie — Lubicz — Basztowa — 1 Maja — Podwale — Straszewskiego — Franciszkańska — Poczta Główna — Westerplatte — Lubicz i dalej po swojej trasie.

Kiedy mgły opadają

W Krakowie, w zakolach Wisły, jeszcze przed Tyńcem a i za Norbertankami, w Podgórzu i Dębnikach, gdzie dawniej skóry dębili, na zabudowanej kamienicami dziewiętnastowiecznej Krowodrzy i Łobzowie (ciągle jeszcze jest to dla mnie Łobzów, gdzie król piękny zamek miał) jest taki dzień marcowy, kiedy następuje przełom. Inny on jest, niż w innych częściach Polski. Jest to przełom między mgłą i niemgłą, między końcem zimy i przedwiośniem. W Krakowie takie wydarzenie jest szczególnie ważne. Aura podwawelska — w dosłownym znaczeniu — nie sprzyja naszym przewodom oddechowym. Miewamy bóle głowy, więcej tu reumatyzmu, niż gdzie indziej. Stąd te pomówienia krakowian, a że skrzywieni, niedobrzy, nieżyczliwi, nawet się upić nie potrafią. Nie to co szerokie gesty mieszkańców innych części Polski. Centuś — oto jest człowiek godny potępienia, wykpienia. Mieszczuch krakowski — cóż to za straszny człowiek! Paralusz, jak powiadają podkrakowscy chłopi, który od wieków obezwładniał mieszkańców dawnej stolicy, stanowił o naszej ponoć rdzennej, krakowskiej niemożności.

Resztki Paralusza błąkają się jeszcze. Osobnika tego przystroiłem raz był w czarny płaszcz z aksamitnym kołnierzem, w melonik i miękkie kamasze. Nie lśniły one nigdy, bo przecież dawniej przeszło 80 procent krakowskich ulic miało nawierzchnię szutrową. Kamienicznicy szybciej budowali domy, niż przedsiębiorstwa komunalne — ulice. Do połowy lat pięćdziesiątych trwała w Krakowie batalia (tak się wówczas pisało) o asfaltowanie głównych i bocznych ulic Krakowa. Ten cholerny Paralusz błąka się jeszcze, jak powiadam. Ulice są asfaltowe, ale duża część studzienek odpływowych jest zatkana. Pobocza pięknych ulic zawalone są błotem. Mamy znaleźć na to lekarstwo? Jest to problem w skali miasta olbrzymi, bo tak na oko blisko połowa ulic ma zatkane owe studzienki, a właściwie wszystkie szlaki, które łączą chodniki z nawierzchnią — są pokryte błotem.

O dziwo te same błędy charakteryzują służby komunalne w innych miastach Polski, nie wyłączając wielu osiedli warszawskich. Ale ja wtedy nie krzyczę o zgrozo!, bo jeszcze by mi powiedzieli: po co się krakusie wtrącasz do nie swoich miast. Przeto siedzę cicho i zagnieździłem się na kolumnie miejskiej „Gazety Krakowskiej". Stąd łatwiej mi będzie dostrzec różne inne grody, również królewskie, również szlachetne. Jakoś z tego powodu, że zaśmiecone są centralne ulice wielu miast wojewódzkich nikomu łatek nie przypinam. Do tego, że mnie wszyscy poklepują po plecach, mówiąc „ech ty krakusie" — przyzwyczaiłem się. Na wszelki wypadek jednak przyjeżdżają do nas, do teatru, tu wkroczą niedługo do odnowionego Muzeum Czartoryskich i może kiedyś uda nam się turystów polskich wprowadzać w rozsądnych grupach na dróżkę okalającą pałac wawelski, pod Pomnik Kościuszki...

Mgły opadają. Wyłania się z nich obraz Krakowa i wesoły i smutny zarazem. Opieszałe działania konserwatorskie, wynik działania naszego dobrego znajomego Paralusza, mimo wszystko nie przysłonią zbliżających się świąt: otwarcia Muzeum Czartoryskich. Umiemy się cieszyć. Mgły coraz mniej. Znajomy murarz z Krowodrzy powiada: ale roboty coraz więcej. Ja dodaję: oddychać będzie lżej, jak się spojrzy w oblicze Cecylii Gallerani, inaczej zwanej damą z łasicą.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

KRZYŻÓWKA

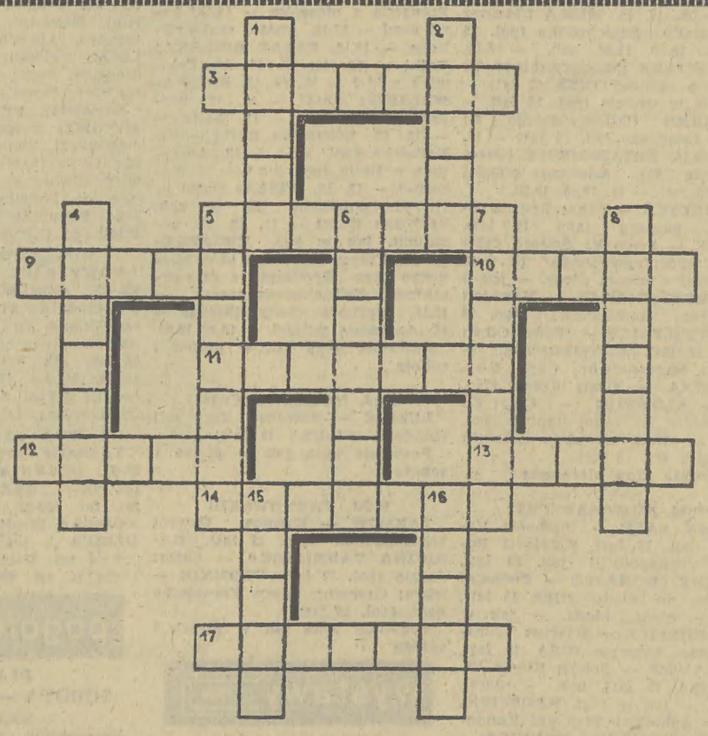

POZIOMO: 3. więcej niż podziw, 5. nie na dwa grzyby, 9. na całym ciele, 10. demon w wierzeniach muzułmańskich (również przez „e" albo „i"), 11. tak się mówiło na kapelusz z budką, 12. wieś, gdzie Solarzowie założyli pierwszy uniwersytet ludowy, 13. szczątek zbombardowanego gmachu, 14. przed filmem, 17 województwo z jeziorami.

PIONOWO: 1. komplet kart, 2. narzędzie snycerskie, 4. stan najwyższego uniesienia, 5. rządzi bankiem, 6. trunek nie z monopolu, 7. tajemnicza rzecz, sprawa nie rozpoznana, 8. trolejbus czerpiący energię mechaniczną od koła zamachowego, 15. zawarty w głowie, 16. brawa na rozkaz.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15 III 1982 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 41".** Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: 7. kancera, 8. Lambert, 9. Mustafa, 10. hołubce, 12. resort, 14. majtek, 15. matador, 20. wertep, 21. erotyk, 22. obyczaj, 24. Czepiec, 26. przelew, 27. spójnik

PIONOWO: 1. ładunek, 2. ichtiol, 3. traf, 4. Lato, 5. ablucje, 6. kruczek, 11. hulanka, 13. tramp, 14. Moore, 16. herbarz, 17. Stoczek, 18. Pompeja, 19. cymelia, 23. Abel, 25. zupa.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 39 z dnia 4/5/6 XII 1981 r **KSIĄŻKI** otrzymują: **W. Bieniasz, Z. Tarczyński, M. Witkowa, P. Wróbel, M. Walczewska, O. Mally** — Kraków, **O. Pająkowska, H. Mróz** — Skawina, **I. Szczerbowska** — Nowy Sącz, **L. Jarosińska** — Bochnia.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

rady opinie

podaje po raz 301 WOJCIECH MACHNICKI

Ile kosztuje zmotoryzowanie się?

Liczne w ostatnim czasie zmiany cen towarów i usług nie mogły rzecz jasna ominąć motoryzacji. Co prawda z powodu reglamentacji benzyny nie wszyscy kierowcy zdołali dotrzeć do stacji obsługi, by się o tym przekonać. Dla nich właśnie króciutki dzisiejszy informator o zmianach cen w dziedzinie motoryzacji.

CZĘŚCI ZAMIENNE SAMOCHODÓW

Generalnie ceny części zamiennych do samochodów polskiej produkcji zmienione zostały przy zastosowaniu przelicznika procentowego. I tak części zamienne do „fiata 126p" i „syreny" — ale tylko części wytwarzane przez Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej i zakłady filialne w niej skupione! — **podrożały 2,2 razy w stosunku do cen z minionego roku.** Natomiast części zamienne do „malucha", ale produkowane przez innych wytwórców mają ceny bądź niższe, bądź wyższe od tego przelicznika. Przykładowo tłumik wydechu z Zakładów Sprzętu Motoryzacyjnego POLMO Kalisz kosztuje obecnie 1150 zł (dawniej 840 zł), felga, czyli obręcz koła wyrabiana przez FSC Lublin zdrożała do 1200 zł (z 312 zł).

Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie podniosła ceny części do „fiata" i „poloneza" (produkowane w Warszawie i filiach FSO) **stosując przelicznik 2,5 razy w stosunku do cen roku 1981.** Przy okazji jednak zwiększono ceny niektórych części zamiennych, które — z uwagi na mały popyt — zostały obniżone we wrześniu ub. roku! Takie są rezultaty automatycznego stosowania przeliczeń.

Ceny części zamiennych do samochodów importowanych z ZSRR ustalone zostały w oparciu o aktualny kurs złotówki do rubla i wzrosły przeciętnie ok. 2 razy. Podobnie w oparciu o aktualny kurs złotówki do korony CSRS ustalone zostały ceny części zamiennych do „skody" — okazało się przy tym, że zaledwie ok. 30 proc. części wymienionych w cenniku ma ceny wyższe od dotychczasowych!

USŁUGI W STACJACH POLMOZBYTU

Z dniem 1 marca br. zdrożały, średnio o 40 proc. usługi w stacjach POLMOZBYTU. W stosunku do cen z 1977 r. pomieszczonych w cenniku 15U oznacza to jednak wzrost 100-procentowy (w minionym roku była 60-procentowa zwyżka usług). Dlatego obecnie zlecenia napraw w stacjach obsługi dokonywane są przez klientów w sposób wybiórczy, po głębszym namyśle i zasięgnięciu informacji co do wysokości ceny części niezbędnych do wymiany i samej robocizny.

CENY MOTOCYKLI

Ustalone już zostały ceny krajowych motocykli. Najtańszy „WSK 125" kosztuje 35.400 zł, „WSK 125 Kos" — 39.100 zł, „WSK 175" — 44.500 zł, „WSK 175 Kobuz" — 45.500 zł. Wysokość tych cen za motocykl skonstruowany z początkiem lat pięćdziesiątych woła o pomstę do nieba. Rynek pokaże, czy są to ceny realne. **Nadal jednak nie ma ustalonych cen motocykli z importu, ani cen motorowerów tak krajowych, jak importowanych.** POLMOZBYT nie przyjął bowiem propozycji bydgoskiego ROMETU, by motorower „komar" kosztował w najtańszej wersji ok. 21 tys. zł, zaś w najdroższej ponad 25 tys. zł (motorynka 22.350 zł). Są to ceny stanowczo za wysokie w stosunku do wartości prymitywnego przecież pojazdu, jakim jest motorower polskiej produkcji.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje zespół. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6—3, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 8, II p., tel. 203-34, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie A